

Nasze koło pracy



MIESIĘCZNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP



Czerwiec 1953

O niektórych problemach pracy polityczno-wychowawczej

Leon Janeczak
Sekretarz ZG ZMP

NARÓD polski skupiony we Froncie Narodowym wokół swej odważnej i nieugiętej przewodniczki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje nowy sprawiedliwy ustrój społeczny — socjalizm. Wraz z powstającymi kopalniami, fabrykami, POM-ami, spółdzielniami produkcyjnymi tworzy się w mieście i na wsi nowe życie. Ludzie pracy uwolnieni od klęski bezrobocia, nędzy, analfabetyzmu żyją coraz lepiej i radośniej, wzrastają stale ich potrzeby materialne i kulturalne.

Partia i rząd szczególnie troskliwie i po ojcowsku zajmują się młodzieżą i stwarzają jej wszelkie warunki ku temu, żeby zdobyła wiedzę, naukę i wysokie kwalifikacje zawodowe.

Partia stawia przed Związkiem Młodzieży Polskiej zadanie wychowania młodego pokolenia na ludzi pełnych radości życia, odważnych, na oddanych bezgranicznie Ojczyźnie budowniczych socjalizmu. Praca wychowawcza ZMP tylko wtedy osiągnie właściwe rezultaty, gdy na każdym kroku związana będzie z walką o realizację postawionych przez partię zadań sześcioletniego planu. Prowadząc młodzież do realizacji praktycznych zadań w zakładach pracy, na wsiach, w szkołach — ZMP ani na chwilę nie może zapominać o podnoszeniu świadomości politycznej chłopców i dziewcząt, o ugruntowywaniu ich patriotyzmu i oddania sprawie pokoju i przyjaźni między narodami, wzbudzaniu nienawiści do wrogów.

WYCHOWYWAĆ W DUCHU PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU

Praca ideowo-wychowawcza ZMP ma za zadanie uzbroić młodzież w pełne zrozumienie celów naszej pięknej walki o zbudowanie socjalizmu, wzmocnić jej czujność na podstępą i obłudną działalność wroga klasowego, wzbudzić u chłopców i dziewcząt gorące pragnienie służenia ze wszystkich sił swojej Ojczyźnie.

Miłość Ojczyzny jest tym potężnym uczuciem, które pomaga górnikom wydobywać miliony ton węgla, pobudza hutników do wytapiania dodatkowych ton stali, pomnaża siły budowniczych na rusztowaniach wielkich budowli socjalizmu. Miłość Ojczyzny jest nierozzerwalnie związana z internacjonalizmem, miłością do zwycięskiego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego, który na każdym kroku pomaga nam i pokazuje, jak iść naprzód. Trzeba, żeby organizacja zetempowska pomogła młodzieży zrozumieć głęboki sens naszej walki, o której tak pięknie powiedział na VIII Plenum KC PZPR tow. BIERUT:

„Dziś najwyższym zadaniem naszej partii jest spoić nierozzerwalną więzią wielomilionowe masy pracujące naszego narodu z wielką wyzwoleńczą ideą i misją historyczną proletariatu, której przodownikami, wyrazicielami, chorążymi byli najwięksi geniusze ludzkości, uznani przez całą postępową ludzkość — bojownicy jej promiennego jutra — Lenin i Stalin. Dziś najwyższym zadaniem naszej partii jest zespalać się nierozzerwalną więzią z narodem w walce o urzeczywistnienie dzieła, nauki i idei stalinowskiej w Polsce Ludowej. Urzeczywistniać te idee możemy tylko przez wzmocnienie naszego ogólnonarodowego wysiłku w walce o uprzemysłwienie Polski, o spotęgowanie wzrostu jej sił twórczych, o dalszą przebudowę gospodarczą naszego kraju, o podniesienie tej gospodarki na najwyższy poziom nowoczesnej techniki, o socjalistyczną przebudowę wsi — właśnie w tym celu, aby w jak największej mierze zaspokajać materialne i kulturalne potrzeby społeczeństwa, zapewnić nieprzerwany wzrost dobrobytu i kultury narodu“.

Wychowując młodzież w duchu miłości Ojczyzny, w duchu ludowego patriotyzmu ZMP musi wyjaśniać młodzieży, na czym nasz patriotyzm polega, jaka jest jego treść. Bówiem słowa „patriotyzm“ i „miłość Ojczyzny“ były bardzo często beczelnie nadużywane przez różnych ciemniejszych ludzi narodu polskiego. Szlachta polska i polska burżuazja różnymi pseudopatriotycznymi, obłudnymi hasłami przez długie dziesiątki lat osłaniały swą zdradę Ojczyzny i wyzysk ludu. Od Targowicy aż do zaprzędania Ojczyzny Hitlerowi przez sanacyjną klikę polskie klasy panujące zdradzały podłe kraj, zwalczały i zaprzędały wrogowi działaczy demokratycznych, rewolucjonistów. Również i dzisiaj wysługujące się imperialistom amerykańskim niedobitki reakcji polskiej szalują patriotycznymi hasłami, aby w ten sposób maskować swoją zdradę.

Dopiero w Polsce Ludowej, która jest prawdziwą matką dla swych obywateli, miłość Ojczyzny, patriotyzm przestały być sloganami.

Masy pracujące odzyskały swoją Ojczyznę — wolną od jarzma obcych i rodzimych ciemniejszych — i wiedzą, że ich ofiarny trud zapewnia lepszą przyszłość ich dzieciom, ich rodzinom, całemu narodowi. Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy setki tysięcy robotników, chłopów a także inteligencji — musiało szukać pracy u obcych, bo w Ojczyźnie rządził

się jak w swojej stajni obszarnicy i kapitaliści. Dziś Polska Rzeczpospolita Ludowa — Ojczyzna wyzwolonych robotników i chłopów — troszczy się o ludzi pracy, o młodzież jak kochająca matka o los swych dzieci.

Obowiązkiem ZMP jest wytłumaczyć młodzieży, że patriotyzm sprawdza się w konkretnej, codziennej pracy dla narodu. Ten tylko kocha Ojczyznę, kto pracuje dla niej ze wszystkich sił w zakładzie pracy, na wsi, w szkole; kto walczy o wykonanie planów, powiększa i strzeże własności państwowej — źródła siły i potęgi państwa.

O SOCJALISTYCZNY STOSUNEK DO PRACY I WŁASNOŚCI SPOŁECZNEJ

Nie można więc mówić dziś o miłości do Ojczyzny pomijając jeden z podstawowych jej sprawdzianów — stosunek do pracy.

A są u nas jeszcze chłopcy i dziewczęta, którzy źle odnoszą się do pracy, do wykonywania swoich obowiązków, spóźniają się, opuszczają pracę lub naukę.

Bardzo często dzieje się to pod wpływem starych poglądów tkwiących w świadomości tych młodych ludzi. Obserwujemy wypadki, że wróg wmawia młodzieży, żeby pracowała tylko tyle, aby zarobić na życie, że stara się odciągnąć młodzież od awansu, od zdobywania wyższych kwalifikacji.

Są jeszcze tacy wśród młodzieży, którzy uważają, że praca nie może im dać żadnego zadowolenia i wykonują ją tylko z musu; pracują też często tylko na pokaz, żeby widzieli przełożeni. Taki niedbały stosunek do swoich obowiązków — obijanie się, zajmowanie się byle czym sportykami nieraz u młodych pracowników w biurach czy urzędach. Wróg usiłuje im wmówić, że prawdziwe szczęście polega na tym, by jak najmniej pracować, gdyż praca to tylko przykry obowiązek. Takie ideały próżniaczego życia, łatwego przemycania się przez życie, pogardy dla pracy — to pozostałości burżuazyjnej moralności, moralności kapitalistycznych paniczyków.

Jakże inaczej traktowana jest praca w naszej Ludowej Ojczyźnie, gdzie państwo słowami Konstytucji uznało pracę „za sprawę honoru każdego obywatela”. Cały naród czerpi z przodowników pracy jako bohaterów.

Zadanie polega na tym, by organizacja zetempowska, opierając się na wspaniałych osiągnięciach młodych przodowników, pomagała wszystkim młodym ludziom wyrwać z korzeniami pozostałości burżuazyjnego stosunku do pracy.

Ogromną rolę wychowawczą odgrywa w wychowaniu młodzieży współzawodnictwo pracy, które powinno być stałą troską organizacji. Niedobrze jest, jeśli organizacje zetempowskie zadowolają się podejm-

waniem zobowiązań albo tylko biciem rekordów przez małą grupę przodujących pracowników. Współzawodnictwo daje możliwość rozwinięcia twórczej inicjatywy i uzdolnień wszystkich robotników, nie tylko przodujących. Umasowienie współzawodnictwa, kontrola podjętych zobowiązań, pobudzanie inicjatywy produkcyjnej młodzieży — oto sprawy codziennej troski organizacji zetempowskiej.

Wiąże się z tym ważne zagadnienie postępu technicznego i doszkalania zawodowego. Wielu młodych ludzi nie wykonuje swych norm nie dlatego, że nie chce, ale z powodu niskich kwalifikacji. Młodzi robotnicy oczekują od ZMP, aby im pomógł zdobyć kwalifikacje zawodowe. Można to zrobić drogą szkolenia przywarsztatowego, kursów technicznych w zakładach, szkolenia korespondencyjnego, odczytów i innych form pracy.

Walka o postęp techniczny, o coraz wyższy poziom kwalifikacji zawodowych i kulturalnych młodzieży jest ważnym ogólnopństwowym zadaniem, dlatego zetempowcy ze wszechmiar muszą się przyczynić do jej wygrania. Stałe podnoszenie poziomu wiedzy zawodowej i ogólnej wśród młodzieży pracującej pozwoli lepiej rozwinąć walkę przeciw brakom, marnotrawstwu, walkę o oszczędność, wysoką jakość produkcji, walkę o poszanowanie własności społecznej.

Zdarzają się jeszcze często u nas wypadki niewłaściwego a czasem chuligańskiego wprost odnoszenia się do własności państwowej, poczynając od nieuważnego niszczenia surowca i maszyn w zakładach pracy, wypadków kradzieży — aż do łamania drzewek przy drogach, niszczenia urządzeń w świetlicach itp. Własność państwowa stanowi źródło siły i bogactwa naszego państwa. Ochraniać własność państwową, to znaczy pomagać państwu podnosić poziom życia całego narodu.

Sprawą honoru zetempowców, organizacji zetempowskich jest stać na straży interesów narodu, chronić jego bogactwa, kształtować u wszystkich chłopców i dziewcząt nieprzejednany stosunek do wszelkich objawów marnotrawstwa, chuligańskiego niszczenia, sabotażu.

Szczególnie doniosłe znaczenie wychowawcze ma chronienie i umacnianie własności społecznej, spółdzielczej na wsi. W spółdzielniach produkcyjnych tworzy się wspólną własność chłopów, pracujących przez długie dziesiątki lat indywidualnie. Własność ta, stanowiąca podstawę poprawy dobrobytu pracującej ludności wsi, narażona jest na ataki ze strony kulaków a także często nie doceniana jest przez samych chłopów, przyzwyczajonych do starego nawyku indywidualnego gospodarowania.

WALCZYĆ O NOWY ŚWIATOPOGLĄD I MORALNOŚĆ MŁODZIEŻY

Niezmierzalnie ważne jest, by ZMP pomógł zrozumieć młodzieży, że prawdziwy budowniczy socjalizmu w naszym kraju to bojownik o nowe,

na przyjaźni, zaufaniu i szczerości oparte zasady współżycia między ludźmi, to człowiek walki o prawdę i postęp, o wysoki poziom kultury, nieprzejednany wobec ciemnoty, zabobonów i zacofania. Aktyw ZMP musi zdawać sobie z tego sprawę, musi umieć demaskować w oczach młodzieży przeżytki burżuazyjnej moralności, przeżytki z czasów panowania kapitalizmu, gdy uciskano ludzi pracy, poniżano ich i starano się trzymać w niewolnictwie przesądów i zabobonów.

Coraz szersze kręgi młodzieży obejmuje głębokie dążenie do poznania i przyswojenia sobie naukowego światopoglądu. Natarczywe pytania młodych chłopców i dziewcząt, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, odzwierciedlają konflikt, jaki powstaje u nich na tle porównywania przyswajanej w szkołach wiedzy z różnymi nie opartymi na nauce przekonaniami lub wprost zabobonami.

Trzeba stwierdzić, że ZMP niedostatecznie wychodzi naprzeciw tym dążeniom. Sporo zetempowskich aktywistów nie przejawia dostatecznej energii i wysiłku w kierunku kształtowania u młodzieży naukowego światopoglądu.

Państwo nasze rzeczywiście konsekwentnie broni obywateli przeciwko narzuceniu im siłą jakichkolwiek poglądów. Zagwarantowanie wolności sumienia przez Konstytucję PRL jest wyrazem głębokiego demokratyzmu naszego państwa, tolerancji i szacunku dla przokonań ludzi. Niesłuszny jest jednak pogląd niektórych aktywistów, którzy uważają, że ZMP nie powinien prowadzić pracy światopoglądowej. Pogląd taki sprzyja wrogowi, który wykorzystuje bezczynność ZMP i po swoim wyjaśnia młodzieży wątpliwości. Jest rzeczą konieczną — i o tym powinien pamiętać nasz aktyw i członkowie organizacji — że przynależność do ZMP wymaga od wszystkich pracy nad ugruntowaniem materialistycznego światopoglądu.

Wzmacniać należy rosnącą pogardę młodzieży do zakłamania, nie-szczerości w stosunkach między ludźmi, pijaństwa, demoralizacji, chuligaństwa. Opinia publiczna młodzieży winna potępiać coraz ostrzej sobków, którzy swoje egoistyczne, prywatne sprawy stawiają wyżej od obowiązków wobec państwa i narodu. Tacy egoiści zawsze najczęściej narzekają i uważają, że państwo powinno im ciągle coś dawać, a od nich niczego nie żądać. Nie mogą więc znajdować u młodzieży uznania tacy, którzy chcieliby jak najbardziej odgradzić się od społeczeństwa, prowadzić tak zwane „spokojne życie” — nie brać na siebie żadnych społecznych obowiązków.

Dużo uwagi należałoby poświęcić walce z protekcją i jej podobnym nieporządkom. Protekcja to wykвіт i pozostałość burżuazyjnego państwa, gdzie załatwić sprawę mógł tylko ten, który miał poparcie. Trzeba stwierdzić, że do dziś znajdują się u nas młodzi ludzie szukający dla

siebie awansu nie drogą wyróżnienia w pracy ale drogą wyszukiwania sobie poparcia, znajomych itp. ZMP może i powinien wypowiedzieć temu zdecydowaną walkę.

Szczególnie cenne są fakty potępiania kłamców i obludników. Wychowywać młodych ludzi w umiłowaniu prawdy, wytwarzać wstręt do wszelkiego rodzaju kłamstwa, to znaczy bić wroga.

Wróg obawia się wzrastającego uświadomienia młodzieży. Jego celem jest trzymanie opanowanych przez siebie grup w niewiedzy, z daleka od porywającej szlachetnej walki o pokój i przyjaźń między narodami, o socjalizm. Dlatego też szkaluje on na różne sposoby Polskę Ludową, a stara się zaszczerpić młodzieży bezideowość, amerykański styl życia, biki-niarstwo. Kłamstwo, pijaństwo, demoralizacja należą do metod często stosowanych przez wroga. W ZMP za mało jest jeszcze czujności wobec objawów demoralizacji, pijaństwa, nieporządków, niechlujstwa, szkod-nictwa. Trzeba nam pamiętać, że najlepszą metodą walki z tymi obja-wami jest nieprzejednany do nich stosunek i osobisty przykład zetemp-owca.

PODNIOSIĆ POZIOM POLITYCZNY I KULTURALNY AKTYWU ZETEMPOWSKIEGO

Niektórzy aktywiści uważają, że dyscyplina, moralność obowiązująca młodzież ich nie dotyczy. Wszystkich nas obowiązuje oczywiście jedna-kowa dyscyplina i jednakowa istnieje dla nas wszystkich moralność. Ze-tempowcy aktywiści mają szczególny obowiązek dawania dobrego przy-kładu młodzieży, wzbudzania w niej potrzeby czytania książek, cho-dzenia do teatru, kina, na koncerty. W ten sposób pomogą oni wzbogacić życie wewnętrzne organizacji, podniosą poziom pracy wy-chowawczej. Aktywiści powołani są do tego, by iść na czele młodzieży, wyjaśniać jej zadania stawiane przez partię i rząd ludowy oraz wy-dobywać z młodzieży i upowszechniać jej cenną inicjatywę.

Wielu aktywistów nie czyni tego, natomiast zajmuje się sprawami czysto organizacyjnymi. Na pracę polityczną nie mają rzekomo czasu. W nawale prac bieżących zaponinają, że cała praca organizacyjna ZMP powinna być podporządkowana zadaniom ideowego wychowania mło-dzieży. Aktywiści tacy dotknięci są poważną chorobą — chorobą biu-rokratyzmu. Zajmując się sprawami bieżącymi nie umieją oni postawić przed młodzieżą nowych mobilizujących zadań i w konsekwencji za-miast iść na czele, wloką się w ogonie.

Przyczyną tego stanu jest słabe ideologicznie przygotowanie tych akty-wistów i często spotykana jeszcze niechęć do politycznych i ideologicz-nych dyskusji. Świadomość tych braków musi zmobilizować nas do upor-czywej walki nad podniesieniem wiedzy marksistowskiej zetempowskie-

go aktywu. Przelamać trzeba wszelki liberalizm wobec faktów nieuctwa, wstrętu do książki, oszukiwania instancji.

Uczyć się trzeba z książek i od młodzieży. Głęboką znajomość młodzieży i stała, systematyczna praca nad sobą pomoże aktywistom w lepszym przygotowaniu i poprowadzeniu zetempowskiej pracy, zebrań, aby były ciekawsze i treściwsze, zajęć zespołów szkoleniowych i innych spotkań młodzieży. Takie żywsze tętno życia wewnątrz-organizacyjnego spowoduje wzrost oddziaływania ZMP na młodzież niezorganizowaną, a tym samym na wzrost szeregów ZMP.

Musimy sobie w pełni uświadomić, że polepszenia naszej pracy politycznej z młodzieżą, zwiększenia naszego oddziaływania na nią oczekuje od nas nasza partia, która powierzyła nam zaszczytne zadanie wychowania nowego pokolenia Polski Ludowej.

Zadanie to ZMP musi realizować coraz lepiej, jeśli chce się okazać godnym zaufania naszej wielkiej partii i jej wodza — **Bolesława Bieruta**.

STALIN

wielki przyjaciel

NARODU POLSKIEGO

Felicia Rapaport

BLISKA i droga jest postać Józefa Stalina masom pracującym w Polsce. Jego troska i opieka towarzyszyły zawsze ich walce.

Odczuwaliśmy Jego miłość i pomoc dla naszego narodu wtedy, gdy uczył proletariatu polskiego skutecznie zwyciężać wrogów, wtedy, gdy podpisywał orędzie do narodu polskiego proklamujące jego niepodległość, wtedy, gdy za Jego zgodą powstawały dywizje Kościuszkowskie, kiedy domagał się zwrotu prastarych ziem nad Odrą i Nysą, gdy pomagał nam wznosić z ruin stolicę, gdy prosił radzieckich architektów, by w darze ZSRR — Pałacu Kultury i Nauki uwzględnili swoiste cechy polskiej architektury, wtedy, gdy radził, by cieplej napisane były słowa komunikatu o nagrodzeniu „Mazowsza”.

SWITA POLSKI PAŹDZIERNIK

Marksizm — leninizm, dzieła tow. Stalina wiele uwagi poświęcają kwestii narodowej. „Robotnicy — pisał tow. STALIN — walczą i będą walczyć przeciwko polityce ucisku narodów, we wszystkich jej postaciach od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również przeciwko polityce podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dlatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia...

Prawo do samookreślenia oznacza: tylko sam naród ma prawo określić swój los, nikt nie ma prawa przemocą wtrącać się do życia narodu, niszczyć jego szkół i innych instytucji, burzyć jego zwyczajów i obyczajów, krępować jego języka, obcinać praw”. I dalej „...walczyć o prawo narodów do samookreślenia, socjaldemokracja stawia sobie za cel położyć kres polityce ucisku narodowego...”

Polska była rozdarta na trzy części pod panowaniem zaborców „...pod jarzmem reżimu carskiego — pisał tow. STALIN w 1901 roku — jęczy nie tylko klasa robotnicza... Jęczą pod jarzmem uciśnione w Rosji

narodowy... Między innymi Polacy, których wypędza się z własnej ojczyzny, których najświętsze uczucia się znieważa“.

Siłą, która zdolna była wywalczyć niepodległość narodową i społeczną Polski, był proletariatus. Jego awangarda — partia, jego sojusznik — chłopstwo. Lenin i Stalin wysoko cenili polski ruch rewolucyjny. Wśród walczących niejednokrotnie wyróżniali Polaków, których wielu pod ich kierownictwem walczyło w szeregach bojowników Wielkiego Października. Strajki i manifestacje robotników Łodzi, Warszawy, Zagłębia były przykładem zbrojnej walki polskiego proletariatus.

„U Polaków dokonuywa się samookreślenie proletariatus — pisał LENIN — ...Tam według naszego rewolucyjnego kalendarza, do Paź-



Józef Stalin na konferencji w Poczdamie — w maju 1945 r.

dziernika już niedaleko. Jest to jak gdyby sierpień, jak gdyby wrzesień 1917 roku. Polski ruch rewolucyjny kroczy tą samą drogą co i nasz, kroczy ku dyktaturze proletariatus...” (Lenin, Dzieła, strona 512).

Bardzo często wspominał towarzysza Stalina o swym pobycie w Polsce. Było to w 1912 roku. Tow. Stalin nielegalnie przedostał się do Krakowa na spotkanie z Leninem. W miasteczku, w którym wysiadł, aby przekroczyć granicę, nikogo nie znał. Upřednio otrzymany adres przewodnika musiał po drodze zniszczyć. Był ranek, opuścił dworzec i udał się do miasta. W mieście było rojno — odbywał się w tym dniu jarmark. Stalin przeszedł kilka razy przez plac.

— Nie tutejszy jesteście, nieprawdaż? Szukacie kogoś? A może nie macie gdzie odpocząć? — zapytał go niespodziewanie jakiś miejscowy, ubogo odziany człowiek.

Było w tym człowieku coś, co wzbudziło zaufanie Stalina. Odpowiedział — „Tak, muszę się tu przez krótki czas zatrzymać”.

— Chodźcie do mnie — poprosił nieznajomy.

Po drodze rozmawiali ze sobą. Nieznajomy był Polakiem, szewcem, mieszkał w pobliżu. Biedny szewc poczęstował Stalina obiadem, prosił go, aby odpoczął i o nic nie wypytywał. Zapytał tylko, czy gość przybywa z daleka.



Józef Stalin i Bolesław Bierut po podpisaniu układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską — 21 kwietnia 1945 r.

— Z daleka, bardzo z daleka — odpowiedział Stalin. A gdy zobaczył narzędzia pracy gospodarza, niziutki szewski stołeczek i trójnożny stojaczek w kącie izby, powiedział:

— Mój ojciec też był szewcem, tam w mojej ojczyźnie, w dalekiej Gruzji.

W Gruzji? — zapytał go Polak. — To znaczy, że jesteście Gruzinem. Słyszałem, że u was jest pięknie: góry, winnice i... carskie więzienia, tak jak w Polsce — dodał z westchnieniem, czekając na potwierdzenie swych słów.

Tak, tak samo jak w Polsce — odpowiedział Stalin. — Nie mamy tam gruzińskiej szkoły, wszędzie carskie więzienia. Milcząc spoglądali na siebie.

— Można mu zaufać — pomyślał Stalin. I powiedział mu wprost: — Muszę dziś jeszcze przekroczyć granicę.

Gospodarz o nie nie zapytał. Dobrze — powiedział — ja was prowadzę, znam drogę. Wyszli z domu o zmroku. Na granicy Stalin pożegnał się z nim i wyjął pieniądze, chcąc w ten sposób odwdziżyć się za spotkaną gościnność i pomoc.

Ale przewodnik nie chciał wziąć pieniędzy. — Nie! — odpowiedział pewnie — nie trzeba. Nie zrobiłem tego dla pieniędzy. My, synowie nieiskanych narodów musimy sobie wzajemnie pomagać. — Ucisnęli sobie mocno ręce: — Szczęśliwej drogi.

Stalin niejednokrotnie wspominał o biednym szwecu, o narodzie polskim. Wspominał wtedy, gdy kierował wraz z Leninem szturmem Pałacu Zimowego, wtedy gdy wraz z Leninem pisał **orędzie do narodu polskiego**, głoszące, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym, gdy wraz z Leninem był współtwórcą **Dekretu Rady Komisarzy Ludowych**, w którym — paragraf 3-ci mówi:

„Wszystkie układy i akty zawarte przez b. Rząd Cesarstwa Rosyjskiego z Rządem Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, anulowane w sposób nieodwołalny“.

BRATERSKA POMOC — ODTRĄCONA

Dzięki zwycięstwom Wielkiej Rewolucji Październikowej rozpadł się łańcuch zaborczy Rosji, Austrii i Prus. Pierwszy na świecie kraj robotników i chłopów — proklamował niepodległość Polski. Ale dla burżuazji polskiej, własne klasowe interesy były ważniejsze, niż sprawa niepodległości narodu. Burżuazja, wyprzedając Polskę hurtem i w detalu, przyzwyczaiła się do kupczenia niepodległością narodu.

Młoda Republika Rad — nadzieja i ostoja proletariatu świata — spędzała jej sen z powiek, niepokoiła, zagrażała samym swoim istnieniem jej przyszłości. I dlatego polscy kapitaliści i obszarnicy, wszystkie burżuazyjne i drobno-mieszczańskie stronnictwa, nacjonałiści i oportuniści w ruchu robotniczym wykorzystując religię, gardlując głośno o ojczyźnie, strasząc widmem bolszewizmu, robili co tylko mogli, aby murem kłamstwa, najbardziej wyrafinowanych oszczerstw, oddzielić naród polski od swego wschodniego sąsiada, aby siać nieufność i podjudzać masy przeciwko Republice Rad. „**Pochód Piłsudskiego na Kijów** — mówił towarzysz BIERUT na VIII Plenum KC PZPR —

odbywał się przy akompaniamencie dzikiego wrzasku, zwłaszcza ze strony wodzirejów PPS, o rzekomym zagrożeniu niepodległości Polski, nie przez kontrrewolucję carskich generałów wspieranych przez imperialistów całego świata, ale właśnie przez osaczony ze wszystkich stron, bohatersko broniący swej wolności, proletariát rosyjski.“

Jaśnie-pańska Polska, faszyzm rządzących pchał masy wbrew ich interesom do wojny z Krajem Rad. Marzyło się panom fabrykantom i obszarnikom o zaborach i grabieży cudzych ziem, o poszerzeniu ich nienasyconych kapitałów i ujarzmieniu narodów: ukraińskiego, białoruskiego, czeskiego i litewskiego.

Próżne jednak były wysiłki krzyżowej wyprawy czternastu państw, w której sprzymierzili się ze sobą wszyscy wyzyskiwacze, aby zdusić w zarodku rewolucję, nie dopuścić do utworzenia państwa wyzwolonych ludzi.

Twierdza bolszewizmu — Republika Rad, była jak opoka. Rozbijały się o nią potęgi imperialistycznego świata, a ponad głowami rządzącej klikki sanacji krzepła przyjaźń narodu polskiego ze Związkiem Rad. W warunkach coraz większej faszyzacji kraju, wbrew terrorowi policyjnemu, dochodził do mas głos prawdy o kraju rewolucji, dodając sił walczącym, ukazując perspektywę walki. Jak najdroższą książkę — przekazywano sobie nielegalnie encyklopedię proletariatu — Historię WKP(b). Jak największe święto przeżywały wewnętrznie masy Dzień Rewolucji Październikowej, Dzień Urodzin swego serdecznego Przyjaciela — Stalina.

„Ręce precz od Związku Rad“ — wołał proletariát świata.

Niedługa i jakże formalna była niepodległość Polski. Czy mogła być ona niepodległa, jeżeli żyrardowskie fabryki, śląskie kopalnie i huty należały do wielkich potentatów finansowych, rodzimych i obcych, dla których ojczyzną była własna kieszeń, a najwyższym prawem zyski? Odtrącając wszelką współpracę ze swym wschodnim sąsiadem, ówczesny rząd coraz bardziej popierał Hitlera, wiązał z jego polityką swe nadzieje, chciwie podchwytując wszystkie hasła III-ej Rzeszy — zięjącą nienawiścią do ZSRR.

A Stalin i Związek Radziecki ostrzegają w tym czasie narody, że zbliża się niebezpieczeństwo wojny. W tych ostrzeżeniach niejeden raz zwracał się Kraj Rad do Polski, proponując jej swą pomoc. „Nie zdążyły jeszcze wojska niemieckie zająć Pragi — pisały „Izwestia“ 18 marca 1938 roku — gdy zaczęła się koncentracja tych wojsk przeciw Polsce. — Pierścień faszyzmu niemieckiego zacieśnia się coraz bardziej dookoła Polski“. W tym samym czasie, gdy Goering polował w Białowieży, Beck zapewniał gorąco Hitlera, że Polska gotowa jest podtrzymać jego plany, a szef sanacyjnej żandarmerii nabywał praktyki u gestapowskiego ober-kata.

Stalina, Związku Radzieckiego nie zraża zdradziecka polityka sanacyjnego rządu. W imię interesów polskiego narodu proponują pomoc. Dnia 11 maja 1939 roku, gdy toczą się między ZSRR, Francją i Anglią rokowania, przewodniczący delegacji radzieckiej tow. Woroszyłow, przedstawił szczegółowy plan pomocy w razie najazdu na Polskę. „Nie leży w interesie trzech wielkich mocarstw, aby armie obu państw — Polski i Rumunii — zostały zniszczone... Jeśli Polska będzie zdana na własne siły, może ona być pokonana w ciągu piętnastu dni” — oświadczył tow. Woroszyłow dnia 21 sierpnia 1939 r. Jakże cynicznie brzmią, wypowiedziane w tym samym czasie słowa Becka — ówczesnego ministra spraw zagranicznych, że „Rząd Polski nie pójdzie na żaden układ (z ZSRR — przyp. red.), Polskę z Sowietami nie łączą żadne układy wojskowe i nie jest intencją rządu polskiego taki układ zawierać.”

Wobec takiego stanowiska, tow. Woroszyłow zmuszony był dnia 27 sierpnia 1939 roku — na cztery dni przed tragicznym dla Polski wrześniem — zakomunikować, że rząd polski otwarcie oświadczył, że nie potrzebuje i nie przyjmuje pomocy ZSRR.

Co było później, pamiętamy. Władcy Polski ratowali się ucieczką, a komuniści wylamywali kraty więzień i chwyтали za broń — naród walczył. Autorzy klęski wrześniowej uciekli pod skrzydła kapitalistów zachodnich, by z daleka kupczyć sprawami narodu. Rozpoczęły się w historii ojczyściego kraju, tragiczne lata okupacji hitlerowskiej.

MOŻECIE BYĆ PEWNI...

W stolicach ujarzmionej Europy, hitlerowskie szczekaczki radiowe zapowiadały triumfalny pochód na wschód. Teorie o tym, że Związek Radziecki jest „kolosem na glinianych nogach” — miały niemieckim żoldakom dodać animuszu i pewności zwycięstwa. Dnia 22 czerwca 1941 r. przy akompaniamencie wrzaskliwych zapewnień, że „bóg jest z nami”, Hitler — mając podporządkowaną bazę gospodarczą i wojenną podbitych krajów — napadł na Związek Radziecki.

Pierwsza brygada szturmowa socjalizmu kierowana przez Stalina, wierna internacjonalizmowi — wzięła na siebie odpowiedzialność za losy i przyszłość ludzkości.

„Celem tej ogólnonarodowej wojny — mówił dnia 3 lipca 1941 roku JÓZEF STALIN — jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu.”

Kraj Rad, jego Armia, podjęły się historycznej misji wyzwolenczej. Wśród państw, dla których towarzysz Stalin przygotowywał pomoc, była również Polska.

Już w pierwszym okresie wojny Związek Radziecki i towarzysz Stalin wyrażają zgodę na formowanie na swym terytorium polskich sił zbroj-

nych Robotnicy Kraju Rad wyprodukowali dla nich broń. Ale broń tej nie użyto przeciw Niemcom. Banda burżuazyjnych oficerów, dwójkarzy, na rozkaz swych londyńskich mocodawców, zwących się „rządem”, wycofała stworzone na terytorium Związku Radzieckiego siły zbrojne na wschód.

Wtedy, gdy Stalingrad decydował o losie Warszawy, o przyszłości świata, gdy w imię wolności polskiego narodu ginęły tysiące czerwono-armistów, andersowska klika zdrajców stacjonowała w Iranie i zamiast walczyć odnawiała w pijackiej nostalgii słowo „ojczyzna” we wszystkich możliwych przypadkach. Taki był konsekwentny, logiczny ciąg tej samej zdrady, która kazała polskim żołnierzom walczyć przeciw Republice Rad w 1920 roku. Tej samej zdrady, która była przyczyną klęski wrześnieowej.

Niezachwiana jednak była wiara towarzysza Stalina w naród polski, w jego rewolucyjną klasę robotniczą, w Polską Partię Robotniczą, która kierowała podziemną walką narodu. Gdy Związek Patriotów Polskich — jednoczący demokratyczne wychodźstwo polskie w ZSRR — zwrócił się do Rządu Radzieckiego z inicjatywą utworzenia polskich dywizji w celu wspólnej walki z Niemcami, towarzysz Stalin wyraża swą zgodę

Nad siną Oką — „jak Wisła szeroką” — synowie polskiego ludu, polscy patrioci składają przysięgę wierności ojczyźnie, ślubują walczyć ramię w ramię z Armią Czerwoną przeciwko wspólnemu wrogowi. Radzieckie kobiety szyły kościuszkowcom mundury, z miłością wyszywały na ich bojowych sztandarach białego orła. Radzieccy robotnicy wyprodukowali dla nich najnowocześniejszy sprzęt wojenny. Radzieccy oficerowie, wychowankowie stalinowskiej szkoły dowódców, uczyli żołnierzy w rogatywkach sztuki zwyciężania. Kościuszkowców do walki prowadził Karol Świerczewski, prowadzili komuniści polscy, którzy walczyli o zwycięstwo Rewolucji Październikowej. Polskim żołnierzom w walce dodawały nadziei stalinowskie zapewnienia: „Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.”

Z ziemi radzieckiej do Polski przyszła po przez trudy bitewnych dróg, dzięki wspólnej walce Sybiraków, Ukraińców, Moskwiczów i Kościuszkowców — wolność.

Dnia 17 stycznia 1945 r. Moskwa salutem artyleryjskich dział pozdrowiła wyzwoloną Warszawę.

ZIEMIE NAD ODRA I NYSĄ NA ZAWSZE POLSKIE

W pierwszych dniach maja 1945 roku — w miesiącu nazwanym przez ludzkość majem wyzwolenia — radziecki samolot przywiozł do Berlina,

Wódza Kraju Rad, który kierował zwycięską ofensywą Armii Czerwonej, któremu narody zawdzięczają swe wyzwolenie — Józefa Stalina.

W Poczdamie, w malowniczym pałacyku, będącym niegdyś własnością niemieckiej księżniczki Cecylii — odbywała się konferencja trzech wielkich mocarstw. Konferencja ta miała wytyczyć dalsze losy świata, wypracować trwale podstawy pokojowego współżycia narodów. Na jedno z posiedzeń konferencji, przybył Bolesław Bierut. Omawiana na tym posiedzeniu była sprawa Polski, jej granic. Towarzysz Stalin w imieniu Kraju Rad domagał się zwrotu Polsce jej prastarych ziem, nad Odrą i Nysą, zagrabionych przez Niemców.

To, że dziś we Wrocławiu, Szczecinie i Gdańsku, wre twórcza pokojowa praca milionów Polaków, że wróciły do macierzy prastare ziemie — zawdzięczamy Jemu, zawdzięczamy pełnej internacjonalizmu polityce Związku Radzieckiego.

A gdy podlegające wojenni znowu zaczęli podnosić głowy i wszczęli oszczerczą nagonkę przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, w tej lieźbie i przeciwko naszym zachodnim granicom, JÓZEF STALIN oświadczył „...Jeśli chodzi o napady pana Churchilla na Związek Radziecki w związku z rozszerzeniem zachodnich granic Polski, kosztem zagarniętych w przeszłości przez Niemców polskich obszarów, to wydaje mi się, że w tym wypadku Churchill wyraźnie rzuca fałszywe karty. ...Jak wiadomo, postanowienie o zachodnich granicach Polski zostało powzięte na konferencji trzech mocarstw w Berlinie, na żądanie Polski. Związek Radziecki niejednokrotnie oświadczał, że uważa żądania Polski za słuszne i sprawiedliwe...”

Internacjonalizm ZSRR troska o rozwój i przyszłość narodów, o ich prawa do niepodległości i samostanowienia o sobie, zdecydowały o powstaniu pokój milującej — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z którą łączą nas dziś więzy braterskiej przyjaźni i pokojowej współpracy.

ZYCIODAJNA PRZYJAŹŃ I BRATERSKA POMOC

Dnia 21 kwietnia 1945 roku Józef Stalin przy podpisywaniu układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „...znaczenie niniejszego układu polega na tym, że kładzie on kres i wbija ostatni gwoźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi narodami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych, nieprzyjaznych stosunków — stosunkami sojuszu i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską. ...Układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej demokratycznej Polski, rękojmię jej pogłębi i rozkwitu...”

Każde z tych słów znajduje swe pełne poparcie w czynach Kraju Rad.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, mogliśmy przystąpić do budowy ciężkiego przemysłu, jakże potrzebnego Polsce, aby z kraju biednego i zacofanego przekształcić się w silny, przodujący kraj Europy.

Nasze fabryki samochodów, powstałe przy pomocy Związku Rad, zwiększają z dnia na dzień produkcję samochodów osobowych i ciężarowych. Przemysł chemiczny otrzymał od ZSRR, kompletne wyposażenie dla wielu zakładów wielkiego kombinatu azotowego, ołbrzymiej fabryki sody, kwasu siarkowego itp. Uruchomiona w ub. roku elektrownia wodna w Dychowie, jest jedną z czterech, które otrzymały całkowite urządzenie z Kraju Rad. W naszych kopalniach otrzymane od ZSRR kombinajny węglowe wyrывая ziemi jej bogactwa. Na rozległych polach ojczystych, traktory walczą o wysokie urodzaje. Ludzie radzieccy po bratersku dzielą się z nami swoimi doświadczeniami, przekazują nowe metody pracy, zapoznają ze szczytowymi osiągnięciami nauki i techniki.

Symbolem przyjaźni i braterskiej pomocy Kraju Rad — jest dar ZSRR — Pałac Kultury i Nauki, wznoszony przez radzieckich inżynierów i robotników w naszej ukochanej stolicy — Warszawie. Projekt Pałacu łączy w sobie nowoczesne zdobycze budownictwa radzieckiego ze swoistymi cechami polskiej architektury.

Wielka, wszechstronna i bezinteresowna jest pomoc Związku Radzieckiego. Naród polski korzysta z niej z wdzięcznością i głęboką miłością, wiedząc, że bez tej pomocy nie mógłby realizować swych wielkich planów budowy silnej, pięknej i szczęśliwej ojczyzny.

POLITYKĘ BRATERSTWA I WSPÓŁPRACY MIĘDZY NARODAMI KONTYNUUJE STALINOWSKIE KIEROWNICTWO.

Między Związkiem Radzieckim, a krajami demokracji ludowej ukształtował się nowy typ stosunków międzynarodowych. Cechuje go braterska przyjaźń, bezinteresowna owocna współpraca i wzajemna pomoc.

Nie potrafią zrozumieć tego ci, dla których mniejsze narody i kraje stanowią źródło grabieży i wyzysku, ci którzy w zamian za pomoc ekonomiczną, żądają od narodów wyrzeczenia się niepodległości, podporządkowują sobie ich politykę, niszczą ich ekonomikę i kulturę.

Związek Radziecki, wierny naukom Wielkiego Stalina, złożył w dniu Jego pogrzebu zapewnienie, że pełną internacjonalizmu politykę braterskiej współpracy narodów będzie umacniać i rozwijać.

„Nasz święty obowiązek — mówił towarzyszy G. M. MALENKOW — polega na tym, aby chronić i umacniać największą zdobycz narodów — obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, zacieśniać więzy przyjaźni i solidarności, łączące narody krajów obozu demokratycznego, ze wszelkimi wzmacniać winniśmy więc ystą, niewzruszoną, braterską przyjaźń Związku Radzieckiego z wielkim narodem chińskim, z masami pracującymi wszystkich krajów demokracji ludowej“.

Wielkie wskazania

W 25 ROCZNICĘ PRZEMÓWIENIA J. W. STALINA
NA VIII ZJEZDZIE KOMSOMOLU

DWADZIESCIA PIĘĆ lat minęło od VIII Zjazdu Komsomolu, na którym towarzysz Stalin w sposób zwięzły i jasny sformułował i nakreślił zadania dla Komsomolu w nowych historycznych warunkach. Towarzysz Stalin w swym przemówieniu genialnie rozwinął nauki, które zawarł Lenin w wystąpieniu swym na III Zjeździe Komsomolu.

Dwadzieścia pięć lat pracy i zwycięstw przeszedł bohaterski Komsomol od tego historycznego Zjazdu. W latach budowania i umacniania socjalizmu w ZSRR, w latach Wielkiej Wojny Narodowej przeciw faszyzmowi i obecnie w dobie budownictwa komunizmu — Komsomol zawsze był i jest wiernym pomocnikiem partii w jej walce o zwycięstwo międzynarodowej klasy robotniczej, o utrwalenie światowego pokoju, o wcielenie w życie idei komunizmu. Cała historia Komsomolu, historia jego pracy i walki jest dowodem wierności nakazom Stalina, wierności sprawie komunizmu.

Zawsze, w każdym poczynaniu Komsomol odczuwał mądrą myśl i złote serce Stalina. Stalin był najtroskliwszym ojcem dla młodzieży radzieckiej, najmądrzejszym nauczycielem, największym wodzem. Kochał On gorąco młodzież, w niej widział przyszłe zastępy, które przyjdą na zmianę starej gwardii rewolucjonistów.

Był rok 1928.

Kraj Rad zdławiwszy kontrrewolucję i opędziwszy się od zgrai zewnętrznych wrogów prowadził już pięć lat pokojowe budownictwo, przebył trudny okres odbudowy i przystępował do wielkiego, epokowego dzieła, którego znaczenie wybiegało daleko poza granice ZSRR — na cały świat.

Po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji burżuazja wszystkich krajów, krzyczała, że proletariatusz potrafi tylko zburzyć państwo, ale nie potrafi zbudować nowego; burżuazja wszystkich krajów krzyczała, że chłopstwo nigdy nie wejdzie na drogę socjalizmu. Klasa robotnicza Związku Radzieckiego pod mądrym kierownictwem partii bolszewickiej i towarzysza Stalina postanowiła udowodnić, że ona i tylko ona zdolna jest do zbudowania ustroju, w którym dobro i szczęście człowieka jest

najwyższym celem. Ale wtedy, w roku 1928 stała ona jeszcze u progu tych wielkich dni, dni walki o socjalizm. Dokonać dzieła uprzemysłowienia kraju, zbudować potężny nowoczesny przemysł, przebudować gospodarkę rolną na zasadach socjalistycznych, stworzyć warunki dostatniego i radosnego życia dla wszystkich ludzi pracy — oto czego podjęła się klasa robotnicza i cały naród radziecki.

W ciągu pięciu lat pokojowego budownictwa naród radziecki osiągał coraz wspanialsze sukcesy. Śmiało przystąpił do realizacji pierwszej pięcioletki, do zakładania podwalin ciężkiego przemysłu, śmiało prowadził ofensywę na wsi.

Imperialiści Stanów Zjednoczonych i całej Europy usiłowali za wszelką cenę przeszkodzić narodowi radzieckiemu w tym zwycięskim marszu naprzód. W każdym osiągnięciu i zwycięstwie Kraju Rad widzieli oni swoją zgubę. Każde zwycięstwo wywoływało u nich ataki wściekłości i hysterii. Po nieudanej interwencji „czternastu“ światowy imperializm szukał innych dróg i środków, aby osłabić pierwszy w świecie kraj robotników i chłopów, aby nie dopuścić do jego rozwoju. Mord i oszczerstwo, dywersja i sabotaż — oto arsenał środków jakie imperializm stosował w walce z Krajem Rad.

I wtedy, jak zawsze, towarzysz Stalin wytyczył zadania dla partii, całego narodu radzieckiego, młodzieży radzieckiej.

W swym przemówieniu na VIII Zjeździe Stalin postawił przed Komsolem trzy najważniejsze zadania, wynikające z ówczesnej sytuacji, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej Związku Radzieckiego.

„Zadania te — mówił STALIN — dotyczą trzech zagadnień: zagadnienia linii naszej pracy politycznej, zagadnienia podniesienia aktywności szerokich mas ludowych w ogóle, a klasy robotniczej w szczególności oraz walki z biurokratyzmem i wreszcie zagadnienia tworzenia nowych kadr budownictwa gospodarczego.“*)

Omawiając te zagadnienia towarzysz Stalin zawarł w swym przemówieniu nauki i wskazania, które stały się podstawą, bojowym programem całej działalności Komsonolu. I dziś, mimo że od owego czasu upłynęło 25 lat, wskazania te nie straciły nic ze swej aktualności. Aktualne są dlatego, iż w tamtym okresie, w okresie przelomu, towarzysz Stalin geniuszem swej myśli i wiedzy potrafił zawrzeć w nich nauki dla partii i młodzieży na cały okres budownictwa socjalizmu i komunizmu. Potwierdzenie tego możemy znaleźć w innych, dalszych genialnych pracach Stalina.

*) Wszystkie cytaty nieoznaczone wyjęte z przemówienia J. Stalina na VIII Zjeździe Komsonolu — Dzieła, tom 11.

Każde z tych genialnych wskazań Stalina jest dzisiaj, oczywiście w nowych historycznych warunkach, aktualnym wezwaniem, zadaniem w pracy partii i Komsomolu, w pracy całego narodu radzieckiego.



Charakteryzując przebytą drogę i zdobyte sukcesy Stalin wskazał niebezpieczeństwa, jakie powstały w okresie pokojowego rozwoju. Polegały one na wytwarzaniu się nastrojów uspokojenia, niefrasobliwości i beztroski, wynikających ze zdobytych osiągnięć. „W związku z tym — mówił STALIN — wśród wielu naszych działaczy wytworzył się nastrój, że wszystko pójdzie jak po maśle, że siedzimy nieomal w pociągu specjalnym i posuwamy się po szynach wprost, bez przesiadki, ku socjalizmowi.“

Na gruncie uspokojenia wyrosła szkodliwa teoria „samorzutności“, że wszystko będzie rozwijać się gładko, gdyż wrogowie zostali rozbiti i nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Stwarzało to podatny grunt dla działalności wrogich agentur w ruchu robotniczym. W takiej sytuacji trockiści i bucharinowcy mogli rozgłaszać swe teorie o „wygasaniu walki klasowej“, teorie o „pokojowym wrastaniu kulaństwa w socjalizm“.

Towarzysz Stalin ostro zaatakował te nastroje i wyrastające z nich teorie. Z całą bezwzględnością krytykował je, obnażył w pełni niebezpieczeństwo jakie wynika stąd dla klasy robotniczej, dla sprawy socjalizmu. „Ta właśnie psychika śpiączki — mówił STALIN — ta psychika „samorzutnego rozwoju“ w pracy stanowi ujemną stronę okresu pokojowego rozwoju“. Niebezpieczeństwo takich nastrojów, uczył Stalin, polega na tym, „że tumanią klasę robotniczą, nie pozwalają jej rozpoznać swych wrogów, usypiają ją chępliwymi mowami o słabości naszych wrogów i podważają jej gotowość bojową“.

Wyciągając wnioski z tej sytuacji Stalin postawił przed partią zadania, nakreślił linię polityczną codziennej pracy partii i komsomolu: „Podnosić gotowość bojową klasy robotniczej przeciw jej wrogom klasowym“.

Towarzysz Stalin wskazywał konieczność bezwzględnej walki z gapiotwem, z nastrojami beztroski i niefrasobliwości, na konieczność walki o stale podnoszenie rewolucyjnej czujności.

„Historia świadczy — mówił STALIN — że największe armie ginęły przez to, że wpadały w zarozumiałstwo, że zbyt wierzły w swe siły, zbyt mało liczyły się z siłą wrogów, ulegały śpiączce, traciły gotowość bojową i w krytycznej chwili okazywały się znienacka zaskoczone.“

Największa partia może być zaskoczona znienacka, największa partia może zginąć, jeśli nie weźmie pod uwagę nauk historii, jeśli nie będzie dzień w dzień wykuwać gotowości bojowej swej klasy.“

Równocześnie towarzysz Stalin podkreślał, że nie jest to zadanie chwilowe, przemijające. Wszechstronne podnoszenie czujności i walki z gapiostwem winno przenikać całą pracę partii i Komsomołu tak długo, jak będą istniały wrogie klasy, jak długo będzie istniało otoczenie kapitalistyczne, jak długo istniał będzie imperializm.

Sprawa wyjaśniania szerokim masom młodzieży polityki partii, podnoszenia aktywności młodzieży w walce z wrogiem klasowym, nieustanne budzenie czujności rewolucyjnej — stała się dla Komsomołu najwyższym nakazem.

* *

.

Drugie wezwanie towarzysza Stalina na VIII Zjeździe brzmi: „Organizujcie masową, oddolną krytykę.“

W wezwaniu tym zawarł towarzysz Stalin olbrzymi zakres zadań. Przede wszystkim zadanie podnoszenia aktywności milionowych mas ludowych w walce o socjalistyczne budownictwo, o rozwój współzawodnicstwa pracy jako komunistycznej metody budownictwa, w walce z biurokratyzmem jako największym złem, które przynosi olbrzymie szkody sprawie socjalizmu.

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu — uczył STALIN — wyraża się konkretnie przede wszystkim w tym, że paraliżuje on energię, inicjatywę i twórczą aktywność mas, utrzymuje w bezruchu kolosalne rezerwy, ukryte w łonie naszego ustroju, w łonie klasy robotniczej i chłopstwa, nie pozwala wykorzystać tych rezerw w walce z naszymi wrogami klasowymi.“**)

Towarzysz Stalin dał obszerną, gruntowną charakterystykę biurokratyzmu we wszelkich jego przejawach, określił biurokratyzm jako przejaw wpływu burżuazyjnego na organizacje radzieckie, wskazał najprzeróżniejsze typy biurokratów i nauczył, jak walczyć z biurokratyczną chorobą.

Do położenia kresu biurokratyzmowi — uczył STALIN — „prowadzi... tylko jedna jedyna droga — organizowanie oddolnej kontroli, organizowanie krytyki milionowych mas klasy robotniczej, skierowanej przeciwko biurokratyzmowi naszych instytucji, przeciwko ich brakom, przeciwko ich błędom.“

Rozwijanie wszechstronnej walki z biurokratyzmem, nieustanne umacnianie demokracji wewnętrznej, organizowanie oddolnej krytyki i samokrytyki milionowych mas młodzieży — stało się dla Komsomołu drugim najwyższym nakazem, wielkim programem polityczno-wychowawczej działalności wśród młodzieży.

Komsomol stałe kierował się stalinowską zasadą, że „jedynie organizując podwójny nacisk — i z góry, i z dołu — jedynie przenosząc śro-

***) J. W. Stałin — Dzieła, t. 12 — str. 118.

dek ciężkości na krytykę oddolną można będzie liczyć na skuteczną walkę i wykorzenienie biurokratyzmu“.

W myśl wskazań Stalina Komsomół stale rozwijał krytykę i samokrytykę wśród mas młodzieży. Krytyka i samokrytyka stała się podstawową metodą wychowania kadr w duchu rewolucyjnego rozwoju. Jest ona potężnym orężem, gdyż wyzwala i rozwija aktywność mas młodzieży, pobudza zapał i energię twórczą w walce o zbudowanie komunizmu.

* *

Trzecie wezwanie zawarte w przemówieniu Stalina na VIII Zjeździe brzmiało: „Młodzież musi osiąść wiedzę.“

Uwzględniając olbrzymie zadania, jakie w tym okresie stały przed krajem, Stalin wskazywał na konieczność szybkiego tworzenia i wychowywania nowej, socjalistycznej inteligencji, nowych kadr opanowujących naukę, nowych zastępów specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy.

Zadania wynikające z budownictwa socjalistycznego przemysłu i przebudowy gospodarki rolnej były tak wielkie i różnorodne, że wymagały olbrzymiej armii wysoko wykwalifikowanych specjalistów, bolszewików-gospodarzy znających doskonale swój zawód. „Chętnych do budowania i kierowania budownictwem — mówił STALIN — jest u nas aż nadto, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak w dziedzinie przemysłu. Ludzi zaś, którzy umieją budować i kierować, jest skandalicznie mało.“

Ostrej krytyce poddał Stalin bałwochwalczy stosunek do zacofania. Mówił on, że istnieją jeszcze tacy ludzie, którzy skłonni są wychwalać taki pogląd: „Jeżeli jesteś analfabetą albo piszesz błędnie i chelpisz się swym zacofaniem — to jesteś robotnikiem „od warsztatu“, należy ci się szacunek i poważanie. Jeżeli wydobyłeś się z zacofania kulturalnego, nauczyłeś się czytać i pisać, posiadasz wiedzę — jesteś obcy, „oderwałeś się“ od mas, przestałeś być robotnikiem.“

Towarzysz Stalin wyciąga z tego wniosek:

„Sądzę, że nie posuniemy się ani o krok naprzód, dopóki nie wykozenimy tego barbarzyństwa i dzikości, tego barbarzyńskiego stosunku do wiedzy i do ludzi kulturalnych“.

Stawiając przed partią i narodem sprawę zdobywania wiedzy, tworzenia kadr własnej radzieckiej inteligencji Stalin głównie zwracał się do młodzieży. W niej widział tę wielką siłę zdolną zdobyć twierdzę wiedzy.

Dlatego w tak gorących i serdecznych słowach, brzmiących jak apel, zwracał się do młodych, do milionów dziewcząt i chłopców, mówiąc:

„Stoi przed nami twierdza. Twierdza ta nosi nazwę nauki z jej licznymi gałęziami wiedzy. Twierdzę tę musimy zdobyć za wszelką cenę. Twierdzę tę musi zdobyć młodzież, jeżeli chce być budowniczym nowego życia, jeżeli chce rzeczywiście przyjść na zmianę starej gwardii.“

...Posiąść wiedzę, wykuć nowe kadry bolszewików-specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy, uczyć się, uczyć się, uczyć się najbardziej uporczywie — takie jest obecnie zadanie.

Masowy marsz rewolucyjnej młodzieży po wiedzę — oto co jest nam teraz potrzebne, towarzysze”.

Niezmierznie ważną rzeczą dla nas jest przyswoić sobie te wielkie wskazania Stalina i posługiwać się nimi w naszej praktycznej działalności.

Sytuacja nasza, zadania jakie przed nami stoją w budownictwie socjalizmu — mówią nam, że przed nami ta sama droga do przebycia. Mamy tę drogę ułatwioną, będziemy mogli niewątpliwie przebyć ją w krótszym okresie. Korzystamy przecież z olbrzymiego dorobku bohaterów klasy robotniczej Związku Radzieckiego. Jesteśmy bogatsi o konkretną pomoc Kraju Rad, bogatsi o doświadczenia budownictwa i walki z wrogiem, bogatsi jesteśmy w siłę wielkiego obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi potężny Związek Radziecki. Ale nie znaczy to wcale, że ktoś za nas zbuduje w Polsce socjalizm. Etapu historycznego, etapu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu nie da się przeskoczyć, każdy kraj budujący socjalizm musi go przebyć.

Ale nie tylko to — zadania jakie w 1928 roku nakreślił towarzysz Stalin dotyczyły nie tylko przejściowego okresu, okresu budownictwa podstaw socjalizmu. Były one i są dalekosiężnymi wytycznymi w programie budownictwa. A nasza droga prowadzi przecież do tego samego celu — dziś budujemy socjalizm, jutro budować będziemy komunizm.

I dlatego wskazania: wzmacniać gotowość bojową klasy robotniczej; walczyć z biurokratyzmem, organizować masową oddolną krytykę i samokrytykę; zdobywać wiedzę i wykuwać kadry specjalistów — mają dla nas moc obowiązującą, stoją przed nami w całej pełni.

Nasze budownictwo socjalistyczne, osiągnięcia, którymi szczyli się naród polski, co rok, co miesiąc, co dzień stają kością w gardle imperialistów, pobudzają ich wściekłość. A w kraju też jeszcze sporo mamy pozostałości po kapitalistycznych czasach, istnieje liczna klasa kulaków, którzy szkodzą nam, na ile tylko mogą, jawnie i skrycie sabotując poczynania władzy ludowej. Wiele przykładów można by przytoczyć na to, że wróg nie zrezygnował z walki. Zrzucenie szpiegów w województwie koszalińskim świadczy wyraźnie, że imperializm stale próbuje nasylać nam dywersantów i szkodników. I nie myśli zaprzestać, bo i nadal w roku 1953 w budżecie USA figuruje cyfra osławionych 100 milionów dolarów na cele szpiegostwa i dywersji w ZSRR i krajach demokracji ludowej. A proces krakowski, czyż nie świadczy o tym, że wróg weiska się wszędzie, gdzie powstaje szczelina wytworzona naszym gapiostwem,

naszym brakiem czujności. Wróg nastawia wszędzie ucha, gdzie może usłyszeć to, co winno być naszą tajemnicą, podnosi wszędzie swe zbrodnicze łapy, aby zniszczyć to, cośmy pozostawili bez opieki.

A gdyby spojrzeć na naszą działalność, to czyż trudno byłoby znaleźć przykłady szkodliwego biurokratyzmu? Czy to w państwowym, gospodarczym, czy to w naszym zetempowskim aparacie biurokratyzm pokazuje swoje pazury. I najgorsze jest to, że w niektórych instancjach i organizacjach nie zwalcza się jego przejawów.

Zagadnienie rozwijania aktywności mas, masowej oddolnej krytyki i samokrytyki, zagadnienie walki z biurokratyzmem — stoi przed nami z całą ostrością.

I wreszcie, nie trzeba chyba udowadniać, jak bardzo żywe, jak bardzo aktualne jest dla nas zadanie zdobywania wiedzy. Rozwijający się w nieznanym dotychczas u nas tempie przemysł, postępujący szybko naprzód rozwój wsi potrzebuje coraz więcej wykwalifikowanych kadr, coraz więcej oddanych sprawie socjalizmu i posiadających gruntowną wiedzę ludzi.

Rezerwą, z której czerpiemy głównie i czerpać będziemy te olbrzymie ilości kadr potrzebnych naszej gospodarce narodowej jest młodzież.

Aktyw zetempowski, którego zadaniem jest wychowywać i przygotowywać te nowe kadry, musi uczyć się wytrwale, z uporem, uczyć się marksizmu-leninizmu, przyswajać sobie wielkie wskazania i nauki Lenina i Stalina. Są one dla nas najwyższym nakazem — realizować je, to nasz święty obowiązek.

E. B.

O naukowy światopogląd

Aleksander Drożdżyński

„Wielkim i najwznioślejszym zadaniem naszego pokolenia jest walka o to, aby nauka i wiedza miały jak najbardziej wolny i wszechstronny dostęp do umysłów wszystkich ludzi — uczy tow. BIERUT — aby prawda zatriumfowała nad oszustwem, aby myśl ludzka rozwijała się twórczo bez wszelkich przeszkód, aby wyzwalając lud pracujący z wyzysku dopomagać mu również do wyzwolenia z odwiecznej niewoli przesądów i niewiedzy.“

(Z przemówienia na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej).

Zadaniem ZMP jest wychowanie młodego pokolenia na płomiennych patriotów ludowej Ojczyzny, aktywnych budowniczych socjalizmu. Jednym z podstawowych elementów wychowania młodzieży przez naszą organizację jest kształtowanie w milionach chłopców i dziewcząt podstaw naukowego światopoglądu opartego na zasadach marksizmu-leninizmu, nowej, socjalistycznej moralności.

Pracy wychowawczej, nad ukształtowaniem światopoglądu naukowego nie można traktować jako jednorazowej akcji, czy kampanii prowadzonej przez pewien okres czasu. Praca nad wychowaniem młodego pokolenia jest to stałe i systematyczne oddziaływanie na młodzież. Jest to wytrwała i codzienna praca całej naszej organizacji, całego naszego aktywu nad ukształtowaniem cech nowego człowieka o wysokiej ideowości, kulturze i moralności — człowieka, który opanowuje wiedzę.

Praca nad wychowaniem nowego człowieka, nad ukształtowaniem jego światopoglądu opartego na naukowych zasadach — to trudne i odpowiedzialne zadanie. To jeden z trudnych odcinków walki klasowej, który wymaga od nas największego wysiłku i najpełniejszej mobilizacji sił.

Młodzież polska daje niezliczone dowody swego przywiązania do władzy ludowej. Przeważająca część młodego pokolenia skupiona we Froncie Narodowym swą codzienną pracą dla Ojczyzny realizuje pod kierownictwem ZMP wskazania partii i tow. Bieruta. Z dnia

na dzień rośnie świadomość młodzieży, jej aktywność i bojowość. Ale młodzież nie jest wolna od całego szeregu wahań i wątpliwości — duża część młodzieży nie posiada jeszcze ukształtowanego światopoglądu.

Ciągle postępujące budownictwo socjalistyczne, przemiany ekonomiczne, polityczne i kulturalne naszego kraju posiadają decydujący wpływ na kształtowanie się nowego człowieka, na stały wzrost jego świadomości, na rozwój jego światopoglądu.

Nie wolno nam zapominać o tym, że obecnie młode pokolenie **naszej** Ojczyzny posiada cały szereg obciążeń i nawyków starego, kapitalistycznego świata, wpajanych społeczeństwu przez wiele wieków. Te złe obciążenia i nawyki wynikają stąd, że młodzież naszej ludowej Ojczyzny pierwsze lata swego życia spędziła w ustroju kapitalistycznym, że przez pewien okres wychowywała ją środowisko ludzi, którzy większość życia spędzili w tym ustroju.

Pozostałości kapitalistyczne w świadomości naszego społeczeństwa są jeszcze bardzo poważne — nie pozostają one bez wpływu na postępowanie młodzieży, na jej światopogląd, na jej system myślenia. Powinniśmy pamiętać o tym, że budujemy ustrój socjalistyczny w ostrej walce klasowej, w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Wrogowie naszego ustroju, naszego budownictwa starają się wszystkimi dostępnymi dla nich metodami oddziaływać na nasze społeczeństwo, a szczególnie na młodzież. Wykorzystują oni wszystkie swoje możliwości i wkładają wiele wysiłku w podtrzymywanie w umysłach młodzieży założeń reakcyjnego światopoglądu idealistycznego.

Walka światopoglądowa staje się obecnie coraz ważniejszą płaszczyzną walki klasowej. Wrogowie nasi stale i systematycznie bici i zwyciężani w walce toczonej przez klasę robotniczą i pracujące chłopstwo na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, zdając sobie sprawę ze swojej coraz większej słabości w tej dziedzinie, dokładają tym większych wysiłków w podtrzymywanie swych wpływów wśród młodzieży w dziedzinie światopoglądowej.

Światopogląd idealistyczny, który zrodziły i wypracowały na swój użytek w obronie swoich klasowych interesów klasy oparte na wyzysku człowieka przez człowieka, reprezentuje interesy kapitalistów i ich wszystkich slugusów, gdyż wszystkie jego założenia zmierzają do sfalszowania rzeczywistości, zacierania antagonizmów klasowych, negowania obiektywnych praw rozwoju przyrody i społeczeństwa ludzkiego. Światopogląd ten jest więc reakcyjny i wsteczny, bo skierowany jest przeciwko interesom mas pracujących, przeciwko postępowi.

Światopogląd idealistyczny głosi nieodwracalność tego, co kiedyś zostało rzekomo stworzone przez „sily wyższe”. W języku codziennym oznacza to: system kapitalistyczny ze wszystkimi swoimi konsekwencjami posiada niezmieniony charakter i trzeba się z jego istnieniem go-

dzić. Dlatego obrońcy kapitalizmu głoszą, że system pojęć i poglądów na otaczające człowieka zjawiska przyrody i społeczeństwa — który nazywamy światopoglądem — jest systemem ponadklasowym, stanowiącym jakąś „ogólnoludzką” prawdę, wobec czego światopogląd idealistyczny uważają za światopogląd wszystkich ludzi.

W ten sposób usiłują oni podważyć wiarę w człowieka, w jego możliwości ujarznienia przyrody i stworzenia sprawiedliwego życia w ustroju wolnym od wszelkiego wyzysku, maksymalnie zaspokajającym materialne i kulturalne potrzeby człowieka.

Zadaniem naszym, naszej organizacji zetempowskiej jest systematyczna, uporeczywa walka i praca zmierzająca do usunięcia wszelkich pozostałości kapitalizmu z świadomości młodzieży, wszelkich założeń idealistycznych przy jednoczesnym kształtowaniu u młodzieży światopoglądu naukowego, opartego o naukę marksizmu-leninizmu, będącego podsumowaniem najpiękniejszych dążeń i myśli ludzkich.

Prowadząc walkę ze starym światopoglądem i kształtując nowy kierujemy się wskazaniem tow. BIERUTA, który na Zlocie Młodzieży we Wrocławiu wezwał młodzież do zdecydowanej walki ze wszystkim co stare w jej świadomości, mówiąc: „Kto chce budować lepszy ustrój społeczny — musi walczyć z tą spuścizną zawsze i wszędzie, w życiu społecznym i w swym życiu osobistym, w szkole i w warsztacie, w domu i organizacji.”

Partia nasza wychowuje masy — drogą wyjaśniania i przekonywania — w duchu światopoglądu materialistycznego, całkowicie przeciwnego światopoglądowi idealistycznemu. Światopogląd materialistyczny jest światopoglądem naukowym, opartym na nauce marksizmu-leninizmu.

Światopogląd ten postawił sobie za cel nie tylko poznanie i objaśnienie świata, wykazanie obiektywnych praw rządzących rozwojem przyrody i społeczeństwa, ale wskazuje jednocześnie, jak trzeba zmieniać świat, jak wykorzystywać prawa rozwoju w przyrodzie i społeczeństwie, celem podporządkowania ich interesom całej ludzkości, jak zbudować takie społeczeństwo, w którym nie będzie wyzysku i ucisku, które opierać się będzie na sprawiedliwości, równości, szczęściu i dobrobycie.

Podstawowym warunkiem zwycięskiej walki o ukształtowanie naukowego światopoglądu w masach młodzieży jest wzmocniona praca ideologiczna. Bez ofensywy ideologicznej nasza organizacja nie będzie w stanie skutecznie likwidować przeżytków kapitalistycznych w świadomości młodzieży. Bez planowej, systematycznej i codziennej pracy nad propagowaniem naukowego światopoglądu i wpajaniem go masom młodzieży nie unikniemy żywiołowości, która ogranicza proces ideowego dojrzewania młodzieży i przeszkadza nam w wychowaniu młodego pokolenia.

Praca światopoglądowa wymaga zdecydowanego i świadomego kierownictwa bez którego nie może nabrać właściwego rozmachu i przyspieszać procesu kształtowania się ideowego młodego pokolenia budowniczych socjalizmu. Dlatego właśnie propaganda światopoglądowa powinna stać się treścią naszej pracy wychowawczej. Partia i władza ludowa, powierzając naszej organizacji wielkie i trudne zadanie wychowywania młodego pokolenia, daje nam do dyspozycji wszelkie środki ku temu. Prasa i radio, film, niezliczone wydawnictwa popularnonaukowe — wszystko to pomaga nam w propagowaniu, w szerzeniu naukowego światopoglądu wśród młodzieży.

Wszystkie instancje, wszyscy aktywiści ZMP powinni zdać sobie sprawę z tego, że jednym z ważnych odcinków walki o socjalizm jest odcinek walki ideologicznej, że jednym z ważnych jej elementów jest stała, systematyczna walka o naukowy światopogląd młodzieży.

„Walka o socjalizm — uczy tow. BIERUT — jest to właśnie walka o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat“.

Jednym z poważnych braków w działalności naszej organizacji jest niedostateczna praca ideologiczna, jest słabość ideologiczna aktywu ZMP, jego niedostateczne przygotowanie teoretyczne. Aktyw nasz nie jest należycie uzbrojony w oręż potężnej nauki Lenina-Stalina, nie jest propagatorem naukowego światopoglądu. Niektóre instancje ZMP traktują pracę ideologiczną, walkę o naukowy światopogląd, jako resortowe zadanie aktywu propagandowego. Posiadamy w naszym aktywie „działaczy“, którzy uważają, że do nich należy robienie „wielkiej polityki“, są też tacy, którzy twierdzą, że do nich należy tylko praca organizatorska. Nie rozumieją oni, że praca ideologiczna, sprawa walki o światopogląd, to poważne zadanie w budownictwie socjalizmu, które stoi przed całą organizacją, przed każdym aktywistą.

Wielu niedouczonego aktywistów chciałoby zastąpić pracę światopoglądową awanturniczym stosunkiem do religii. Takie awanturnictwo od-suwa masy młodzieży od ZMP. Taka „praca światopoglądowa“ jest woda na młyn reakcji i doprowadza do sztucznego, nie istniejącego w rzeczywistości podziału na wierzących i niewierzących.

Wyraźnie odgradzamy się od takich „sposobów“ prowadzenia pracy światopoglądowej, ale nie znaczy to, że naszej organizacji obojętna jest sprawa religii. Nie znaczy to, że ZMP, przestrzegając w pełni zasady wolności sumienia każdego człowieka, nie powinien drogą wyjaśniania i przekonywania kształtować u młodzieży naukowego światopoglądu, dopomagać jej w wyzbyciu się z wszelkich przesądów i zabobonów.

Praca nad kształtowaniem światopoglądu naukowego to stałe i systematyczne poznawanie wiedzy o życiu i świecie. Nauka w szkołach, szkolenie zawodowe, przygotowują specjalistów poszczególnych dziedzin naszego budownictwa. Jest to konieczne, gdyż w każdej dziedzinie po-

trzebni nam dobrzy, wysokokwalifikowani fachowcy. Każdy z nich opowiada swoją specjalność jak najlepiej.

„Ale istnieje jedna gałąź wiedzy — uczy STALIN — której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.“*)

Dla nas aktywistów ZMP poznawanie teorii marksizmu-leninizmu posiada szczególne znaczenie. Podstawowym zadaniem aktywisty ZMP jest propagowanie idei Lenina-Stalina, toteż dla każdego z nas konieczne jest osiągnięcie wysokich kwalifikacji, by być dobrym propagandystą, który nieustannie podnosi swą wiedzę marksistowską.

Praca aktywu ZMP nad kształtowaniem światopoglądu naukowego to stałe i systematyczne wyjaśnianie młodzieży praw rządzących przyrodą i społeczeństwem, wyjaśnianie zjawisk, które w nich zachodzą. Obowiązkiem naszej organizacji, naszego aktywu jest stałe i systematycznie pomagać młodzieży w poznaniu tych praw zawartych w nauce marksizmu-leninizmu.

Praca nad kształtowaniem światopoglądu naukowego w masach młodzieży to zaszczepienie w jej umysłach wiary w człowieka, w jego siły twórcze, w jego możliwości opanowania przyrody i ujarznienia jej, w to, że człowiek przez poznanie praw rządzących przyrodą i społeczeństwem przestaje się im ślepo poddawać, że potrafi świadomie przekształcać przyrodę i społeczeństwo. Praca nad kształtowaniem naukowego światopoglądu to ukazywanie drogi walki o komunizm, który przestał być marzeniem, a stał się realną rzeczywistością tworzoną wysiłkiem ludzi radzieckich, to ukazywanie zwycięstwa materializmu nad idealizmem w świetle każdej nowej zdobyczy, każdego nowego odkrycia w nauce i technice.

Propaganda światopoglądowa prowadzona przez ZMP powinna być ściśle związana z naszą codzienną pracą polityczną, szkoleniem i wszystkimi innymi formami pracy wychowawczej.

Zasadniczy kierunek pracy nad kształtowaniem światopoglądu naukowego w masach młodzieży to:

- propaganda marksizmu-leninizmu, poznawanie praw rządzących przyrodą i społeczeństwem;
- popularyzacja wiedzy przyrodniczej;

*) Stalin — referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe WKP(b).

— demaskowanie nienaukowych teoryjek, walka z przesądami i zabobanami, wskazywanie słuszności materialistycznego poglądu na świat, najnowszych zdobyczy nauki i techniki.

Podstawą naszej propagandy światopoglądowej jest zapoznanie młodzieży z naukami klasyków marksizmu, a w szczególności z dziełami Józefa Stalina.

Wielką pomoc w pracy światopoglądowej stanowi dla nas bogata literatura popularno-naukowa, artykuły na tematy światopoglądowe zamieszczane w prasie, wystawy i organizowane przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej odczyty.

Lepiej niż dotychczas powinniśmy w naszej pracy ideologicznej wykorzystać te środki, które stawia nam do dyspozycji partia i władza ludowa. Mało jest w naszej organizacji dyskusji nad zagadnieniami światopoglądowymi, a są one bardzo potrzebne. Młodzież szuka odpowiedzi na wiele nurtujących ją niezrozumiałych dla niej zagadnień. Dyskusje w dużej mierze wyjaśniąby je. Można dyskusje takie organizować w oparciu o artykuły zamieszczane w „Sztandarze Młodych“, broszury wydane przez wydawnictwo „Wiedza Powszechna“, czy odczyty prelegentów TWP. Dyskusje światopoglądowe powinny stać się stałą formą pracy naszej zetemipowskiej organizacji, która zabezpieczy im polityczne kierownictwo i odpowiednio przygotowany aktyw do ich przeprowadzenia. Powinniśmy bardziej niż dotąd wykorzystywać koła naukowe w szkołach i na wyższych uczelniach.

W pracy nad kształtowaniem światopoglądu naukowego musimy pamiętać o tym, że nie wolno stosować sztywnych form i metod. Nie uwzględniając różnic wynikających ze środowiska, wieku i zainteresowań młodzieży możemy spowodować, że propaganda światopoglądowa będzie prowadzona niewłaściwie, częstokroć nudnie i da niepożądane rezultaty.

Warunkiem powodzenia w naszej pracy światopoglądowej jest dobre przygotowanie aktywu, jest właściwy, poważny stosunek całego naszego aktywu do opanowania nauki marksizmu-leninizmu, który jest w naszych rękach orężem w walce o wychowanie młodzieży.

Zwycięska polityka pokoju

Adam Galica

WALKA o pokój jest nieodłączna od samego istnienia ZSRR. Władza proletariacka w Rosji rodziła się w walce o pokój dziesiątków milionów robotników i chłopów. W warunkach pokoju możliwe było budownictwo socjalistyczne i rozkwit ZSRR. Pokój niezbędny jest do pełnej realizacji gigantycznych planów przeobrażenia przyrody — zbudowania komunizmu. U podstaw państwa radzieckiego legła idea pokoju, pokojowej pracy dla dobra i szczęścia człowieka.

Nie ma takiego rządu, nie ma takiego kraju, w którym odpowiedzialni działacze państwowi, jak i prości obywatele składaliby tyle dowodów konsekwentnej walki o pokój i współpracę międzynarodową, jak rząd i ludność ZSRR.

Towarzysz Stalin w swojej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w Z S R R” dał naszemu pokoleniu genialną definicję podstawowego prawa socjalizmu o zaspokajaniu bezustannie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa na bazie najwyższej techniki. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że dla wypełnienia tego podstawowego prawa socjalizmu, świętego prawa socjalistycznego ustroju potrzebny jest pokój.

Gdy odszedł od nas towarzysz Stalin, wrogowie pokoju i postępu, zmuszeni do stwierdzenia nieznaney w dziejach potęgi autorytetu, miłości i zaufania, którymi setki milionów ludzi darzyło Stalina, usiłowali przy tej okazji wmówić narodom, że od tej chwili nastąpi rzekomo zwrot w polityce zagranicznej ZSRR, że konsekwentna polityka pokoju ZSRR ulegnie rzekomo zmianom.

Tymczasem 9 marca towarzysze Malenkov, Beria i Mołotow, zgodnie z podstawowymi założeniami ustroju radzieckiego, potwierdzili przed całym światem, że ZSRR nadal kontynuować będzie swoją konsekwentną politykę utrwalenia pokoju i współpracy między narodami.

Dnia 15 marca tow. Malenkov jak najwyraźniej stwierdził, że w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązalnej kwestii, nie wyłączając stosunków ZSRR ze Stanami Zjednoczonymi, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia między zainteresowanymi krajami.

Te mocne i jasne oświadczenia kierowników państwa radzieckiego miały potężny odgłos w całym świecie i rozbiły kampanię oszczerstw przeciw ZSRR zmontowaną na Zachodzie w pierwszej dekadzie marca przez kółka wrogie pokojowi. Panowie ci wymyślili więc inną melodię do swojej oszczerczej muzyki. „Oświadczenia kierowników ZSRR — powiedział — nie są poparte czynami. Nam trzeba czynów“. „Spragnieni“ czynów naiwnie przemilczają stałe dowody pragnienia utrwalania pokoju i w słowach i w czynach, jakie Związek Radziecki dawał i daje. Również i w ostatnim okresie nastąpiła lawina czynów ze strony Rządu ZSRR i państw demokracji ludowej, która zaparła dech tym panom.

20 marca ZSRR zaproponował odbycie anglo-radzieckiej konferencji celem uregulowania problemów związanych z bezpieczeństwem lotów w Niemczech. W dalszym etapie ZSRR zaproponował na tę konferencję również przedstawicieli USA i Francji, co też zostało przyjęte.

Tego samego dnia ZSRR zgodził się na użycie swojego pośrednictwa w sprawie zwolnienia 10 internowanych cywilów narodowości angielskiej w Koreańskiej Republice Ludowej.

23 marca przedstawiciele ZSRR w ONZ poczynili nowe propozycje w kierunku redukcji zbrojeń.

27 marca Rząd ZSRR wyraził zgodę na wycieczkę przedstawicieli prasy i radia amerykańskiego do Moskwy.

Tego samego dnia ZSRR wyraża swoją zgodę na starania u władz Korei Ludowej celem zwolnienia internowanych obywateli francuskich.

28 marca Chiny Ludowe wyrażają zgodę na wymianę chorych i rannych jeńców wojennych w Korei i proponują podjęcie przerwanych rozmów rozejmowych w Panmundżon.

Tego samego dnia marszałek Woroszyłow oświadcza: „Rząd ZSRR będzie kontynuował politykę pokoju, wytyczoną przez Lenina i Stalina“, a generał Czujkow, szef radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech, podkreśla, że „ZSRR jest zawsze gotów do konferencji 4 mocarstw w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego“.

30 marca rząd Chin Ludowych proponuje kompromis w sprawie jeńców wojennych — problem, który stanowi jedyną przeszkodę dla zawarcia rozejmu w Korei.

31 marca ZSRR wyraża zgodę na nominację Szweda na stanowisko Sekretarza Generalnego ONZ.

1 kwietnia Rząd ZSRR podtrzymuje chińsko-koreańską propozycję w sprawie jeńców wojennych i zawieszania broni w Korei.

16 kwietnia delegacja polska w ONZ zgadza się na odłożenie swojego wniosku w sprawie utrwalenia pokoju między narodami celem umożliwienia jednogłośniego przyjęcia rezolucji w sprawie Korei, ponieważ sprawa zaprzestania działań wojennych w Korei jest najpilniejszym za-

gadnieniem od rozwiązania którego zależy odprężenie w stosunkach międzynarodowych.

W Pannmundżon delegacja koreańsko-chińska, nie bacząc na niespotykane prowokacyjne zachowanie się delegatów amerykańskich, występuje z coraz nowymi propozycjami kompromisowymi w sprawie jeńców wojennych.

25 kwietnia w „Prawdzie” i „Izwestiach” została opublikowana odpowiedź na przemówienie prezydenta Eisenhowera z dnia 16 kwietnia 1953 r. Artykuł ten technie taką mocą i wolą pokoju, że wywołuje entuzjazm narodów świata pragnących odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Ponadto następuje odpowiedź Chin Ludowych, Rządu ZSRR, Polski i innych rządów krajów demokracji ludowej do Światowej Rady Pokoju, wyraża gotowość do natychmiastowego udziału w konferencji, celem zawarcia paktu pięciu mocarstw.

W odpowiedzi na wszystkie czyny i konkretne propozycje ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowej nastąpiły pewne oświadczenia ze strony niektórych polityków amerykańskich, którzy posługując się nadal całym arsenałem oszczerstw przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej używali jednocześnie sformułowań, które można byłoby uważać za pewne ustępstwa, do których te propozycje ich zmusiły. Modelem takiego wystąpienia było przemówienie Eisenhowera z dnia 16 kwietnia. Przemówienie to poddane zostało gruntownej analizie we wspomnianym wyżej artykule „Prawdy”. Pomijając problemy poruszone w tym dialogu każdy może stwierdzić, że **c z y n ó w p o k o j o w y c h** ze strony kierowniczych kół Zachodu nie można było do dnia dzisiejszego zanotować.

Przeciwnie. W polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych dominuje ton John Foster Dulles, zabierającego głos po każdym przemówieniu „pokoju” Eisenhowera.

„Wojowniczość Dullesa — pisze „Prawda” — jest od dawna znana. Możliwe, że jego przemówienie stanowi nieco dowolną interpretację mowy prezydenta. Nie można jednak nie liczyć się z faktem, że stoi on na czele Departamentu Stanu USA i że jego słowa łączą się siłą rzeczy z oficjalnym punktem widzenia Rządu, na którego czele stoi Eisenhower”.

W tym wszystkim, co czynią i mówią kierownicy amerykańscy trudno dopatrzeć się jakichś **c z y n ó w p o k o j o w y c h**. Nie trudno natomiast dostrzec pewnych czynów, których pokojowymi nazwać nie można w żadnym wypadku.

Trudno np. nazwać budżet USA, który ostatnio został przedstawiony budżetem pokojowym. Pomijając, że 70% tego budżetu idzie na zbro-

jerfia, pomijając, że 8,5 miliarda dolarów idzie na zbrojenia agresywnego paktu atlantyckiego, na budowę baz wojennych wokół ZSRR, Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej, Rząd Eisenhowera nie uważał nawet za stosowne skasować z nowego budżetu sławetnych 100 milionów dolarów na cele szpiegostwa i dywersji przeciw obozowi pokoju. Oczywiście, że niemożliwe jest nazwanie takiego budżetu czynem pokojowym.

Tow. Bułganin w przemówieniu 1-majowym stwierdził: „...nie ma dotychczas żadnych oznak ani osłabiania przez nie (chodzi o USA, uważa moja — A. G.) wyścigu zbrojeń, ani zwijania szerokiej sieci baz wojennych rozrzuconych na terytoriach wielu państw Europy i Azji, a w szczególności na terytoriach graniczących ze Związkiem Radzieckim.“

Mimo radzieckich czynów pokojowych, mimo czy ⁵⁷¹⁴ pokojowych wielkiej Chińskiej Republiki Ludowej i Ludowej Republiki Korei, w polityce Stanów Zjednoczonych zasadniczo nic się nie zmieniło.

Na przykładzie koreańskim można wiele zaobserwować odnośnie polityki oficjalnych kół Stanów Zjednoczonych.

Niezwykła ustępliwość i cierpliwość, będąca ze strony chińsko-koreańskiej wynikiem gorącego pragnienia zakończenia przelewu krwi w Korei zmusza najbardziej oddanych przyjaciół Rządu USA do uznania, że tylko strona koreańsko-chińska chce zgodnie ze swoimi oświadczeniami doprowadzić do zakończenia wojny w Korei. Stwierdza to bez reszty cała prasa międzynarodowa, stwierdzają to oficjalni przedstawiciele rządów zachodnich. Tymczasem ze strony amerykańskiej widzimy grubiańskie zachowanie się jej przedstawiciela w Korei — gen. Harrisona, a co gorsza konkretną politykę, zmierzającą do zerwania rokowań.

Czy można więc uważać, że w sytuacji międzynarodowej nic się nie zmieniło? Tak uważa ~~nie~~ można. W sytuacji międzynarodowej zmiany zaszły.

Polityka pokojowa ZSRR i całego obozu pokoju przekonała ostatnio nowe miliony ludzi, dotychczas nieufnie do polityki pokojowej ZSRR usposobionych, że ZSRR dotychczas i w ostatnim czasie nadal konkretnymi czynami udowodnił swoją wolę pokojowego uregulowania stosunków międzynarodowych.

Nacisk stale rosnących zastępów zwolenników pokoju, które powiększają się również o ludzi z klas średnich i samej burżuazji, jest tak olbrzymi, że Rządy zachodnie, a w pewnej mierze i Eisenhower muszą się liczyć z tymi zmianami.

Ponadto szaleńcza polityka zbrojeń i prowokacji uprawiana przez imperializm amerykański doprowadziła jego wasalów do progu kata-

strofy i zaostrzyła sprzeczności między tymi państwami do tego stopnia, że rząd amerykański jest coraz mocniej hamowany w swoim marszu śmierci.

Ostatnie przemówienie Churchilla, w którym proponuje konferencję wielkich mocarstw jest właśnie wyrazem opozycji brytyjskiej przeciw polityce amerykańskiej oraz naciskowi na Rząd Churchilla przez naród angielski.

Obecną sytuację międzynarodową można byłoby scharakteryzować w następujący sposób: istnieje bezsprzecznie odprężenie w sytuacji międzynarodowej spowodowane konsekwentną polityką obozu pokoju z ZSRR na czele oraz potężnym naciskiem pokojowo usposobionych mas ludowych na swoje rządy. Pewne koła imperializmu amerykańskiego za wszelką cenę nie chcą dopuścić nie tylko do odprężenia, lecz chciałoby jak najszybciej pogłębić agresję w Korei lub wywołać ją na innym punkcie globu. Ale ich dążenia coraz bardziej paraliżuje i uniemożliwia wola narodów pragnących pokoju. Miliony ludzi, widząc konsekwentną linię pokojową w polityce Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju, domagają się od swoich Rządów czynów zmierzających do pokojowego uregulowania stosunków międzynarodowych.

Coraz trudniej jest imperialistom montować swoje plany agresji, tłumaczyć narody, wmawiając im pokojowe intencje swoich poczyną. Nożyce pomiędzy dążnościami Rządu USA, a dążnościami jego „sojuszników“ coraz gwałtowniej się rozwierają. Coraz gwałtowniejszy jest również sprzeciw krajów azjatyckich i arabskich przeciw polityce Rządu USA. W tej sytuacji coraz częściej powtarza się w ustach niektórych działaczy amerykańskich zdanie, że polityka rządu amerykańskiego może doprowadzić go do izolacji od swoich wasalów. Wydaje się, że działacze ci realnie oceniają perspektywy tej postawy niektórych awanturniczych kół imperializmu amerykańskiego. Istotnie nadszedł okres, w którym wylaniają się realne możliwości rzeczywistego odprężenia w sytuacji międzynarodowej i pokojowego uregulowania spraw między narodami.

Obecnie bardziej, niż kiedykolwiek sprawdzają się prorocze słowa STALINA, że „pokój może być zachowany i utrwalony, jeśli narody wezmą sprawę pokoju w swoje ręce i będą jej broniły do końca.“

Jeśli hasło pokojowego współzycia narodów, będące fundamentem radzieckiej polityki zagranicznej, niesione i broniące będzie przez narody do końca, będzie realna możliwość doprowadzenia do zawarcia paktu pokoju między 5 mocarstwami, co uchroni ludzkość od przygotowywanej przez złe moce imperializmu nowej rzezi światowej.

Siła przyjaźni i braterstwa

Jerzy Segel

BUKARESZT, niedziela... dnia 2 sierpnia 1953 roku. Bezkresna płaszczyzna stadionu zapelniona jest po brzegi młodymi delegatami sprawy pokoju i przyjaźni, którzy ze 105 krajów, ze wszystkich kontynentów i archipelagów ziemskiego globu przybyli do Bukaresztu, stolicy młodości, na wielkie bojowe święto młodego pokolenia świata. W zwartym młodzieńczym pochodzie, splecione w braterskim uścisku przeciągają kolumny bojowników pokoju. Wysoko w górę, ponad głowami rozpromienionych dziewcząt i chłopców pod samym sklepieniem czystego błękitu płynie pieśń, radosna, służączka, bojowa.

„Naprzód młodzieży świata,
nas braterski połączył dziś marsz...”

W braterskim marszu młodzież świata demonstruje swą niepokonaną siłę, swą młodzieńczą energię, bojową tężyznę, którą postanowiła poświęcić obronie najszlachetniejszej idei — idei przyjaźni, najświętszej sprawie — sprawie pokoju...

Tak w wyobraźni wielu młodych bojowników o pokój maluje się obraz pierwszego dnia IV Festiwalu szczęśliwej młodzieży, Festiwalu pokoju i przyjaźni w Bukareszcie.

Nie ma chyba dziś w żadnym zakątku ziemi młodego człowieka, który nie wybiegałby już myślami naprzód do owego dnia święta triumfującej młodości. Nie ma chyba w żadnym kraju chłopca lub dziewczyny, którzy w jakikolwiek sposób nie przygotowaliby się do IV Światowego Festiwalu pokoju i przyjaźni. Cele Festiwalu, jego hasła bliskie są całej postępowej młodzieży świata. Jego idee wiążą się nierozzerwalnie z żywotnymi najbardziej osobistymi pragnieniami, dążeniami i marzeniami postępowych, młodych ludzi, niezależnie od tego, w jakim kraju żyją.

Różne, różnorodne są warunki życia i pracy młodzieży w Polsce, Anglii i Afryce Południowej. W naszym kraju, w ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, we wszystkich krajach demokracji ludowej młode pokolenie, otoczone ojcowskim ciepłem opieki i troski, dostąpiło wielkiego szczęścia tworzenia własnej świetlanej przyszłości. W naszym świe-

cie pokój oznacza szybszą budowę nowego życia, socjalizmu, szczęścia.

W Anglii, podobnie jak i we wszystkich krajach, w których u steru stoi jeszcze kapitał, gdzie wyzuta z praw młodzież szczególnie boleśnie odczuwa zgubne skutki wilczych praw ginącego świata — postępową młodzież walczy o swe prawo do życia godnego miana człowieka. Pokój oznacza tam przekreślenie szaleńczych imperialistycznych zbrojeń, bezpośrednich przyczyn nędzy i bezrobocia.

W Południowej Afryce, jak i w wielu koloniach azjatyckiego i afrykańskiego kontynentu, młodzież nie tylko nie posiada żadnych możliwości pracy i rozwoju, lecz staje się coraz bardziej bezpośrednim obiektem najpodlejszych, nieludzkich prześladowań rasistowskich kolonizatorów, dla których czarny lub brunatny chłopiec nie jest człowiekiem, lecz roboczym bydlęciem. Tam walka o pokój — to wyzwolenie kraju z pęt kolonialnego ucisku, to życie w rodzinie narodów jak równy z równym.

I dlatego właśnie niepokonany jest ruch młodych bojowników o pokój — ponieważ dotyczy on najbliższych, najdroższych i najbardziej osobistych spraw. I dlatego chociaż rozmaite i różnorodne są formy walki, formy przygotowań młodzieży świata do bojowego spotkania pokoju i przyjaźni, to jeden jest jednak wspólny cel milionów młodych ludzi. Pięknie i prosto wyraził tę myśl sekretarz SFMD Francesco Morano: „Mogłoby się wydawać, że stoi przed nami mnóstwo rozmaitych zadań. W istocie jednak stoi przed nami jedno, tylko zadanie: ocalić pokój, utrwalić pokój!”

Ta najprostsza myśl towarzyszy nieodłącznie chłopcom i dziewczętom całego świata, przygotowującym się do godnego uczczenia bukareszteńskiego święta młodzieży. Z tą myślą trują się już od wielu miesięcy młodzi budowniczowie ludowej Rumunii, ażeby w swej pięknej stolicy gościnnie i serdecznie powitać przyjaciół z całego świata. Przy budowie stadionów, teatru letniego, teatru muzycznego, parku im. 23 sierpnia i wielu innych obiektów festiwalowych pracują ochotnicze brygady młodzieżowe. Z całego kraju przybyły tu tysiące chłopców i dziewcząt rumuńskich. Przy budowie pięknego parku spotkali się — córka dunajskiego rybaka Ułana Semanova, młody operator koparki Nicuale Beslu z budowy elektrowni wodnej w Bicasie, robotnik cementowni w Tenach — Wasil Man, mechanik Anton Subeżyński, budowniczy kanału Dunaj — Morze Czarne, Michai Gulucea. Kiedy młodzi operatorzy koparek — Beslu i Dinba przybyli na teren budowy, jeszcze śnieg pokrywał ziemię grubą warstwą. Pokazano im obszerny plac, na którym mieli rozpocząć roboty ziemne. Posuwając się naprzód po obwodzie koła w przeciwnych kierunkach mieli się spotkać po tygodniu pracy.

— Po czterech dniach — wspomina Beslu — spotkaliśmy się i mocno ścisaliśmy sobie dłonie...

Walka z czasem toczy się na wszystkich budowlach festiwalowych Bukaresztu. Rumuńscy chłopcy i dziewczęta z brygad ochotniczych pamiętają, że pracą swą wznoszą piękne pomniki pokoju i braterstwa ludowych. Dlatego też coraz żarliwiej pracują młodzi budowniczowie ludowej Rumunii na swych stanowiskach roboczych w mieście i na wsi. Ich praca to wkład w dzieło, którego świętem będzie nadchodzący Festiwal.

Nowymi osiągnięciami produkcyjnymi, wytężoną pracą nad budowaniem siły największej zdobyczy narodów — obozu pokoju i socjalizmu — wita wolna młodzież krajów demokracji ludowej swe sierpniowe święto. W Niemieckiej Republice Demokratycznej młodzi robotnicy przygotowują piękne podarki dla swych zagranicznych przyjaciół i wykonują je w swych zakładach pracy z całkowicie zaoszczędzonych materiałów. Młodzi kolejarze z drezdeńskiej brygady im. Otto Grothewola zobowiązali się przystosować do podróży na Festiwal cały skład osobowy liczący 14 wagonów i zobowiązanie to wykonali. W tym pociągu przyjaźni przybędzie delegacja niemieckiej młodzieży do Bukaresztu. Nie wszyscy jednak delegaci będą mogli tak wygodnie przybyć na Festiwal. Aby delegat Indii czy Senegalu przebył tysiące kilometrów pociągiem, statkiem, samolotem — niezbędne są znaczne środki finansowe. I młodzież wolnych krajów postanowiła dopomóc swym przyjaciołom z kolonii, zbierając pieniądze na Fundusz Solidarności. Młody górnik czechosłowackiej kopalni „Zarubek“ Stanisław Obst postanowił wraz ze swą brygadą młodzieżową przepracować dodatkowo zmianę i cały zarobek w wysokości 30 tysięcy koron przeznaczyć na Fundusz Solidarności. Za jego przykładem poszła młodzież całego kraju. Młodzież Czechosłowacji zebrała już na ten cel ponad 5 milionów koron.

Potężna fala przedfestiwalowych przygotowań nie zna granic ni korдонów. Na przekór wrogom życia, wrogom młodzieży, którzy żelazną kurtyną chcieliby odgradzić podległe jeszcze im kraje od świata prawdy i pokoju — młodzież całego świata już dziś w toku przygotowań festiwalowych daje wyraz swym uczuciom nieznającej granic przyjaźni i solidarności. Młodzi mieszkańcy włoskiego miasta Genui zaprosili młodzież rumuńską z Constancy i delegację młodych Francuzów z Marsylii na wielkie spotkanie przyjaźni, poświęcone przygotowaniom do bukareszteńskiego Festiwalu. Ta sama myśl o Festiwalu przyjaźni, pokoju towarzyszyła nieodłącznie młodym obrońcom pokoju z brytyjskiego miasta Brighton, którzy zorganizowali grupę tańca ludowego, występującą na starym zabytkowym rynku miasta. Występ zespołu połączony był

z prelekcją o Festiwalu i zbiórką pieniędzy na wyjazd delegatów Brightonu do Bukaresztu. Między młodzieżą wszystkich krajów zawiązało się szlachetne współzawodnictwo o jak najlepsze przygotowanie delegacji na Festiwal. Fiński komitet przygotowawczy delegacji ufurował niedawno sztandar przechodni, który zostanie wręczony tej grupie młodzieży, która najstaranniej i najbardziej pomysłowo przyczyni się do dobrego przygotowania delegacji Finlandii. Jak najserdeczniej, jak najgoręcej pragną młodzi delegaci powitać w Bukareszcie swych przyjaciół z zagranicy. Młodzież przygotowuje liczne, piękne podarunki. W Hölgarden, dzielnicy Sztokholmu, członkowie demokratycznego związku młodzieży stworzyli specjalną grupę, która wykona haftowane sztandary i proporce, albumy fotograficzne, ceramikę i inne piękne dary dla zagranicznych braci. W Belgii, w Alostie odbyło się w dniach 23—25 maja wielkie święto młodzieży, poświęcone przygotowaniom festiwalowym.

Daleko poprzez kontynenty i oceany dosięgło wezwanie młodości. We wszystkich częściach świata trwają dziś intensywne przygotowania do sierpniowego zlotu. W stolicy Kanady — Toronto komitet przygotowawczy pracuje już od kilku miesięcy. Federacja studentów Ekwadoru zorganizowała wielkie święto młodzieży, połączone z mistrzostwami sportowymi i zakończone wiecem młodzieżowym w stolicy. Liczna delegacja młodzieży australijskiej jest już zupełnie przygotowana do wyjazdu. Z Sidney do Bukaresztu jest przeszło 10 tysięcy mil i dlatego też młodzi Australijczycy wsiadą na pokład statku już 30 maja. W dalekiej Indonezji młodzież przygotowuje wystawę festiwalową, obrazującą dzieje walki ludu indonezyjskiego o wolność i swe prawa. W Sudanie pracuje już intensywnie komitet przygotowawczy.

Młody Murzyn z Afryki Południowej, gdzie do dziś szaleje kolonialny terror i prawdziwie faszystowski reżim — Ismail Bhoda tak pisze o przygotowaniach młodzieży Afryki do Festiwalu: „Kółka artystyczne pracują nad przygotowaniem nowego programu, uczą się nowych pieśni i tańców. Jednocześnie trwają liczne zebrania przygotowawcze, na których młodzi Hindusi, Afrykanie, Europejczycy omawiają zadania stojące przed nimi w związku z Festiwalem. Szeroki zasięg naszych przygotowań świadczy o tym, że udział młodzieży afrykańskiej w bukareszteńskim festiwalu będzie znacznie czynniejszy niż w jakichkolwiek z dotychczasowych spotkań młodzieży świata. Władcy Południowej Afryki czynią wszystko, aby przeszkodzić nam w tych przygotowaniach, wydają zakazy odbywania zgromadzeń i zbiórek pieniędzy, osadzają w więzieniach najeżymniejszych bojowników pokoju. Ale młodzież naszego kraju, pełna gorącej wiary w ostateczny triumf pokoju i przyjaźni, tym usilniej przygotowuje się do bojowego spotkania młodości“.

„Na łądzie i na wodzie — na wschodzie, na zachodzie“, wszędzie gdzie żyje i pracuje postępową, uczciwą młodzież, wszędzie gdzie chłopcy i dziewczęta pragną szczęścia i gorąco kochają życie — trwa niełatwa, często i uporczywa praca nad przygotowaniem wielkiego spotkania młodych bojowników pokoju. W zgodnej pracy, w walce o wspólne cele umacnia się gorąca młodzieńcza przyjaźń chłopców i dziewcząt całego świata. W sierpniu, „kiedy zakwitną róże“ — jak śpiewali nasi niemieccy przyjaciele — rozkwitnie jak najpiękniejszy kwiat — nasza bojowa i radosna przyjaźń. Nasza przyjaźń, nasza niezłomna wola ocalenia pokoju urosła już dziś do rozmiarów wielkiej siły. Siły niepokonanej, która potrafi zagrozić drogę wojnie

Doświadczek

ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

Decyduje aktyw Z DOŚWIADCZEŃ ZARZĄDU POWIATOWEGO ZMP W CIESZYNIE

Eugeniusz Boczek

NASZE zarządy powiatowe borykają się w swej pracy z wieloma trudnościami. Jest wiele hamulców, które nie pozwalają rozwinąć wśród całej młodzieży żywej działalności organizacji. Jedną z głównych przeszkód, która nie pozwala na utrzymanie stałej, codziennej więzi z masami młodzieży jest niedocenywanie roli aktywu, niedocenywanie i nieumiejętność pracy, działania poprzez jak najliczniejszy aktyw.

Rezultaty pracy naszej organizacji w dużym stopniu zależą od działania szerokiego aktywu i masy członków. Tylko wtedy można mówić o prawidłowej pracy i rozwoju organizacji, gdy będzie ona opierać się na działalności i inicjatywie masy aktywu, na żywej działalności i inicjatywie każdego członka organizacji. W tym tkwi siła naszej organizacji.

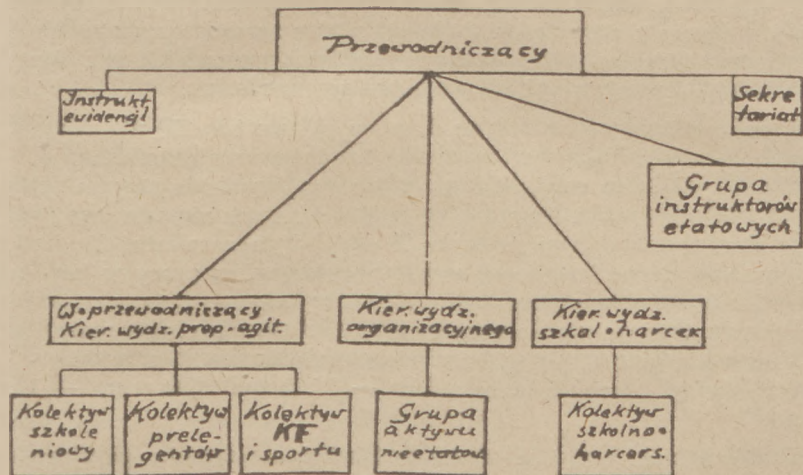
Zarząd powiatowy odpowiedzialny jest za pracę każdego koła — powołany jest do tego, aby tę działalność jak najszerzej mas członkowskich organizować, rozwijać i kierować nią. Kierować pracą kół, pomagać im, kontrolować ich działalność — takie są obowiązki powiatowej instancji.

Ale tego nie mogą dokonać sami pracownicy etatowi. Działanie tylko poprzez pracowników etatowych nie może — rzecz jasna — dać należytych rezultatów — co więcej, udzielanie pomocy w pracy organizacjom dolowym tylko przez pracowników etatowych jest szkodliwe, wypacza charakter naszej organizacji, która jest organizacją masową, która silna jest aktywnością mas, nie pozwala na rozwijanie szeroko pojętej demokracji wewnętrznej, której wyrazem jest aktywny udział w życiu organizacji każdego jej członka. Działalność poprzez wąski, etatowy aparat prowadzi do oderwania od mas i biurokratyzowania naszych instancji powiatowych.

Konieczne jest więc, aby zarządy powiatowe uzmysłowiły sobie, że sprawa aktywu, działania poprzez licznych, dobrze przygotowanych aktywistów jest drogą do poprawienia stylu pracy, do wzmocnienia politycznego i ideologicznego oddziaływania na masy młodzieży.

Zarząd Powiatowy ZMP w Cieszynie miał te same trudności, jakie miały i mają jeszcze obecnie inne powiaty. W Cieszynie przeprowadzono w styczniu gruntowną reorganizację, zmieniono strukturę ZP; zmienił się też poważnie styl pracy.

Nowa struktura polega głównie na tym, że praca ZP oparta jest na szerokim, nieetatowym aktywie. Przy poszczególnych wydziałach ZP powołano do życia kolektywy, składające się z nieetatowego aktywu.



Pracą kolektywów kierują etatowi kierownicy wydziałów. Instruktorów skupiono w jedną grupę pod bezpośrednim kierownictwem przewodniczącego i wprowadzono wśród nich terenowy podział pracy (odpowiedzialność za gminy). Ponadto zniesiono etaty dla przewodniczących zarządów gminnych.

Po wprowadzeniu nowej struktury Zarząd Powiatowy zaczął czynić starania w kierunku zgrupowania przy ZP liczne go aktywu, który by pracował stale. Nie była to sprawa prosta, ani łatwa. Jeszcze dzisiaj w pracy z aktywem i w pracy poprzez aktyw wiele jest braków i niedomagań. Można jednak powiedzieć, że w Cieszynie dokonano już więcej niż przysłowiowy „krok naprzód”.

Zarząd Powiatowy skupia dziś w różnych kolektywach 66 stałych aktywistów nieetatowych. Jest to poważne osiągnięcie, a o jego rozmiarach mówi fakt, że nie ma obecnie w powiecie koła, w którym raz w miesiącu nie byłby obecny ktoś z aparatu czy też spośród nieetatowych aktywistów ZP. Potwierdziła to w zupełności powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza. Delegaci omawiając pracę, mimo wielu uwag

krtycznych, podkreślali to, że w ich kołach bywają bardzo często przedstawiciele ZP.

Drugie osiągnięcie polega na tym, że prawie wszystkie zarządy gminne poprawiły swą pracę, zaczęły pracować kolektywnie. Brak w gminie etatowego przewodniczącego zmusił zarząd powiatowy do większej pomocy zarządom gminnym, do większej troski o dobór odpowiedniego aktywu w zarządach gminnych, o kolektywną pracę tych zarządów. Tak więc pracę, często jednego człowieka, zastąpiono pracą całego zarządu, kilkunastu aktywistów. I dlatego pomoc zarządów gminnych dla kół uległa poprawie, gdyż prawie we wszystkich gminach każdy z członków zarządu pracuje z jednym przydzielonym mu kołem.

Wiele było trudności z samym doбором aktywu i tu ZP nie uchronił się od szukania łatwiejszych sposobów i dróg w rozwiązaniu tego problemu. Zaważyło to oczywiście na pierwszych wynikach pracy i życie wprowadziło poprawki. Na przykład w grupie aktywu nieetatowego przy wydziale organizacyjnym przeszło 20 ludzi było z miasta Cieszyna. Rzecz jasna, że nie mogli oni sprostać wymaganiom pracy w terenie, jakie ZP przed nimi postawił. Musiano więc dokonać zmiany w doborze aktywu. Obecnie prawie wszyscy aktywiści rekrutują się z gmin (po 1 lub 2 z każdej gminy); są to w większości członkowie zarządów kół i zarządów gminnych. Z kół wiejskich — 12, z zakładów pracy — 12, ze szkół — 4.

Ważne jednak jest, i to trzeba podkreślić szczególnie, gdyż wiele naszych zarządów powiatowych nie docenia i nie widzi możliwości pracy poprzez szeroki aktyw, że Prezydium ZP w Cieszynie przykładało wielką wagę do odpowiedniego doboru aktywu do poszczególnych kolektywów. Przede wszystkim dokonano gruntownego przeglądu aktywu, przejrano karty delegatów na powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą w roku ubiegłym, wybrano najlepszy aktyw wyróżniony w pracy zlotowej, w wyborach do Sejmu i innych kampaniach politycznych. Z każdym rozmawiano indywidualnie, aby poznać go jeszcze bliżej i upewnić się, w jakiej dziedzinie mógłby najlepiej pracować. Na podstawie tych rozmów i ankiet, na podstawie gruntownego poznania aktywu prezydium zatwierdzało na swych posiedzeniach każdego indywidualnie na nieetatowego aktywistę ZP.

Jednak obecnie, patrząc na ten aktyw z perspektywy minionego czasu, rozwoju pracy organizacji i rosnących stale zadań, trzeba, aby ZP postawił sobie za zadanie dalsze rozszerzanie liczebne aktywu, a w szczególności w zakresie doboru do kolektywów aktywu z kół wiejskich, który w tej chwili stanowi w nich mniejszość oraz dalsze rozszerzanie planowej pracy z aktywem.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że dobrany z terenu aktyw, przed którym stawia się obecnie nowe, coraz większe wymagania, nie może od razu sprostać wszystkim zadaniom. Wymaga on troskliwej opieki ze strony kierownictwa ZP — gruntownej pracy z nim, która by przygotowała go do nowej odpowiedzialnej roli aktywisty zarządu powiatowego. W Cieszynie wprowadzono dotychczas dwie podstawowe metody pracy z aktywem. Zobaczmy je na przykładzie pracy z grupą aktywu wydziału organizacyjnego. W innych kolektywach jest podobnie.

Pierwsza z nich, to comiesięczne seminaria jednodniowe, które prowadzi kierownik wydziału. Na program takiego seminarium składają się dwie zasadnicze sprawy:

— wymiana doświadczeń i kontrola wykonania przydzielonych zadań. Kilku nieetatowych aktywistów składa sprawozdania ze swej pracy w terenie, nad którymi toczy się potem ogólna dyskusja. Podsumowuje ją prowadzący seminarium. W podsumowaniu dysponuje on nie tylko materiałem z dyskusji i sprawozdań aktywistów, ale również materiałem dostarczonym przez instruktorów etatowych, którzy w terenie pomagają nieetatowym aktywistom, kontrolują ich pracę;

— omawianie i przydzielanie zadań według kwartalnego planu pracy dla aktywu nieetatowego. Niezależnie od tego omawiane są i przydzielane zadania wynikające z bieżącej sytuacji.

Po seminarium przewiduje się rozrywki kulturalne — wspólne pójście do teatru, do kina itp. Jednak do tej pory nie udawało się to i trzeba, aby kierownictwo ZP przejawiało w tej sprawie więcej konsekwencji.

Druga metoda polega na indywidualnej pracy z aktywem, głównie poprzez rozmowy z kierownikiem wydziału. Rozmowy takie przeprowadza się najczęściej z cztero-sześciuosobowymi grupami aktywu. Treścią ich jest praca aktywisty w terenie, trudności na jakie napotyka, zadania i sprawy których nie rozumie itp. Gdy któryś z aktywistów zaniebduje swe obowiązki, rozmowa taka ma na celu przekonać go, że źle robi i zachęcić do pracy.

Obydwie te metody uzupełniają się wzajemnie i stanowią podstawę przygotowania aktywu do pracy w terenie. Jednak trzeba podkreślić znowu, że nie idzie to tak gładko, jakby się mogło zdawać. Do tej pory poważną jeszcze trudność stanowi zebranie wszystkich aktywistów na seminarium. Wiąże się z tym wybór dnia odpowiadającego wszystkim itp., ale najważniejszą przyczyną jest jednak brak jeszcze często dyscypliny. Często bywa tak, że aktywista nienajlepiej wykonał powierzone mu zadanie i po prostu boi się iść na seminarium, aby go tam nie krytykowano. Mimo indywidualnych rozmów, mimo że tych, co wię-

cej niż raz nie przybyli na seminarium wzywano na posiedzenia prezydium — to jednak do tej pory kierownictwo ZP za mało pracowało nad sprawą wyrabiania dyscypliny i poczucia odpowiedzialności i obowiązkowości wśród aktywu we wszystkich kolektywach.

Niedostatecznie też interesuje się kierownictwo ZP szkoleniem aktywu. Nie można zadowolić się tym i uspokajać, że prawie wszyscy biorą udział w szkoleniu partyjnym. Koniecznie trzeba przejawiać więcej troski o samokształcenie aktywu.

Aktyw nieetatowy wykorzystywany jest do wszystkich prac, jakie prowadzi ZP. Nie do pomyślenia jest obecnie — mówią towarzysze z Cieszyńska — aby Zarząd Powiatowy mógł skutecznie prowadzić jakąś pracę, pomagać zarządom gminnym i wszystkim kołom bez udziału szerokiego aktywu. Po tej pracy w pojedynkę, kiedy to pracownik ZP często sam jeździł w teren, sam był organizatorem a często i wykonawcą takiego czy innego zadania, niewiele pozostało śladów.

Poszczególne kolektywy zajmują się sprawami, jakie wchodzą w zakres ich pracy, a podział zadań wśród aktywu jest terenowy, to znaczy, podział odpowiedzialności za koła, za zespoły szkoleniowe, LZS itd. Weźmy na przykład aktyw wydziału organizacyjnego. Każdy nieetatowy aktywista ma przydzielone na stałe 2 względnie 1 koło, za pracę którego odpowiada. Są to w większości koła wiejskie słabiej pracujące, albo gdzie istnieją szczególne trudności. Tak więc większość z ogólnej ilości kół wiejskich ma swego stałego opiekuna w postaci nieetatowego aktywisty ZP. Przydziału kół dokonuje się w ten sposób, aby dany aktywista rzeczywiście mógł stale z tym kołem pracować, to znaczy otrzymuje on takie koło, do którego albo on może bez trudu dojechać, albo koło to znajduje się w sąsiedztwie miejsca zamieszkania aktywisty. Niezależnie od tego — aktywiści nieetatowi otrzymują różne inne zadania, jak organizowanie nowych kół, zorganizowanie jakiejś pracy w innym kole itp.

Głównym brakiem w przydzielaniu zadań, w organizowaniu szerokiej działalności poprzez szeroki aktyw nieetatowy jest jednak to, że aktyw ten za słabo pomaga zarządom gminnym. O ile bardzo cenne jest to, że zwiększyła się pomoc kołom, to do braków zaliczyć należy za słabą jeszcze pomoc dla aktywu gminnego. Pomoc ta rzeczywiście uległa dużej poprawie, ale ogranicza się często do pracy z zarządem gminnym poprzez instruktorów etatowych. A to nie wystarcza. Szeroko pojęta pomoc kołom nie może odbywać się z pominięciem zarządów gminnych. Trzeba zerwać z niewiarą w możliwości skutecznej pomocy aktywu nieetatowego zarządom gminnym. Aktyw ten powinien i jest w stanie pomagać gminnym zarządom w konkretnej pracy z kołami.

Zadań przecież jest dużo, są one coraz bardziej odpowiedzialne i wy-

konanie ich zależy od aktywności mas członkowskich, od aktywności całej młodzieży.¹ A poza organizacją pozostaje jeszcze 2/3 młodzieży powiatu, poza tym pomoc dla wszystkich kół jest jeszcze niewątpliwie niewystarczająca. I tu rola zarządów gminnych, tej dużej ilości aktywu, jaki znajduje się w każdej gminie, jest olbrzymia.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu z perspektywy kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Podział pracy wyglądał mniej więcej tak: aktywista nieetatowy otrzymał dwa koła, w których miał przygotować i przeprowadzić kampanię. Dotyczy to aktywistów ze wszystkich kolektywów. Niezależnie od tego odpowiedzialnymi za przebieg kampanii w tych kołach uczyniono etatowych instruktorów; przypadało więc na nich po 6-8 kół — oczywiście w różnym czasie. Kierownictwo ZP podzieliło powiat na 3 rejony — każdy kierownik, z wyjątkiem przewodniczącego, wziął na siebie jeden rejon. W ten sposób usiłowano zabezpieczyć sprawny przebieg zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych, zabezpieczyć kontrolę i natychmiastową pomoc dla aktywu. Kampanię przeprowadzono rzeczywiście sprawnie i w zaplanowanym terminie.

Lecz w takim ustawieniu, przy wyraźnym ograniczeniu roli zarządów gminnych musiało się to odbić na wynikach kampanii. Nie uruchamiając do zadań w kampanii jak najszerszego aktywu gminnego Zarząd Powiatowy musiał rzucić wszystkie swoje siły do organizacyjnego zabezpieczenia przebiegu kampanii. Tylko tym można wytłumaczyć fakt, że np. kolektyw prelegentów nie rozwinął w tym czasie żywej działalności propagandowej.

Gdyby Zarząd Powiatowy więcej oparł się na zarządach gminnych, większe wymagania przed nimi postawił, a wysiłki poszczególnych kolektywów skierował na sprawę treści politycznej kampanii — wyniki na pewno byłyby większe; kampania jeszcze bardziej umocniłaby organizację, organizacja osiągnęłaby większy wzrost liczebny.

Niezmierznie ważną rzeczą jest koordynacja pracy poszczególnych kolektywów przez kierownictwo ZP. W zakres tej koordynacji wchodziły trzy główne zagadnienia:

- określenie zadań poszczególnych kolektywów w ich wzajemnym powiązaniu;

- koordynacja pracy kolektywów w terenie;

- jednolity instruktaż w zakresie głównych zadań i problemów dotyczących pracy całej organizacji.

Istnieje jednak niebezpieczeństwo — w Cieszynie można już zauważyć jego objawy — że poszczególne kolektywy pracują w oderwaniu od siebie. Trudno uznać za właściwe rozmieszczenie i wykorzystanie aktywu, za należytą organizację i podział pracy, gdy np. aktywista wydziału

organizacyjnego pracujący stale z jednym kolem, spotyka się często z członkiem kolektywu szkoleniowego odpowiadającym za zespół szkoleniowy w tym kole i członkiem kolektywu KF i sportu odpowiadającym za pracę LZS w tej gromadzie. Nieodczowną rzeczą jest uzmysłowić sobie w pełni rolę każdego kolektywu i tak kierować ich pracą, aby uzupełniały się wzajemnie.

Zobaczmy to na przykładzie kolektywu prelegentów. Ma on duże osiągnięcia. Wiele dokonał w wyjaśnianiu Uchwały Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku, Uchwał I Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, w zapoznawaniu młodzieży z tradycjami ZMP w związku z X rocznicą powstania ZWM i wielu innych spraw. Były również i pogadanki o moralności socjalistycznej, postawie zetempowca itp. Ale do tej pory kolektyw prelegentów nie potrafił szerzej rozwinąć planowej pracy odczytowej wśród młodzieży, a to jest jego główne zadanie. Do zadań kolektywu należy przecież przygotowanie długofalowego planu pracy odczytowej, przedłożenie go do zatwierdzenia Prezydium ZP, a następnie przyciąganie do pracy odczytowej szerokiego aktywu z aparatu partyjnego, państwowego, gospodarczego oraz spośród pracowników etatowych ZP.

Podobnie rzecz ma się z kolektywem szkoleniowym. Jego pomoc dla zespołów szkoleniowych jest niesystematyczna, często ogranicza się tylko do kontroli pracy zespołów, natomiast w celu usprawnienia pracy szkoleniowej, organizowania nowych zespołów, przyciągania do szkolenia coraz większej ilości młodzieży, kolektyw ten niewiele zrobił.

Mówiliśmy już o polepszeniu pracy zarządów gminnych. Przedtem zarządy gminne bardzo słabo pomagały kołom, w nich pracował w nich tylko jeden człowiek—etatowy przewodniczący. Zarządowi Powiatowemu łatwiej było i wygodniej nakładać zadanie na jednego, płatnego pracownika niż pracować z zarządem gminnym. Nie było jednak pracy z przewodniczącym i nie uczono go pracować przy pomocy aktywu gminnego. ZP nakładał na niego obowiązki, z których on w pojedynkę nigdy nie był w stanie należycie się wywiązać. Były to przejawy szukania łatwych sposobów wykonania zadań stojących przed ZP, przejawy oportunistu.

W Cieszynie wiele zmieniło się już na lepsze. Rezultaty wprowadzenia nowej struktury, rezultaty wysiłków zarządu powiatowego są duże. W gminie Puńców każdy członek zarządu pracuje z jednym kołem. Początkowo w przydzielaniu koła nie brano pod uwagę, gdzie dany aktywista zamieszkuje. Dlatego praca poszczególnych członków zarządu przynosiła małe rezultaty, rzadko dojeżdżali oni do swoich kół. Postanowiono to zmienić i przydzielać członkom zarządu koła sąsiednie, albo nawet te, do których sami należą.

Częste docieranie aktywu ZP do kół oraz stała praca zarządu gminnego z kołami poważnie poprawiła pracę kół. W samych kołach wyrasta coraz więcej dobrego aktywu, gdyż w pracy kół poprzez przydzielanie zadań, coraz częściej bierze udział każdy członek. W kole gromady Łączka, gdzie nie tak dawno jeszcze praca szła słabo, dzisiaj rozwija się ona żywo. Aktywista Szkutek prowadzi stały zeszyt poleceń zełempowskich. Polecenia są różne, nawet bardzo różnorodne — od polecenia przeprowadzenia rozmów z chłopem, który zaniedbuje się wy wiosenne, do wystarania się o wstawienie szyby w świetlicy lub wykonania gazetki ściennej. Koło to często zbiera się w świetlicy, ale jest specjalny dzień w tygodniu, w którym do świetlicy przychodzą wszyscy. Bardzo często w taki wieczór przerywa się zajęcia świetlicowe, aby odbyć zebranie. Trwa ono niedługo, często nie dłużej niż pół godziny, gdyż omawia się na nim tylko nowe, bieżące sprawy. Zaś raz w miesiącu odbywa się zasadnicze zebranie koła. Nie jest to pełny obraz pracy koła, mówi on jednak, że w ten sposób może i powinno pracować każde koło w powiecie, gdy otrzyma należytą pomoc.

A pomoc wszechstronna i systematyczna dla kół — to podstawowy obowiązek zarządu powiatowego, z którego może się wywijać tylko wtedy, gdy będzie działał poprzez szeroki aktyw powiatowy i gminny. Wtedy będzie można rozwinąć działalność kół w oparciu o aktywną pracę każdego członka organizacji. I to jest sprawą najważniejszą.

Śmielej rozwijajmy oddolną krytykę i samokrytykę

„Krytyka i samokrytyka — to wypróbowany oręż partii w walce z brakami, błędami, chorobliwymi zjawiskami, które podkopują zdrowy organizm partii. Krytyka i samokrytyka nie osłabiają, lecz umacniają państwo radzieckie, radziecki ustrój społeczny — i to jest oznaką jego siły i żywotności”.
(G. M. Malenkov — z referatu na XIX Zjeździe KPZR).

PODPISZCIE — powiedziała z miejsca Anastazja Ząbek, młoda robotnica i członkini ZMP z wydziału W-7 w Pafawagu. Była to karta zwolnienia z pracy, którą przedstawiała przewodniczącemu Zarządu Zakładowego ZMP.

Zwolnienie z pracy to nie tak prosta sprawa, dlatego towarzysze z Zarządu Zakładowego zaczęli Anastazję wypytwać, z jakich powodów zwalnia się z pracy, czy jest jej źle w fabryce.

— Nie ja się zwalniam — odpowiedziała — lecz oni mnie zwalniają dyscyplinarnie. A za co, sama nie wiem. Lubię pracować i nie mam zamiaru uciekać z Pafawagu. W dodatku mam chorą matkę. Zwolnienie moje to sprawa Klich, który nie może na mnie patrzeć i chce się mnie pozbyć. Na jego wniosek zwalniają mnie.

Wobec takiego postawienia sprawy przez dziewczynę trzeba było porozmawiać z tow. Czesławem Klichem, przewodniczącym organizacji oddziałowej ZMP.

— Nie wywiązywała się z pracy społecznej — wyjaśniał Klich — nie chciała wykonywać poleceń organizacyjnych, ma „dużą buzię” i za to ją zwolniliśmy. Wyrecytował te słowa prawie jednym tchem i, wylczył poza tym szereg przykładów, które poświadczyć miały zaniedbywanie się tej dziewczyny również w pracy zawodowej.

Ale Anastazja była innego zdania, w oczy zarzuciła Klichowi, że mówi nieprawdę, że nie zna ludzi i ich potrzeb, że jest biurokratą, który siedzi tylko za biurkiem, zwołuje zebrania i wydaje rozkazy.

Klich nie wytrzymał.

— Zamknijcie się! — wrzasnął. Nie wam do mnie! Nie macie prawa oceniać mnie i mojej pracy!

— Widzicie — powiedziała po tym nieuzasadnionym wybuchu dziewczyna — tak jest zawsze. Nigdy nie da sobie nic powiedzieć, a krzykiem chce zgasić każdą krytykę.

W pracy i w postępowaniu tej młodej dziewczyny faktycznie nie wszystko było w porządku. Ale w tym, co powiedziała Klichowi prosto w oczy, w krytyce jego pracy, wiele było gorzkiej prawdy, której Klich przez swą pyszałkowatość, zarozumiałstwo oraz wybujałą ambicję nie mógł zrozumieć, w której nie mógł dojrzeć swych poważnych błędów i właściwie się do nich ustosunkować. Wprost przeciwnie — Klich próbował w tym wypadku (co niestety zdarza mu się częściej) uniknąć krytyki, stłumić ją, bronić — jak się sam wyraził — swojego „auto-rytetu“.

Klich nie znosi krytyki, tłumii ją. A towarzysz Stalin uczył stale, że krytyka i samokrytyka są nam potrzebne jak powietrze, jak woda, jeśli chcemy się rozwijać, posuwać naprzód, że oddolna krytyka jest wyrazem świadomości, aktywności, twórczej inicjatywy mas, jest świadectwem rosnącego w masach poczucia, iż one właśnie są gospodarzami kraju. I każdy, kto tłumii krytykę i nie uznaje samokrytycznie swoich błędów, hamuje nasz rozwój, tłumii inicjatywę ludzi, zniechęca ich do walki z brakami — szkodzi sprawie partii, państwa i organizacji.

Tak właśnie ocenić trzeba postępowanie Klicha i pewnej części aktywu zetempowskiego z Pafawagu, wśród której poważnie zagnieżdżyły się pyszałkowatość, zarozumiałstwo, nieuznawanie krytyki, a jednocześnie i poważne nierobstwo.

* *

Szczególnie doniosłą rolę ma do spełnienia krytyka i samokrytyka w organizacji zetempowskiej, w jej pracy z młodzieżą, w wychowywaniu młodzieży.

„Musicie zbudować społeczeństwo komunistyczne — mówił do młodzieży Włodzimierz Lenin.

...Musicie być pierwszymi budowniczymi społeczeństwa komunistycznego wśród milionów budowniczych, do których należeć powinien każdy młody człowiek, każda młoda dziewczyna.“*)

My w Polsce budujemy socjalizm. Budowanie socjalizmu oznacza równocześnie przekształcanie starego, burżuazyjnego społeczeństwa w społeczeństwo nowe, socjalistyczne; oznacza kształtowanie w ludziach socjalistycznej świadomości i wychowywanie nowych kadr. I ten proces — wychowywania ludzi, jest bodajże najtrudniejszy, najdłuższy.

*) W. I. Lenin, Dzieła Wybrane, tom II, str. 787, wyd. 1949.

Proces wychowywania nowego człowieka, kształtowanie w nim nowych cech charakteru, nowej socjalistycznej moralności musi odbywać się w nieustannej walce z obcymi, burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi pozostałościami w umysłach i świadomości ludzi, w świadomości młodzieży. I dlatego w pracy organizacji zetempowskiej nie wolno pomijać krytyki, nie wolno nie doceniać jej roli, niesposób w ogóle bez niej pracować.

Nie można bez krytyki i samokrytyki wychowywać milionów chłopów i dziewcząt na dobrych członków i budowniczych społeczeństwa socjalistycznego, na nowych ludzi, którym obce będą zabobony i przesady, nałogi i przyzwyczajenia ubliżające godności człowieka, chamski stosunek do współtowarzyszy i kobiet, próżniactwo i chęć wyżywiania się kosztem innych; na ludzi, którzy całą swoją siłę i zdolności oddawać będą dla dobra społeczeństwa, Ojczyzny, budownictwa socjalistycznego, na ludzi o wysokiej kulturze i wysokiej moralności.

Rola krytyki i samokrytyki w życiu naszej organizacji nie da się niczym zastąpić, jest po prostu nieoceniona. Ostra krytyka młodzieży i uczciwa samokrytyka w uznawaniu swoich błędów są świadectwem siły naszej organizacji, jej rozwoju, gwarancją wszystkich sukcesów w walce o zwycięstwo socjalizmu, o nowego człowieka.

Przekonać nas, że tak jest rzeczywiście, mogą setki i tysiące przykładów z życia naszych zetempowskich organizacji. Wystarczy na przykład sięgnąć do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK) we Wrocławiu. Twórczej krytyce zawdzięczamy w tych zakładach poważny wzrost liczebny organizacji i polepszenie jej pracy z młodzieżą. Najlepiej można to zobaczyć na przykładzie kola Nr 3.

Koło to przez szereg miesięcy ub. r. znajdowało się w stanie śpiączki, skupiając w swych szeregach zaledwie 24 członków, znikomą część młodzieży. Zebrań nie było i nawet nikt nie wiedział, kto jest przewodniczącym zarządu. Dopiero kampania wymiany legitymacji „ujawniła” zarząd kola i jego przewodniczącego — tow. Pielechatego. Tow. Pielechaty wystąpił na zebraniu przygotowawczym z referatem i, jak gdyby nigdy nie, nie wspominał ani słowem o swoich błędach i złej pracy zarządu. Myślał widocznie, że i tym razem ludzie będą siedzieli cicho i pozostawiać go w spokoju.

Stało się jednak inaczej. Zetempowcy z całą ostrością zaczęli krytykować pracę zarządu kola. Dostało się również i zarządowi zakładowemu. Młodzież zaczęła wskazywać na źródła nieróbstwa zarządu i przewodniczącego, skutki tego nieróbstwa oraz wnioski, które należy podjąć, by pracę kola poprowadzić po nowemu. Byli nawet tacy dyskutanci, którzy proponowali wybór nowego zarządu.

Stanowcza postawa zetempowców na zebraniu zmusiła tow. Pielechatego i innych członków zarządu do ponownego zabrania głosu i ucz-

ciwej samokrytyki. Krytyka koła zmusiła zarząd koła do pracy po nowemu.

Zorganizowano szkolenie zetempowskie. Zaczęto zajmować się sprawami produkcji, pracy i życia młodzieży, omawiać te sprawy na zebraniach. Dziś koło to wzrosło liczebnie przeszło dwukrotnie i tętni młodym i pełnym radości życiem.

Ciekawe są teraz zebrania zetempowskie w kole Nr 3. Nie brak tam nigdy dyskutantów, zetempowcy zabierają głos śmiało i otwarcie, krytykują braki i błędy w pracy aktywu. Krytyki tej nikt nie tłumii, lecz odwrotnie krytyczne uwagi członków koła uwzględniane są w pracy zarządu i aktywu oraz wprowadzane są w życie — sprzyja to jej rozwojowi.

„Błędem jest sądzić — mówił na XIX Zjeździe KPZR tow. MALENKOW — że krytyka oddolna może rozwijać się sama przez się, samorzutnie. Krytyka oddolna może narastać, rozszerzać się jedynie pod tym warunkiem, że każdy, kto występuje ze zdrową krytyką, będzie przekonany, iż znajdzie w naszych organizacjach poparcie, a wskazane przez niego braki będą rzeczywiście usuwane.“

We wrocławskich ZNTK nasz aktyw coraz lepiej rozumie to wskazanie. Zarząd Zakładowy ZMP pilnuje, aby w pełni uwzględniane były wnioski i krytyczne uwagi zetempowców i młodzieży, wysuwane na zebraniach zetempowskich, a także i poza zebraniami. Zarząd Zakładowy uczy równocześnie aktyw zetempowski samokrytycznego stosunku do swoich błędów. Dlatego w ZNTK rośnie organizacja zetempowska i rozwija się jej praca, podnosi się poziom członków i wyrastają stale nowi aktywiści.

Organizacja wychowała wielu uczciwych i dobrych robotników, godnych miana zetempowca, którzy dawniej uważani byli za bumelantów, chuliganów. Do nich należą m. in. Tadeusz Libudzie i Czesław Łąkowski, nazywani dawniej „niepoprawnymi“ a dziś przodownicy pracy. Takie rezultaty osiągnięto właśnie dzięki rozwijaniu wśród młodzieży krytycznej opinii wobec zła i ludzi to zło uprawiających — z jednej oraz dzięki troskliwej opiece i pomocy ze strony aktywu dla tych ludzi — z drugiej strony.

— Rozwijanie przez nas krytycznej opinii młodzieży o pracy organizacji i aktywu zetempowskiego — mówią aktywiści ZMP z ZNTK — nie pozwala nam tkwić w zastoju, spoczywać na osiągniętych już sukcesach, lecz zmusza nas do stałego polepszania naszej pracy i działalności całej organizacji.

Jakże jednak krańcowo inne są rezultaty pracy zetempowskiej tam, gdzie krytyka i samokrytyka nie mają prawa obywatelstwa, gdzie nasz aktyw nie chce słuchać głosów młodzieży, nie może dostrzec swoich

własnych błędów. Tak do niedawna było w organizacji ZMP przy Technikum Młynarskim we Wrocławiu.

Jeśli na zetempowskich zebraniach Józef Slipko, Waldek Suchecki, Ryszard Rudnicki czy inni, uczciwi zetempowcy krytykowali pracę zarządów kół i zarządu szkolnego, bumelantów i nieuków — to było to przysłowiowe „rzucanie grochem o ścianę”. W końcu młodzież zniechęciła się i przestała krytykować, przestała również uczęszczać na zebrania.

Bo i po co, co z tego przyjdzie — wnioskowano.

Aby uniknąć krytyki — kolega Łokietek — przewodniczący zarządu szkolnego ZMP, wołał „dla miłego spokoju” i nienarażania na szwank swojego „autorytetu”, w ogóle nie pokazywać się na wielu zebraniach. A wokół Piątkowskiego, przewodniczącego samorządu skupiła się grupa takich jak on bumelantów, którym letarg organizacji zetempowskiej był na rękę. Nie chcieli po prostu, żeby ZMP zajmował się sprawą nauki młodzieży.

Dla „miłego spokoju” do wyższych instancji zetempowskich wysyłano kłamliwe, „różowe” sprawozdania, które miały uspić czujność miejskiego kierownictwa. A w szkole na sesji półrocznej połowa uczniów otrzymała stopnie niedostateczne. Nic dziwnego, przewodniczący i członkowie zarządu szkolnego ZMP sami mieli po dwie i więcej dwój.

Jednakże krytyczne głosy uczciwych zetempowców przedarły się poza „kordon” kłamliwych sprawozdań i dotarły do Zarządu Miejskiego ZMP. Zarząd szkolny ZMP i samorząd uczniowski został rozwiązany. Do zarządu szkolnego i samorządu wybrano najlepszych ludzi. Drogą odgórną krytyki — podniesiono poziom pracy ZMP na odpowiedni poziom.

Na plus towarzyszom z Prezydium Zarządu Miejskiego ZMP we Wrocławiu zapisać należy to, że uchwałą Prezydium ZM w sprawie pracy wspomnianego zarządu szkolnego, w sprawie tłumienia krytyki i oklamywania organizacji przez członków, omówiono we wszystkich organizacjach szkolnych na terenie Wrocławia. To pomogło aktywowi ZMP w szkołach wrocławskich głębiej niż dotychczas wnikać w krytyczne głosy młodzieży oraz skuteczniej rozwijać i stosować w pracy aktywu zetempowskiego niezawodny oręż, jakim jest krytyka i samokrytyka.

W wielu organizacjach i instancjach zetempowskich — można to również zauważyć w pracy organizacji ZMP w Pafawagu — spotykamy się jeszcze z innego rodzaju tłumieniem krytyki. Na zebraniach przerywa się krytykującym towarzyszom ich wywody słowami: „przesadzasz, to nie tak było”, albo „nie masz racji, nie wszystko jest prawdą w tym, co mówisz”.

To pozorne doszukiwanie się całej prawdy o krytykowanym czy sytuacji, o której mowa, nie jest niczym innym jak chęcią pomniejszenia krytyki lub zaskoczenia tego, który krytykuje.

Towarzysz Stalin uczył, że każda krytyka nam pomaga, nawet taka, w której jest tylko 5 czy 10 procent prawdy. Do każdej wypowiedzi krytycznej trzeba się ustosunkować i wyciągnąć z niej wnioski. Tow. Stalin uczył także, że żądanie od krytykującego stu procent racji jest niesłuszne, bo oznacza w praktyce to samo co tłumienie krytyki, a doprowadzić może do zaniechania wszelkiej krytyki, wszelkiej aktywności i inicjatywy ludzi. A to jest niezgodne z naszymi założeniami, z polityką naszej partii — szkodzi sprawie budownictwa socjalistycznego.

Trzeba, żeby krytyka i samokrytyka stały się w naszej pracy z młodzieżą chlebem codziennym, trzeba, żeby były one jedną z głównych metod wychowania szerokiej masy aktywu zetempowskiego.

Ci wszyscy, którzy dotychczas nie chcą uznać roli krytyki i samokrytyki, winni sobie dobrze zapamiętać słowa tow. BIERUTA z VIII-go Plenum KC PZPR:

„Należy bardziej energicznie i radykalnie walczyć z nastrojami zgniełego liberalizmu w instancjach terenowych wobec słabostek i mieszczańskich nalogów, wobec kumoterskich siucht i przejawów rozkładu... Bez najostrzejszej i nieublaganej walki z tymi objawami nie zdołamy osiągnąć niezbędnych wyników w pracy nad podniesieniem poziomu i wzmożeniem naszych organizacji partyjnych. Bez najostrzejszej i nieublaganej walki z tłumieniem przez wyrodnijących filistrów i dygnitarzy krytyki i samokrytyki — głównego oręża partii w dziedzinie wychowania kadr i podnoszenia poziomu ich pracy — nie posuniemy się ani o krok naprzód“.

(W artykule korzystano z materiału nadesłanego przez T. Flisiuka z Wrocławia)

Walczymy o socjalistyczny stosunek do mienia społecznego

Czesław Wołczyński

Instr. Org. Zarz. Zakładowego ZMP
Huty „Stalowa Wola“

„Komunizm zaczyna się tam, gdzie ujawnia się oliarna, przezwyciężająca ciężki trud troska szeregowych robotników o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę każdego puła zboża, węgla, żelaza i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy“, ale „dalsi“, czyli całe społeczeństwo, dzieciątki i setki milionów ludzi.“*)

Zalążki nowego społeczeństwa komunistycznego i źródła wszystkich sukcesów w jego budownictwie widział Lenin właśnie w tej bezgranicznej trosce szeregowych robotników o pomnażanie i ochronę dóbr, które po raz pierwszy w historii społeczeństwa przeszły z rąk jednostek, wyzyskiwaczy, w ręce całego narodu i służyć zaczęły całemu społeczeństwu.

Nasz naród — podobnie jak w roku 1917 narody carskiej Rosji — przejmując w swoje ręce władzę w Polsce, stał się również gospodarzem wszystkich dóbr: złóż mineralnych, lasów, kopalń, zakładów i fabryk itd. i akt ten zatwierdzony został przez Konstytucję PRL, której 8 artykuł stwierdza: „Mienie ogólnonarodowe ...podlega szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli.“

A artykuł 76 naszej Konstytucji, mówiący o prawach i obowiązkach obywateli, jest jakby potwierdzeniem wskazań wielkiego Lenina:

„Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny.“

Honorem i zaszczytem jest być współgospodarzem i współtwórcą wszystkiego, co tworzymy — naszej narodowej gospodarki. Zaszczytem jest opiekować się tą gospodarką, ochraniać ją, umacniać i rozwijać, nie szczędząc swoich sił i zdolności. Bo to wszystko jest przecież nasze,

*) W. I. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 787.

wspólne, służące naszym wspólnym interesom; jest gwarancją szczęśliwej przyszłości nas wszystkich, starych i młodych, każdego chłopca i każdej dziewczyny.

Coraz większej liczbie młodych dziewcząt i chłopców pracujących w Hucie „Stalowa Wola” można nadać miano prawdziwego, dobrego gospodarza, gdyż coraz więcej z nich zdaje sobie sprawę z tego, jaka rola przypada nam młodym w dziele budowania nowej socjalistycznej ojczyzny oraz zna swoje prawa i obowiązki wobec państwa ludowego, pragnie je coraz lepiej wypełniać. Można to miano nadać wielu robotnikom naszej Huty dlatego, że z pełnym poświęceniem, zapalem, a nawet bohaterstwem pracują nad pomnażaniem naszych bogactw, nad realizacją zadań planu budowy podstaw socjalizmu.

Niesposób ich tu wszystkich wyliczyć, nie ma na to miejsca. Do nich między innymi należą: Czesław Wittlip, Gustaw Woźniak, Jan Szarek i inni przodujący zetempowcy, którzy dawno już wykonali zadania przypadające na nich w planie sześcioletnim. Do nich należą też młodzi racjonalizatorzy i przodownicy pracy, jak Bogusław Lipka, Marian Wościński i wielu innych uczciwych robotników, z których trzystu pięćdziesięciu przygotowała nasza organizacja do wstąpienia w szeregi awangardy klasy robotniczej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Oni i tacy jak oni przede wszystkim są najlepszymi stróżami i twórcami naszych ogólnonarodowych bogactw. Ich troska o mienie społeczne, ogólnonarodowe przejawia się nie tylko w ochronie, pilnowaniu tego mienia przed nieposzanowanymi „gośćmi”, przed wszelkiego rodzaju opryszkami, złodziejami i amatorami lekkiego życia. Ich socjalistyczny stosunek do własności społecznej, troska o mienie ogólnonarodowe — przejawia się w pierwszym rzędzie w ofiarnej, rzetelnej, jak najwydajniejszej pracy dla dobra ojczyzny, dla podniesienia jej siły i potęgi.

Wychodząc z takiego założenia nasza zetempowska organizacja poprzez wszystkie formy i metody swojej polityczno-wychowawczej działalności, takie jak: masowe szkolenie polityczne, rozwijanie czytelnictwa książek i prasy, pracę agitatorów i pogadanki, zebrania zetempowskie i narady produkcyjne kształtuje w młodzieży socjalistyczny stosunek do pracy. Wyjaśniamy młodzieży istotę przemian, jakie dokonały się i dokonują w naszym kraju. Wskazujemy, że ona jest teraz współgospodarzem zakładu, że jej praca nie wzbogaca już więcej kieszeni kapitalisty, a służy rozbudowie naszego kraju, podnoszeniu naszego dobrobytu, rozwojowi naszej kultury.

Rezultaty naszej politycznej pracy z młodzieżą znajdują najdobitniej swój wyraz w jej udziale w socjalistycznym współzawodnictwie pracy i w wynikach tego współzawodnictwa. I o ile rok temu we współzawod-

nictwie brało tylko udział niecałe 60 procent zatrudnionej młodzieży, to dziś cyfra ta wynosi już 87 procent, a nazwiska i portrety młodych przodowników pracy zdobią coraz liczniej dziedzińce zakładów, ulice, aleje naszego młodego miasta, rozbudowującego się i piękniejszego z każdym dniem. Dumnie niejedną raz przechodzi młody przodownik pracy obok swojego portretu. Przyczyną tej dumy są osiągnięcia w pracy, która przestała być w świadomości ludzi gorzką koniecznością, obowiązkiem jedynie, a stała się sprawą honoru i bohaterstwa.

Nie łatwo jednak osiągamy sukcesy. Zdobywamy je w mezołnej pracy nad podnoszeniem świadomości młodzieży, w walce ze starymi nawykami, przeżytkami w poglądach ludzi na pracę, w stosunkach ludzi do tego co państwowe. Ta walka jest trudniejsza dlatego, że większa część naszej młodzieży rekrutuje się ze wsi, gdzie stare kapitalistyczne, prywatno-własnościowe przeżytki, nawyki i przyzwyczajenia szczególnie mocno tkwią w ludziach. One to powodują, że przychodząc ze wsi do fabryki chłopiec czy dziewczyna patrzy na tę fabrykę jedynie z punktu widzenia swoich osobistych korzyści, własnych egoistycznych interesów. Patrzy częstokroć na fabrykę i na wszystko, co w niej spotyka, na własność społeczną, jako na rzecz „nieczyją“, a pracę traktuje tylko jako źródło jak najlepszego zarobku.

Ale nie tylko w ludziach ze wsi tkwią stare przeżytki. Spotykamy je i wśród robotników długo pracujących już w fabryce, którzy, rzecz jasna oddziaływają na młodzież, dla których kiedyś, gdy fabryka należała do prywatnego koncernu lub była narzędziem w ręku okupanta, ambicją było po prostu pracować jak najgorzej, kraść i niszczyć. Nie rozumiejąc jeszcze tej różnicy, istoty przemian, jakie zaszły od tamtych do dzisiejszych czasów i jedni i drudzy patrzą dziś — jak mówi Lenin — na fabrykę ludową tak samo, jak kiedyś i pragną często, aby tylko „u r w a ć j a k n a j w i ę k s z y k ę s i u c i e ć“, a z siebie natomiast dać społeczeństwu jak najmniej.

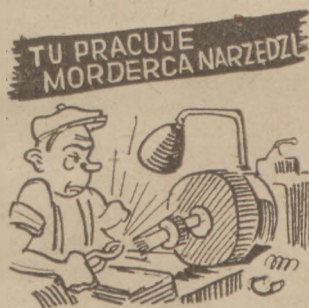
Waleczymy z takimi nawykami i pozostałościami. I na wielu odcinkach osiągamy coraz lepsze rezultaty. Do tego staramy się wykorzystać wszystkie odcinki naszej polityczno-wychowawczej pracy, wszystkie możliwości. Na przykład, kiedy w marcu br. Rząd nasz wydał dekret o zabezpieczeniu socjalistycznej własności społecznej, o ochronie mienia państwowego przed rabunkami i drobną kradzieżą, wykorzystaliśmy go w naszej pracy politycznej jako jeszcze jeden środek do polepszenia stosunku naszej młodzieży do mienia państwowego, do podniesienia jej czujności w walce z brakami, marnotrawstwem, kradzieżą.

Zorganizowaliśmy zebrania kół zetempowskich i masówki młodzieży, na których omawialiśmy treść dekretu w powiązaniu z sytuacją w naszym zakładzie. Zaleciliśmy zbiorowe czytanie gazet, wywiesiliśmy ulotki i błyskawice. Staraliśmy się o to, aby dekret nie był jedynie literą

prawa, jakimś kodeksem karnym, lecz poważnym bodźcem w pracy młodzieży i w walce ze złem.

Coraz więcej młodzieżowych brygad produkcyjnych idzie w ślad za brygadami Janowskiego, Kurowskiego i Wojtaka z narzędziowni, przystępując do współzawodnictwa o najwyższą jakość i oszczędność w produkcji. Brygady te wylaniają spośród siebie trzyosobowe grupy zajmujące się kontrolą zużycia smarów, prądu, sprężonego powietrza, metali drogich i kolorowych, właściwym i racjonalnym zaopatrywaniem stanowisk roboczych w materiały i narzędzia oraz kontrolą jakości produkcji. Brygady te współzawodniczą ze sobą. Członkowie ich rozumieją coraz to lepiej, że brakoróbstwo, marnotrawstwo, nieracjonalne i nieoszczędne gospodarowanie materiałem — oznaczają w praktyce okradanie państwa, niszczenie mienia społecznego. Z tego patriotycznego zrozumienia u wielu młodych robotników rodzi się właśnie cenna inicjatywa zastępowania drogocennych, deficytowych metali — sprowadzanych częstokroć za dewizy — metalami zastępczymi, krajowymi, jednakże bez obniżania jakości produkcji. Dzięki temu zrozumieniu wiele brygad podnosząc stale wydajność pracy, zwraca się o rewizję norm. Na przykład brygada Dziuby nie tak dawno podniosła swoje normy o 40 procent, podnosząc równocześnie jakość produkcji i zmniejszając koszty własne, a dziś te nowe normy znów wykonuje i wysoko przekracza.

Możemy wziąć również inne przykłady, świadczące że nasza organizacja, nasza młodzież walczy coraz skuteczniej o ochronę socjalistycznego mienia. Otóż przez długi okres czasu panował w naszych zakładach zwyczaj podpisywania kart zużycia narzędzi bez zbadania stopnia i przyczyny ich zużycia. Zwyczaj ten dawał niektórym robotnikom okazję do marnotrawstwa i nadużyć. Zetempowcy z brygady Mączki i Kutły



Przy pomocy propagandy wizualnej, zetempowcy z huty „Stalowa Wola” walczą z marnotrawstwem narzędzi i maszyn.

przyjrawszy się bliżej tej sprawie oburzyli się i wystąpili z wnioskiem nie podpisywać karty zużycia bez stwierdzenia uzasadnionych, właściwych przyczyn zużycia. Hasło to podchwycili zetempowcy z innych od-

działów. Szybko obiegło ono cały zakład. Większość młodzieży przyjął je z zadowoleniem, ale znaleźli się i tacy, dla których było ono niewygodne. Zetempowcy ostro zaatakowali owych niezadowolonych. W przeciągu kilku dni nad szeregiem stanowisk roboczych pojawiały się wielkie napisy: „M i e j s c e m o r d e r c y n a r z ę d z i“. Po skutkowało — jakby ręką odjął. Poważnie spadła ilość zużytych narzędzi, które dotychczas często ulegały zniszczeniu przez niedbalstwo.

Coraz bardziej rozwija się u nas troska o estetyczny wygląd zakładów, o kulturę miejsca pracy, czystość maszyn i narzędzi. Sporo przyczyniła się do tego praca naszych kół i grup zetempowskich. Nie tak dawno jedno z kół ZMP ogłosiło w swoim wydziale konkurs czystości maszyn, w którym zwyciężyli tokarze, zdobywając nagrodę w wysokości 3 tys. złotych. Konkurs się skończył, ale pozostał po nim trwały ślad — odtąd maszyny są dosłownie nie te same co przedtem.

O czym to świadczy? Przede wszystkim o tym, że z każdym dniem zmienia się u nas stosunek młodzieży do mienia społecznego, do sprawy ochrony i konserwacji sprzętu i maszyn, że młodzież coraz lepiej rozumie znaczącą rolę również na niej obowiązek ochrony socjalistycznego zakładu. I dzięki temu zmieniają się ludzie sami, którzy z bumelantów często i brakorobów wyrastają na uczciwych, przodujących robotników. Tak się rzecz miała na przykład z Kwiecińskim i Sączewą, którzy dziś są przodownikami pracy, pracując bez braków, a maszyny ich i narzędzia znajdują się naprawdę w dobrym stanie.

Na apel Wiktora Saja i jego hasła: „J a n i e w y p u s z c z ę b r a k u“ odpowiedziało już w naszych zakładach kilkuset młodych robotników. Dokonałiśmy prowizorycznych obliczeń wyników realizacji zobowiązań 250 robotników. Wykazały one, że zobowiązania ich wykonane zostały z nadwyżką. Przewidziano w nich m. in. zaoszczędzenie przez rok: 35% tarcz szlifierskich, 20% narzędzi tnących, 40% spieków tnących. A tymczasem już w pierwszym miesiącu oszczędność w stosunku do poprzedniego zużycia wyniosła: tarcz szlifierskich 38,5%, narzędzi tnących 26,7%, spieków tnących 49,6%.

W wyniku wzrostu troski młodzieży o mienie państwowe jeden tylko wydział remontu narzędzi wykazuje, że w kwietniu br. było około 30% mniej awarii jak w marcu, a koszty remontów poawaryjnych spadły w stosunku do marca o połowę.

Takie są mniej więcej wyniki naszych osiągnięć w wychowawczej pracy wśród młodzieży nad kształtowaniem w niej socjalistycznego stosunku do mienia państwowego, przełożone na język cyfr i osiągnięć materialnych. Wymienione osiągnięcia nie mogą nam jednak przestonić dość poważnych braków, jakie w tej dziedzinie postadamy. Niektóre z nich warto omówić.

Otóż w jednym z wydziałów dokładnie sprawdzono i obliczono narzędzia. Po miesiącu ponowne obliczenie wykazało, że brakuje 20 wiertel. Zarząd Zakładowy ZMP zalecił wtedy zwołanie zebrania młodzieży. Omówiliśmy tę sprawę i na tym poprzestaliśmy. Nasza organizacja oddziałowa nie poruszała więcej tego tematu, bo cóż — na razie narzędzia więcej nie giną. Ale ani Zarząd Zakładowy, ani koło ZMP z tego wydziału nie zastanowiło się wtedy, jak w ogóle należałoby popracować nad młodzieżą, aby ona w pełni rozumiała wagę takiej sprawy jak kradzież narzędzi pracy. A przecież na zebraniu słyszeliśmy głosy: „to przecież drobne, groszowe sprawy i o co tyle awantury“. Właśnie dlatego powinniśmy byli wyjaśnić młodzieży, że z drobnych, groszowych na pozór strat, w skali zakładu, a dalej — w skali krajowej powstają olbrzymie sumy, za które można by wybudować wiele domów mieszkalnych dla rodzin robotniczych.

Albo inne przykłady. Często jeszcze — mówi towarzysz Józef Mączka z narzędziowni — gdy robotnikowi brak jest śrubki do roweru zabiera ją z fabryki, albo w fabryce dorabia jakąś brakującą część do swego roweru. I nie zastanawia się nad tym, że okrada państwo i swoich współtowarzyszy pracy, a towarzysze ci przyglądają się temu biernie, nie zwracają uwagi, bo cóż — rozumują — przez to przecież państwo nie zbiednieje.



Młodzież z huty „Stalowa Wola“ nie dość ostro krytykuje wybryki chuliganów, a często nawet nie zwraca na nie uwagi lub przechodzi obok nich z uśmieszklem pobłażania.

A tacy jak Majek, Pudło, Rembosz, czy Chojecki chuliganią nie tylko na ulicy, pozwalają sobie w DMR i hotelu robotniczym dołączać prąd do klamek, spalać przewody elektryczne, niszczyć umeblowanie — i jakoś uchodzi im to na sucho. Gorzej, bo nieraz wywołują swoim postępowaniem pobłażliwy śmiech i żarty ze strony otaczających ich ludzi.

Fakty te — a jest ich więcej, świadczą o tym, że nasze koła zetempowskie niektórych wydziałów nie wytwarzają wokół wszelkiego rodzaju złodziejasków i niszczycieli mienia społecznego atmosfery oburzenia, nacisku moralnego i walki z nimi, co mogłoby uniemożliwić i wykluczyć wszelką kradzież, wszelkie marnotrawstwo; świadczą o tym,

że koła ZMP nie prowadzą odpowiedniej pracy wychowawczej w tej dziedzinie, lekceważą wiele spraw, które na pozór wydają się im „drobne”. Dopiero, kiedy zdarzy się, jak to niedawno u nas było, że nowa wspaniała tokarka zaraz po uruchomieniu ulega zniszczeniu i musi iść do remontu, wtedy wszyscy wołają na alarm: **d z i a ł a w r ó g!**

Rzeczywiście, w takich wypadkach działa wróg. Ale nie można swojej nieudolności, swojej bezczynności, jaka ma miejsce w niektórych kołach ZMP, zasłaniać działalnością wroga, jak to próbują robić niektórzy aktywiści.

Musimy mocniej zająć się wychowaniem młodzieży w duchu poszanowania mienia społecznego i troski o to mienie. Musimy skuteczniej niż dotychczas kształtować oblicze moralne młodego człowieka, człowieka takiego, dla którego własność państwa, społeczeństwa, stanie się rzeczą świętą, nienaruszalną, który będzie sprawie troski o tę własność, sprawie jej pomnażania oddawał wszystkie swoje siły i zdolności, cały swój patriotyzm.

Gdy taką pracę poprowadzimy, wtedy ani resztki społeczeństwa burżuazyjnego, ani wróg — nie znajdą u nas pola dla swej brudnej działalności.

W nowych warunkach trzeba pracować po nowemu

Robert Jarocki

CZTERY miesiące upłynęły od I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. W ciągu tego okresu nastąpiło ogromne ożywienie w pracy politycznej na wsi i dalszy szybki rozwój nowych spółdzielni produkcyjnych. Obecnie mamy już w Polsce około ośmiu tysięcy spółdzielni produkcyjnych.

W wielu województwach coraz więcej można spotkać takich gmin a nawet powiatów, w których w większości gromad istnieją i coraz lepiej pracują spółdzielnie produkcyjne.

W tych ośrodkach wytworzyły się oczywiście nowe warunki, a więc dla organizacji partyjnych i zetempowskich zrodziły się nowe zadania. W tych nowych warunkach praca polityczna wymaga mądrego i głęboko sięgającego w życie kierownictwa. Uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, przemówienie tow. Bieruta i Nowaka stanowią nieocenioną pomoc polityczną i teoretyczną dla aktywu pracującego w spółdzielniach produkcyjnych. Dotychczasowe jednak doświadczenia uczą, że organizacje zetempowskie i wiele naszych instancji nie zaznajomiło się i nie kieruje się w pracy z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych dorobkiem Zjazdu Spółdzielczości, nie potrafi jeszcze sprostać zadaniu kierowania tą młodzieżą w nowych warunkach. W wielu nawet wypadkach nie dostrzegają one tej nowej sytuacji, w jakiej znajduje się młodzież, i w gruncie rzeczy poza frazesami oraz deklaracjami do pracy organizacji zetempowskich nie wnoszą niczego nowego i świeżego.

Dlatego też pogłębienie naszej pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży ze spółdzielni produkcyjnych i zbliżenie wszystkich instancji zetempowskich do tych problemów oraz zagadnień, które nurtują młodzież, staje się obecnie zadaniem palącym i pierwszoplanowym.

NIE SPOCZYWAC NA LAURACH

Jedną z gmin, w których spółdzielnie produkcyjne stały się już dominującą formą gospodarki rolnej, jest gmina Pogorzela w powiecie kros-

łoszyńskim. Gmina ta obejmuje 9 gromad. W 8 z nich istnieją spółdzielnie produkcyjne.

Wśród tych ośmiu spółdzielni produkcyjnych kilka pracuje od paru lat (Łukaszewo, Gluchów, Kromolice, Małgowo) i należy do przodujących w województwie poznańskim.

Pogorzelska organizacja zetempowska miała szereg sukcesów w swojej pracy. Młodzi aktywiści zetempowscy byli najbardziej wytrwałymi agitatorami spółdzielczości produkcyjnej. Najstarsze i najlepiej rozwijające się spółdzielnie w Łukaszewie, Kromolicach czy Gluchowie zakładane były przy wszechstronnym udziale młodzieży.

Organizacja gminna jest właściwie rozbudowana i zawiera w swoich szeregach prawie całą młodzież gminy. Wychowała ona sporą grupę aktywistów gminnych, ofiarnych i zahartowanych w walce z trudnościami.

Z inicjatywy ZMP rozwinęło się w POM oraz w spółdzielniach produkcyjnych współzawodnictwo uwieńczone w okresie kampanii siewnej znacznymi sukcesami.

Spółdzielczość produkcyjna wniosła w życie młodzieży w gminie pogorzelskiej wiele nowego. Z każdym dniem rozwijają się i krzepną spółdzielnie. Np. we wsi Łukaszewo spółdzielcy dokonali już wielu zmian i znacznie podnieśli swój poziom życia w porównaniu z okresem gospodarki indywidualnej. Spółdzielnia posiada kilkadziesiąt krów, liczne stado owiec, dziesiątki świń, 20 koni. Wybudowano nowe i wyremontowano całkowicie stare budynki gospodarcze: stajnie, obory, chlewnie. Wybudowano wszystkim członkom spółdzielni schludne, murowane domki, założono sad warzywny. Z każdym rokiem obrachunkowym mimo licznych inwestycji — wzrastała wysokość dniówki obrachunkowej.

W wyremontowanym i odnowionym pałacu, należącym dawniej do obszarnika, mieści się świetlica, czytelnia i biblioteka spółdzielcza, licząca ponad 500 książek oraz punkt biblioteczny składający się także z paruset książek. Większość spółdzielców ma własne radioodbiorniki, a głośniki i światło elektryczne spotkamy w każdym mieszkaniu. Na najbliższy okres projektuje się w Łukaszewie założenie chodników, ulepszenie jezdni itp.

Podobne osiągnięcia w zależności od stopnia zagospodarowania i okresu rozwoju posiadają spółdzielnie w Kromolicach, Małgowie, Ochli i innych wsiach. Zorganizowany dla uprawy ziemi spółdzielczej Państwowy Ośrodek Maszynowy w Pogorzeli stał się dla młodzieży gminy centralnym ośrodkiem zdobywania nowych zawodów i kwalifikacji. Inne jest więc i z każdym dniem lepsze staje się życie młodzieży pogorzelskiej. Rozwijają się jej zainteresowania, rośnie miłość i przekonanie do spółdzielczości produkcyjnej.

Jest jednak niedobrze, gdy aktyw zetempowski i zarząd gminny, upajając się ciągle tymi niewątpliwymi osiągnięciami, nie widzą dalszych zadań, dalszego kierunku pracy i nie potrafią dostrzec nowych problemów nurtujących młodzież w spółdzielniach, nie stawiają jej większych wymagań. A tak właśnie przedstawia się obecnie sprawa pracy organizacji zetempowskiej w gminie Pogorzela. W gminie tej spółdzielnia już powstała, zakończył się więc okres walki i przekonywania chłopów do ich zorganizowania. Osiągnięto już poważne sukcesy w pracy tych spółdzielni. Młodzież przyzwyczaiła się już do tego, co zostało osiągnięte, i pragnie iść dalej. Powstają nowe konflikty, dają znać jeszcze o sobie stare nawyki i obciążenia. Wszystko to są zagadnienia, które powinny najwyżej interesować organizację zetempowską.

CO ROBIĆ DALEJ...

Weźmy jedno z najważniejszych zagadnień nurtujące obecnie młodzież pogorzelską. Jest nim sprawa perspektyw, sprawa awansu. Na Kongresie Spółdzielczości w Warszawie szeroko w tej sprawie mówiono, zanalizował ją wyczerpująco w swoim przemówieniu tow. Bierut.

„Mówi się często — powiada tow. BIERUT — że młodzież wiejska często wymyka się ze wsi, ucieka do miast, szuka masowo pracy w przemyśle, gdzie też jest chętnie przyjmowana, rezygnuje z pracy na roli, że jest to nawet zjawisko groźne dla rolnictwa, dla jego przyszłego rozwoju. Niewątpliwie ruch młodzieży wiejskiej do miast, do przemysłu, do szkół, do urzędów jest w Polsce wielki i nie ma w tym nic dziwnego. ...Ale właśnie rozwój gospodarki zespolowej na wsi może i powinien wpłynąć na zmianę tego zjawiska ucieczki młodzieży ze wsi. ...Nowa wieś spółdzielcza prócz agronomów, techników, zootechników, buchalterów, traktorzystów, mechaników, kowali, ślusarzy, specjalistów budowlanych itp. potrzebować będzie coraz więcej pracowników dla obsługi potrzeb kulturalnych, zdrowotnych, oświatowych, propagandowych, sportowych, dla zakładów opieki nad dzieckiem, bibliotek, kół artystycznych itp. Skąd można czerpać te kadry, jeśli nie spośród młodzieży wiejskiej, którą w tym celu winniśmy już dziś planowo dobierać, szkolić, przygotowywać i zachęcać do przyszłej pracy.“

W pogorzelskich spółdzielniach produkcyjnych nie występuje wprawdzie zjawisko ucieczki młodzieży do miast. Nie łatwo jest jej porzucić spółdzielnię, w których założenie tyle trudu włożyła. Nie znaczy to wcale, że problem perspektyw nawet teraz po założeniu spółdzielni nie jest w gmi. Pogorzela zagadnieniem palącym, żywo dyskutowanym. POM nie zaspokaja przecież wszystkich zainteresowań młodzieży. W spółdzielniach pogorzelskich poważnie zaniedbana jest sprawa doboru młodzieży na kursy i szkoły z perspektywą powrotu do rodzinnej wsi po ich ukończeniu. Obecnie jeszcze potrzeby kadrowe spółdzielni wobec ich niedo-

statecznego rozwoju nie są zbyt rozwinięte. Wszystko to powoduje, że niektórzy chłopcy i dziewczęta ze spółdzielni nie bardzo widzą możliwości awansu i pracy w swojej gminie. Chcą oni się uczyć, mają coraz większe wymagania wobec życia, a niektórzy po prostu nie chcą pracować na roli. Nie widzą oni tego, że spółdzielczość produkcyjna na wsi stwarza możliwości pracy i awansu nie tylko przez pracę w samej spółdzielni, ale i w innych dziedzinach, które rozwój spółdzielczości na wsi ze sobą przynosi. Sprawy te często są przedmiotem gorących dyskusji chłopców i dziewcząt. Scierają się w ich sercach różne uczucia — miłość do rodzinnej wsi i spółdzielni oraz chęć zdobywania wiedzy, nowych zawodów i niecierpliwe pragnienie szybkiego osiągnięcia takiego poziomu kulturalnego, jaki istnieje już w mieście. W wielu wypadkach młodzież nie widzi możliwości zrealizowania tego w swej rodzinnej gminie. Rozmawialiśmy np. na ten temat z zetempowcem z Łukaszewa Stanisławem Kozubkiem. Kozubek chce pozostać na roli, gdyż jest zamiłowanym rolnikiem, pragnie coraz lepiej pracować w spółdzielni. Ale powiada, że jakoś nie wystarcza mu dotychczasowy poziom pracy w ich zespolowym gospodarstwie. „Chciałbym — powiada — wszystko zmieniać, przeraabiać, zastosowywać najnowszą naukę w gospodarce naszej spółdzielni. Brak wiadomości uniemożliwia mi wykonanie tych planów. Chciałbym się więc uczyć, ale nikt nie mówi mi, jak rozwiązać ten problem i jak do tego dojść“.

Dziewczęta z Głuchowa i Ochli marzą np. o tym, aby zdobyć zawód pielęgniarki czy akuszerki i wydaje im się, że zawód ten można jedynie wykonywać w mieście. Można by przytaczać jeszcze wiele tego rodzaju przykładów. Niedobrze, że tych żywoitych i palących spraw nie dostrzegają organizacje zetempowskie. Zagadnienia te nie są przedmiotem dyskusji i nie znajdują wyjaśnienia na zebraniach zetempowskich. Organizacja zetempowska uspokojona pierwszymi sukcesami zjawisk tych nie zauważa i oczywiście nie spełnia jednego z podstawowych jej obowiązków, to znaczy nie pomaga młodzieży w zrozumieniu perspektyw i możliwości, które z roku na rok otwierać się będą przed nią, w miarę jak rosną i rozwijają się będą spółdzielnie produkcyjne. Zetempowska organizacja nic nie robi, aby nad tym zagadnieniem już obecnie pomyślały zarządy spółdzielni oraz Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Doskonałą drogą do zrozumienia doniosłej roli, jaką spełniać ma młodzież w spółdzielniach oraz do zaspokojenia jej chęci wyróżnienia się, jest stawianie przed młodzieżą nowych coraz większych zadań gospodarczych w samych spółdzielniach, rozwijanie w tym kierunku jej inicjatywy i pomysłowości. Można by tu mieć na uwadze w warunkach gminy pogorzelskiej: uporządkowanie parków, ogrodów, budowę boisk sportowych, współzawodnictwo w doświadczeniach miczurinowskich itp.

Ważnym zagadnieniem wychowania młodzieży w spółdzielniach jest także kształtowanie w niej nowego stosunku do pracy i własności społecznej, do mienia spółdzielczego. Praca organizacji zetempowskiej w Pogorzeli była na tym odcinku daleko nie wystarczająca.

Zetempowska organizacja nie podpowiada również młodzieży, co dalej robić i jak robić, aby nie nudzić się, aby dać ujście swojej młodości, marzeniom wyróżnienia się w życiu — pragnieniu, które jest naturalnym zjawiskiem u młodzieży.

O WYŻSZY POZIOM ŻYCIA KULTURALNEGO I NOWE STOSUNKI WŚRÓD MŁODZIEŻY SPÓŁDZIELCZEJ

Z omawianym wyżej zagadnieniem wiąże się ściśle sprawa rozwijania i zaspokajania potrzeb kulturalnych młodzieży, nowych stosunków, nowej moralności oraz walki z próbami demoralizowania jej przez kulactwo. W realizowaniu tych zadań powinna spełniać poważną rolę dobrze prowadzona świetlica młodzieżowa, będąca centralnym ośrodkiem życia kulturalnego we wsi spółdzielczej.

Towarzysz Bierut przywiązuje wielką wagę do pracy świetlicowej wśród młodzieży spółdzielczej. — Mówił on o tym w swym przemówieniu na I Zjeździe Spółdzielczości Produkcynnej: „W świetlicy spółdzielczej winno od pierwszej chwili pulsować gorącą ideowością, zapaleń, entuzjazmem życie młodzieży“. To wskazanie towarzysza Bieruta nie jest jeszcze w pełni zrozumiane i wykonywane przez organizację zetempowską w gm. Pogorzela. Rażące jest wprost zaniedbanie pracy świetlicowej mimo wielkich możliwości, jakie istnieją w większości pogorzelskich spółdzielni. Niektóre spółdzielnie jak np. Łukaszewo, Łuków posiadają lokale świetlicowe w dawnych obszarniczych pałacach, a pozostałe spółdzielnie posiadają odpowiednie, nieźle wyposażone lokale świetlicowe. Dysponują one bogatym sprzętem, jak radio, książki, gry świetlicowe itp.

Młodzież pogorzelska lubi pracę świetlicową, ma do niej zdolności. W spółdzielniach istnieją zespoły artystyczne, chóry itp. Ale praca świetlicowa prowadzona jest jednokierunkowo, z okazji jakiejś akademii czy uroczystości. A młodzież odczuwa potrzebę rozrywki i kulturalnego odpoczynku na co dzień. W świetlicach pogorzelskich brak jest jeszcze tej gorącej porywającej atmosfery, która przyciągałaby młodzież i rozwijała kolektywne życie. Zaniedbana jest lektura, mimo że w pojedynczych wypadkach niektórzy chłopcy i dziewczęta z własnej inicjatywy czytają sporo książek. Jednak brak im tego, co najważniejsze, to jest stałego nawyku czytania. Nie zawsze dobierają sobie właściwą lekturę, bo świetlica nie jest tym czynnikiem, który by pobudzał ich ciekawość i kierował ją na właściwe tory.

Niedostatecznie wykorzystane jest w pracy świetlicowej radio. Młodzież nie zawsze korzysta z najbardziej wartościowych audycji, niedokładnie jest poinformowana o godzinach interesujących ją pogadanek, sluchowisk itp.

Często także zdrowa inicjatywa i zapał organizatorów świetlicowych rozbija się o brak doświadczenia i powoduje w rezultacie niepotrzebne zmarnowanie wysiłku. W łukaszewskiej spółdzielni przygotowano niedawno przedstawienie „Ślubów panińskich” Fredry. Włożono w to wiele wysiłku i zapału. Jednakże przedstawienie przygotowane jak na ich warunki i możliwości na całkiem niezłym poziomie — w rezultacie nie wywołało żadnego zainteresowania u młodzieży. Zjawisko to wydaje się zupełnie zrozumiałe, gdyż sztuka o podobnej tematyce nie może zaspokoić obecnych zainteresowań młodzieży wiejskiej. Wypadki podobne zdarzają się często innym zespołom artystycznym, bo organizacja zetempowska nie troszczy się o poziom pracy swych świetlic, nie pomaga w doborze repertuaru i materiałów świetlicowych. U części aktywu zetempowskiego pokutuje zupełnie szkodliwa teoria głosząca niemożliwość prowadzenia pracy świetlicowej w okresie wiosenno-letnim z powodu nawalu pracy w polu. Tymczasem życie uczy nas, że w tym właśnie okresie po pracy w polu młodzi chłopcy i dziewczęta samorzutnie zbierają się w parkach i ogrodach, aby pośpiewać i kulturalnie wypocząć. Właśnie okres wiosenno-letni jest okresem, w którym młodzież nawet wtedy, kiedy jest przeciążona pracą, najbardziej pragnie rozrywki, zabawy, sportu. Sprawy te wydają się zupełnie oczywiste a jednak organizacja gminna ZMP w Pogorzeli nie umiała wniknąć w nie i rozwiązać zgodnie z potrzebami młodzieży.

Zagadnienie poziomu naszej pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży spółdzielczej jest mocno związane ze sprawą kształtowania nowych stosunków opartych na przyjaźni, koleżeństwie, ideowości i uczciwości. Sprawy te wiążą się także ściśle z walką z wpływami wroga na młodzież, z karciano pijackim trybem życia.

Wśród wielu chłopców w gminie Pogorzela panuje jeszcze niewłaściwy stosunek do dziewcząt i kobiet. Kułacy i kler podtrzymują stare bajeczki o odwiecznym przeznaczeniu kobiety do pracy w domu, jej niższości i mniejszej wartości od mężczyzny.

Wiele jest jeszcze przykładów niewłaściwego zrozumienia roli i znaczenia przyjaźni, niewłaściwego a często wrogiego stosunku do krytyki i samokrytyki. Gdziekolwiek zdarza się jeszcze młodzież zupełnie zahukana i bojaźliwa. Trzeba wszystkie te zjawiska dostrzegać, rozwiązywać je i zwalczać. Organizacja zetempowska w Pogorzeli powinna sobie w pełni uświadomić, że te zagadnienia powinny być obecnie głównym przedmiotem uwagi i troski wszystkich kół ZMP w pracy z młodzieżą.

Pragniemy, aby młodzież ze spółdzielni produkcyjnych była produkującą młodzieżą, młodzieżą głęboko ideową i kulturalną, aby szybko kształtowała się jej nowa socjalistyczna postawa. Od pierwszej więc chwili powstania spółdzielni produkcyjnych — najważniejszym zadaniem organizacji zetempowskich jest prowadzenie całej pracy i działalności w tym właśnie kierunku.

Nie rozumiał tego do tej pory Zarząd Gminny w Pogorzeli i Zarząd Powiatowy w Krotoszynie, który jest odpowiedzialny za stan pracy w tej gminie. Zarząd Gminny i Powiatowy kierują organizacjami zetempowskimi w spółdzielniach produkcyjnych w oderwaniu od młodzieży, kierują nimi po staremu i formalnie. Treść odpraw, narad w Zarządzie Gminnym i Powiatowym — a w następstwie tego zebrań kół ZMP w spółdzielniach — jest prawie taka sama, jak treść zebrań i odpraw przeznaczonych dla młodzieży z gromad indywidualnych. Zarząd Powiatowy w Krotoszynie nie potrafi dostrzec różnic w zadaniach i sytuacji młodzieży z chwilą powstania spółdzielni produkcyjnych. Wydaje mu się, że sprawa polega na tym, aby założyć spółdzielnię, a później nie ma potrzeby troszczyć się o jej dalszy rozwój. Zarząd Powiatowy w Krotoszynie zapomina o tym, że o powstawaniu nowych spółdzielni w jego powiecie nie decyduje już obecnie agitacja i przekonywanie słowne, ale przede wszystkim przykład i oddziaływanie istniejących spółdzielni. A oddziaływanie tych spółdzielni w zupełności zależy od poziomu świadomości i rozwoju kulturalnego członków spółdzielni i ich rodzin.

Aktyw pracujący z młodzieżą spółdzielczą powinien korzystać z bogatego dorobku doświadczeń zawartych w materiałach z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej oraz z doświadczeń przodujących spółdzielni na swoim terenie. Chodzi o to, aby nasze zarządy powiatowe i gminne, a wśród nich Zarząd Powiatowy w Krotoszynie i Zarząd Gminny w Pogorzeli przyswoiły sobie w całej pełni dorobek Kraju, wszystkie jego doświadczenia i wyciągnęły z tego odpowiednie wnioski do swojej pracy.

Pierwszy egzamin

KOŁO ZMP W ZAWYKACH W WALCE
O SPÓŁDZIELNIĘ PRODUKCYJNĄ

Kazimierz Kilian

NA I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej towarzyszył BIERUT uczył, że:

.....bez najczynniejszego współudziału młodzieży nowe życie i nowe budownictwo socjalistyczne, głęboka rewolucja społeczna, gospodarcza i kulturalna na wsi nie może nabrać właściwego rozmachu."

Wskazania te mówią o tym, czego partia oczekuje od młodzieży, o tym, że w walce o nową socjalistyczną wieś partia poważnie liczy na młodzież. Wynikają z tego dla naszej organizacji, dla naszego aktywu olbrzymie zadania:

- zapoznać młodzież z ideą spółdzielczości,
- przekonać ją o słuszności przedstawienia gospodarki rolnej na tory socjalistyczne,

— włączyć masy młodzieży do walki o przebudowę ustroju rolnego. Nie wystarczy mówić młodzieży o spółdzielczości w ogóle, trzeba jej na konkretnych przykładach wykazywać wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, uzbrajać do walki z kułakiem i spekulantem, uczyć ją, jak tę walkę należy prowadzić. Trzeba uczyć się na dotychczasowych osiągnięciach i błędach, uczyć się na przykładzie dobrze pracujących kół ZMP. A wiele kół ZMP ma bogate doświadczenia z walki o założenie spółdzielni w swojej gromadzie.

Jednym z wielu kół, które zdały egzamin w pracy przy budowie spółdzielni jest koło w gromadzie Zawyki-Ferma, w powiecie Białystok.

W marcu bieżącego roku na zebraniu partyjnym omawiano w Zawykach sprawę założenia spółdzielni. Wówczas było już czterech gospodarzy chętnych do wspólnej gospodarki, w ich gronie byli dwaj młodzi zetempowcy. Na zebraniu tym organizacja partyjna postawiła zadanie przed kołem ZMP — włączyć młodzież do czynnej walki o spółdzielnię.

Antoni Chomicki, przewodniczący koła ZMP, zdawał sobie sprawę z trudności, jakie w tej pracy trzeba będzie pokonać, bo przecież zetempowcy nie byli dokładnie zapoznani ze sprawami spółdzielczości, nie wszyscy jeszcze byli przekonani o konieczności zespołowej uprawy roli. Na drugi dzień zwołał wszystkich zetempowców na zebranie. Już na

tym zebraniu zaczęli zapoznawać się ze statutem spółdzielni. Ale jeden wieczór nie wystarczył. Dla gruntownego studiowania statutów postanowili zbierać się co drugi, trzeci dzień. Treścią tych zajęć wieczorowych stały się burzliwe dyskusje. Zetempowcy czytali artykuły z gazet, przynosili różne wieści o dorobku innych spółdzielni. Pewnego wieczoru Chomicki przyniósł przysłany przez spółdzielców z Czereńska, afisz propagandowy, który ukazywał dorobek spółdzielni za ubiegły rok. Wszyscy wiedzieli coś niecoś o tej spółdzielni, toteż uważnie czytali cyferkę po cyferce. Wszyscy zgodnie stwierdzili, afisz mówił o tym całkiem jasno, że spółdzielcy mają wyższe dochody od indywidualnych gospodarzy.

Z kolei zaczęto się zastanawiać nad sposobami rozwinięcia szerszej pracy agitacyjnej wśród chłopów. Mimo że nie wszyscy jeszcze byli należycie przygotowani, zarząd koła postanowił przydzielać poszczególnym członkom zadania. Czas nagił — we wsi coraz więcej mówiono o spółdzielni, członkowie partii działali już żywo. Pojawiły się też plotki, wrogie wypowiedzi na temat spółdzielni.

Zadania, jakie otrzymali zetempowcy dotyczyły przede wszystkim przekonywania swoich rodziców i znajomych o celowości założenia spółdzielni.

Przydzielenie zadania — to dopiero początek roboty. Aby zapewnić ich wykonanie trzeba udzielać członkom pomocy, trzeba kontrolować ich pracę. Uzgodniono, że wszyscy zetempowcy będą często zwracać się do przewodniczącego i mówić mu o swoich trudnościach, o niezrozumiałych sprawach. Poza tym często zbierano się wieczorami, aby podzielić się uwagami, doświadczeniami z pracy, aby wspólnie rozwiązywać trudniejsze problemy.

Jednego wieczoru zapytano Irenę Szotko, jak jej idzie praca, czy ojciec jej myśli przystąpić do spółdzielni.

W pierwszej chwili Irena nie odpowiedziała, a potem wybuchnęła płaczem.

— Mój ojciec nie chce przystąpić do spółdzielni, a ja nie potrafię go przekonać.

Zaczęło Irenę uspokajać.

— Jeżeli sama nie możesz dać rady, pomożemy ci — mówił Chomicki — tylko nie trzeba płakać. Trzeba było zaraz do nas przyjść, a nie czekać, aż pociągniemy cię za język.

Przekonać starego Szotkę — to nie była sprawa bynajmniej łatwa. Irena długo zapoznawała ojca z prawami i obowiązkami członka, mówiła mu o tym, jak będzie we wsi, gdy założą wspólne gospodarstwo, ale ojciec pozostawał niewzruszony. Irena pokłóciła się nawet z ojcem kilkakrotnie, gdy stanowczo odmawiał podpisania deklaracji. Najwięcej

żałował swego inwentarza, a Irena nie potrafiła wyjaśnić mu sprawy odpłatności inwentarza.

Na tym zebraniu wysłuchano również Marii Siemieńczuk, córki sołtysa, który wstąpił do spółdzielni. Matka z tego powodu robiła mu codziennie awantury. Wymawiała, że chce dzieci „wyprawić na dziady”. Marysia, opowiadając o tym, nie przyznała się jednak, że sama ma jeszcze wiele wątpliwości. Ojca i innych przekonuje dlatego, aby nie być gorszą od innych zełempowców. I dlatego w obecności ojca wypowiadała się za spółdzielnią, a matce, gdy były same, przyznawała często słusność, gdyż nie mogła znaleźć argumentów na obalenie jej wywodów.

Zarząd Koła dowiedział się jednak o tym i zwrócił się po poradę do egzekutywy organizacji partyjnej. W międzyczasie przyjechała do wsi grupa towarzyszy z powiatu, aby pomóc organizacji partyjnej i kołu ZMP w pracy. W grupie tej był przewodniczący Zarządu Powiatowego, Rudnik, który przez kilka dni pracował z kołem.

Na zebraniu koła omówiono sprawę Marii Siemieńczuk. Wyjaśniono jej niesłusność takiego kłamliwego postępowania, które jej pozwalało zająć inne stanowisko wobec ojca, a inne wobec matki.

Marysia nie potrafiła w pierwszej chwili uzasadnić swojego postępowania. Dopiero później powiedziała, że sama ma jeszcze wątpliwości, jak to będzie z tą spółdzielnią.

Dyskusja nad tą sprawą trwała dość długo. Chomici dość ostro skrytykował Marysię:

— Jest bardzo źle, jeżeli ma się wątpliwości czy jakieś niejasności i dusi się je w sobie. Do organizacji trzeba mieć zaufanie, mówić szczerze i otwarcie o wszystkim, a koledzy z pewnością pomogą.

I pomogli. Tego jeszcze wieczoru Chomici i inni towarzysze udali się z Marysią do jej matki. Marysia nabrała odwagi i w obecności matki powiedziała o wszystkim, o wszystkich wątpliwościach. A było ich sporo — sprawa posagu dla córki, sprawa budowy domów i jeszcze wiele innych spraw, które były tematem codziennych sporów u Siemieńczuków.

Znając te wszystkie sprawy towarzysze mogli starej Siemieńczukowej wszystko konkretnie wytłumaczyć. Rozmowa trwała do późnej nocy i dała rezultat. Matka Marysi może nie wyzbyła się wszystkich wątpliwości, ale awantury w domu ustały.

Z Ireną była całkiem inna sprawa. Na jej ojca miał silny wpływ Józef Karczewski, posiadacz 13 hektarów ziemi. Działal on zdecydowanie przeciw spółdzielni. Odciągał chłopów od wstępowania do spółdzielni, udało mu się nawet część biedoty przeciągnąć na swoją stronę.

Sam przeciw spółdzielni występował tylko w gronie „zaufanych”. Do wrogiej agitacji wołał i umiał namawiać innych.

Weźmy chociażby Kamilę Jankowską, która chodziła po wsi i opowiadała różne brednie: „że ma zięcia w spółdzielni w Orzechowicach, że tam jest bieda, ludzie głodują i chcieliby w nocy ze spółdzielni uciekać”.

W rzeczywistości jest to jedna z lepszych spółdzielni, mogąca pozyskać się dużymi osiągnięciami.

Albo Stanisławą Owczarczuk pod oknami chętnych do zakładania spółdzielni wykrzykiwała: „pójdziemy do kolchozu, to nie będziemy mieli czasu nawet izby zamieść”!

Wroga propaganda, oszczercza plotka, przysparzały agitatorom wiele kłopotów, utrudniały ich pracę. Ale ci, którzy raz nabrali przekonania, którzy naprawdę poznali cel swej pracy nie ustępowali.

Mimo dużych trudności przekonano i ojca Ireny. Na przykładzie jego gospodarstwa, któremu przeciwstawiano osiągnięcia sąsiednich spółdzielni przekonano starego Szotka — wstąpił on do spółdzielni.

Po pewnym okresie wytężonej pracy agitacyjnej i wyjaśniającej wśród chłopów we wsi powstała spółdzielnia. Czternastu gospodarzy zaczęło pracować w kolektywie.

Zetempowcy w Zawykach zdają sobie jednak sprawę, że na tym nie kończy się ich rola. Pierwszy etap przebyty, rozpoczynają się następne. W Zawykach poza spółdzielnią pozostało przecież 2/3 chłopów, których trzeba jeszcze przekonać i przyciągnąć do spółdzielni. To jedna sprawa. A druga — to umacnianie spółdzielni i praca nad jej szybkim rozwojem. Trzeba przyzwyczajać się do kolektywnej pracy, wyrobić u członków dyscyplinę pracy, poczucie odpowiedzialności za mienie społeczne i losy spółdzielni. Taka jest obecna treść pracy koła ZMP w Zawykach.

Zetempowcy w Zawykach dzielnie pomagając partii wygrali walkę o spółdzielnię. Przyświecał im jasny cel, widzieli przed sobą szerokie perspektywy i dlatego nie cofnęli się przed trudnościami. Obecnie pracują w spółdzielni, czterech z nich jest członkami, pozostali wnieśli do spółdzielni młode ręce i zapal do pracy. Niema ani jednego zetempowca, którego rodzice nie należeliby do spółdzielni. I dlatego można powiedzieć, że w pierwszym etapie budowy spółdzielni w Zawykach zetempowcy zdali egzamin.

Wycieczki uczą i wychowują

Mieczysław Inglot

Organizator ZMP w Liceum Pedagogicznym w Przemyślu

Słońce przygrzewa coraz mocniej i trudno usiedzieć w domu, świetlicy czy też w lokalu klubu sportowego. W zimie organizowaliśmy w świetlicy różne imprezy artystyczne, wieczorki dyskusyjne nad książką i filmem, pogadanki. Młodzież bardzo chętnie na nie przychodziła. Ale z nastaniem nowej pory roku formy pracy, które wtedy przyciągały i spełniały swoje zadania, obecnie tracą na swej atrakcyjności. W piękne pogodne dni dziewczęta i chłopcy pragną w wolnych chwilach odpocząć z dala od murów zakładu pracy czy nauki. I wówczas przed organizacją zetempowską wylania się zagadnienie należytego zorganizowania wypoczynku.

Najbardziej popularną formą, z której młodzież najchętniej korzysta są wycieczki oraz najróżnorodniejsze obozy. Dlatego też w planie pracy organizacji zetempowskiej trzeba koniecznie uwzględnić organizowanie wycieczek. Naszą młodzież cechuje entuzjazm, zapał, radosne, twórcze życie. Porywa ją romantyzm wycieczki, która jednocześnie rozwija in-

icjatywę i głód wiedzy. Wycieczka rozbudza pragnienie poznania coraz to nowych okolic, śledzenia zjawisk przyrody, pragnienie nauki o powstaniu tych czy innych przedmiotów i zjawisk. Na wycieczce — podczas wypoczynku, lub wieczorem przy wspólnym ognisku — młodzi ludzie z zapartym tchem słuchają opowiadań o bohaterach narodowych, o życiu i walce rewolucjonistów, o olbrzymich przemianach zachodzących w naszym kraju, który z każdym dniem staje się piękniejszy i potężniejszy.

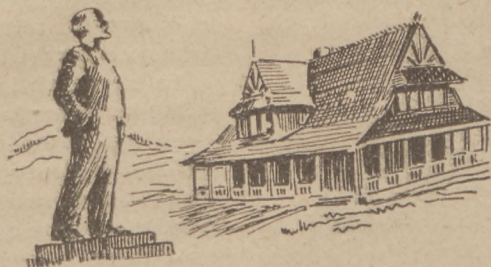
Wycieczki, zajęcia krajoznawcze, obozy wędrowne pogłębiają patriotyzm młodzieży, wiążą ją bezpośrednio z życiem kraju. Uczestnik



wycieczki lub też obozu wędrownego przez zwiedzanie polskich miast i wsi, gór i jezior poznaje bogactwa i piękno Ludowej Ojczyzny. Duma rozpiera jego piersi, kiedy własnymi oczami widzi przeobrażenia polskiej wsi, podziwia wielkie budowle socjalizmu.

— „Nigdy bym nie pomyślała, że aż tak zmieniła się wieś — mówiła podczas wycieczki szkolnej uczennica Czarniecka z Liceum TPD w Rzeszowie, która dotychczas prawie nie opuszczała murów miasta. Ludzie słuchają radia, mają boisko sportowe i świetlicę, tak piękną jak i w naszej szkole. Aż się wierzyć nie chce, że wszystkie te zmiany nastąpiły w ciągu czterech lat“.

Organizowanie wycieczek do miejsc, w których żyli i pracowali rewolucjoniści, pisarze, naukowcy, poeci, muzycy pozwala zapoznać się bliżej z ich działalnością, pogłębić dumę z postępowych tradycji narodu polskiego. W kronice Liceum TPD w Rzeszowie uczestniczka wycieczki do Poronina napisała: „Podczas pobytu w Poroninie Lenin stał mi się jeszcze



bliższy. Zdaje mi się, że Lenin jest wśród nas, że żyje i pracuje razem z nami“. A uczeń Kurski tak pisał w swoim dzienniczku: „Godziny, które spędziłem w Poroninie, powiedziały mi więcej o Leninie niż lekcje i referaty; wywarły na mnie bardzo duże wrażenie“. A ileż to w Polsce jest takich miejscowości, w których działali: Waryński, Dzierżyński, Dembowski, Ściegienny. Ileż to jest miejscowości, w których przebywali polscy pisarze, naukowcy, ludzie postępu, ludzie walki o taką ojczyznę, jaką obecnie mamy.

Wycieczki organizowane przez nasze koła ZMP odgrywają poważną rolę w nawiązywaniu i spajaniu łączności miasta ze wsią. My dajemy młodzieży wiejskiej chwilę kulturalnej rozrywki, sami zaś poznajemy bliżej ludową gwarę, ubiory, zwyczaje, melodie i pieśni, poznajemy proces przekształcania się psychiki ludzi wiejskich, coraz to większy ich udział w walce o nową socjalistyczną wieś.

I na odwrót. Młodzież wiejska na wycieczce w mieście widzi olbrzymi postęp techniczny. Zwiedzając zakłady pracy podziwia nowoczesną tech-

nikę, zaczyna rozumieć, jak wielką rolę odgrywają maszyny zastępujące pracę człowieka. Po wycieczce wielu pragnie pracować w kopalni, hucie, czy też w fabryce.

Poważną rolę odgrywają wycieczki w kształtowaniu naukowego poglądu na świat. Na wycieczce przyrodniczej młodzież bezpośrednio styka się ze zjawiskami przyrody. Widzi jak rośliny i zwierzęta przystosowują się do środowiska. Widzi ułożone warstwy geologiczne terenu, nasuwające wiele pytań — np.: jak kształtowała się ziemia, jak kształtował się w ciągu dziejów rozwój społeczeństwa, rozwój myśli człowieka itp.

Młodzież ciekawi każde zagadnienie, każdy okaz przyrodniczy, każdy strumyk i każda góra. Jeżeli prowadzący wycieczkę będzie umiejętnie i rzeczowo objaśniał poznawane zjawiska, zwiedzających tak to zainteresuje, że po powrocie do domu postarają się oni uzupełnić wiadomości

przez zakupienie i przeczytanie odpowiedniej lektury. Uczeń Kucharski z Liceum TPD w Rzeszowie i inni jego koledzy po powrocie z wycieczek zakupili wiele książek o tematyce geologicznej, Kucharski zaś wybiera się na studia geologiczne.

W kształtowaniu naukowego światopoglądu bardzo dużą pomoc stanowi obóz wędrowny. Przecież taki obóz, którego uczestnicy przechodzą (podaję dla przykładu) przez Pieniny i Tatry, oprócz tego że jest dla młodzieży bardzo porywający, doskonale uczy naukowego poglądu na zachodzące w przyrodzie zjawiska. Uczestnik obozu widzi w Pieninach

i Tatrach ewolucję przyrody. Ogromne zróżnicowanie terenu, olbrzymie wzniesienia dostarczają mu materiału o powstaniu gór i rzek, przystosowaniu roślin do środowiska itd. Wędrownicy mogą tutaj naocznie się zapoznać i dowiedzieć od miejscowej ludności o walce chłopów o wolność, mogą poznać szczegóły życia Kostki Napierskiego, reakcyjną działalność kleru, życie i pracę górali. W Tatrach, w miejscach nadających się do wycieczek geologicznych można doskonale utrwalić wiadomości z geologii z zakresu szkoły średniej i wzbogacić je, a co najważniejsze praktycznie zastosować teoretyczną wiedzę zdobytą w murach szkoły.

I właśnie wszelkiego rodzaju wycieczki stanowią poważną pomoc we wdrażaniu młodzieży przyzwyczajania do stosowania nauki w praktyce, wiedzy w życiu. Taki obóz wędrowny przez Pieniny i Tatry uczy dialek-



tycznego myślenia, przyzwyczajają wędrownika do rozumowych, naukowych dociekań.

Czy tylko tereny górskie nadają się do wycieczek i wędrówek? Oczywiście nie. Każdy teren daje to samo, każdy teren kryje w sobie tyle interesujących i uczących tematów, że żywo „pociąga” wycieczkowiczów. Czy to będzie pojezierze, podczas zwiedzania którego wydaje nam się, że lodowiec był tam jeszcze wczoraj, czy to będzie Białostoczczyzna czy Rzeszowskie — każdy teren dostarczy wędrownikom bogatych możliwości odpoczynku, dużo ich nauczy, dużo im pokaże.

Szczególnym powodzeniem powinny cieszyć się wycieczki do zbiorów przyrodniczych i muzeów historycznych. Pokazują one bowiem zmiany, jakie zachodziły w ciągu tysięcy lat, pokazują walkę przeciwieństw, walkę starego z nowym i zwycięstwo nowego nad starym.

Trudno jest ująć w jednej korespondencji bogactwo tego zagadnienia. Należy jednak podkreślić, że wycieczki, obozy oraz inne formy pracy krajoznawczo-przyrodniczej uczą i wychowują. Wycieczka cementuje kolektyw, pomaga wspólnie pokonywać trudności, umacnia dyscyplinę młodzieży, hartuje ją, przygotowuje do obrony kraju, uczy praktycznie stosować naukę biologii, geografii, geologii, matematyki.

Podczas wycieczki specjalne znaczenie ma wspólne planowanie zajęć, trasy, podział pracy oraz podsumowanie jej wyników. Organizując wycieczkę musimy ją tak przystosować, tak przygotować, aby stała się przyjemnym wypoczynkiem, aby uczyła, wychowywała, kształtowała charakter młodego człowieka.

W naszej codziennej pracy z młodzieżą nie możemy zapominać o tym, że turystyka, krajoznawstwo ze wszystkimi swymi formami odgrywa istotną rolę w wychowywaniu młodego człowieka, a zatem pomaga w wykonywaniu zadań stojących przed narodem polskim, pomaga w przeobrażaniu się naszego narodu w naród socjalistyczny.



Z doświadczeń Komsomołu

Sprawa personalna

F. Wigdarowa

W CZERWCU 1950 r. Lena W. została przyjęta do Komsomołu; w marcu 1951 r. postanowiono usunąć ją z szeregów Komsomołu. Wyciąg z protokołu zebrania komsomolskiego II kursu wydziału literatury Leningradzkiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego im. Hercena, z dnia 26.III.1951 r. mówi:

„Omówiono sprawę Leny W. Postanowiono: Studentkę Lenę W. Wykluczyć z Komsomołu. Zwrócić się z prośbą do dyrekcji Instytutu o wykluczenie Leny W. z Instytutu“.

— „Wiedziałam o wszystkich wadach W. — powiedziała na tym zebraniu, jedna z koleżanek Leny — błędem moim było to, że nie powiedziałam o nich wtedy, gdy Lenę przyjmowano do Komsomołu. Czułam, że jeśli powiem o tym, nie zostanie ona przyjęta. Matka jej mówiła mi często, że Lena w istocie jest dobrym człowiekiem i doszłam do wniosku, że Komsomół wychowa ją. Niedawno doszłam jednak do ostatecznego wniosku, że jest ona zepsuta“.

Inna studentka powiedziała:

— „To, że W. jest w Komsomole stanowi kompromitujący fakt. Przed wstąpieniem do Instytutu pracowałam w szkole, tam nauczono mnie troskliwego i ludzkiego podejścia do każdego ucznia. Tak też podchodziłam do Leny. Jej zachowanie oburzało mnie, robiłam jej szereg uwag, starałam się wyjaśnić jej błędy. Ale Lena na uwagi odpowiadała szorstko. W rezultacie obserwacji doszłam do wniosku, że jej oblicze moralne można tłumaczyć całkowitym rozkładem, duchową pustką. Jest ona — nie nasza.“

Niektórzy studenci żądając wykluczenia mówili:

— Lena jest obcym człowiekiem.

W uchwale zebrania stwierdzono:

— „Komsomolcy naszego kursu całkowicie zdali sobie sprawę z błędu, który popełnili przyjmując Lenę W. do Komsomołu.

Wiedzieliśmy, że do komsomołu przyjmuje się najlepszych, lecz w wypadku z Leną postąpiliśmy inaczej. Nie znając jej dobrze liczyliśmy, że przyjęcie do Komsomołu pomoże jej wyzbyć się zauważonych już wtedy niektórych wad. Lecz wady okazały się nie powierzchownymi, lecz wynikały z jej charakteru. Organizacja komsomolska uważa, że dla takich ludzi nie ma miejsca w Komsomole.“



Przed trzema laty Lena W. ukończyła X klasę jednej z leningradzkich szkół. Był to nieustalony jeszcze charakter, mieszanina pociągających i odstręczających cech. Była człowiekiem otwartym, nie ukrywającym nigdy swoich wykroczeń, serdecznym — nie pozostawiała obojętna w stosunku do trosk koleżanek. Wszystko co działo się wokół niej, wszystko co działo się w szkole interesowało Lenę — było jej osobistą sprawą.

Równolegle jednak występowała szorstkość charakteru.

Pewnego razu ubliżyła nauczycielowi i kiedy klasa zwróciła jej na to uwagę powiedziała:

— Jest mi zupełnie obojętne, co on o mnie myśli!

Po kilku dniach napisała do owego nauczyciela: „Myślę o tym, z jakim wstydem przyjdę do klasy. Pamiętam o swojej winie w stosunku do Was i koleżanek. Wstydzę się bardzo i nawet na świat nie mam ochoty patrzeć!“

Powoli zmieniał się ten charakter. Ale kiedy zdawało się, że wszystko już dobrze, zdarzały się nowe przykrości, nowe wybuchy.

...W X klasie nauczyciel literatury zadał temat wypracowania klasowego „M o j e m a r z e n i a“. Lena napisała w wypracowaniu:

„Będę nauczycielką. Pewnego razu wygłaszałam referat o geometrii. Wyobraziłam sobie wtedy, że jestem nauczycielką a przede mną jest moja klasa... Potem Katarzyna Aleksandrowna powiedziała, że byłam przy tablicy podobna do młodej nauczycielki“.

Być może, myśl o pracy pedagogicznej przyszła przypadkowo, z przyzwyczajenia do patrzenia na siebie z boku, do pozowania. Lecz stopniowo pragnienie zostania nauczycielką umacniało się, stawało się głębsze, bardziej świadome. „Im dłużej myślę o tym jak wiele dali mi nauczyciele, tym bardziej rozumiem jak ważny dla człowieka jest dobry nauczyciel — pisała Lena innym razem. Ja będę nauczycielką. Postaram się być bardzo dobrą nauczycielką. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystko będzie łatwe

na mojej przyszłej drodze. Będą też na pewno bardzo duże trudności! Przy moim charakterze! Lecz ja postanowiłam i postanowienia swego nie zmienię!"

Po ukończeniu X klasy Lena wstąpiła do Instytutu im. Hercega. Często przychodziła do swojej szkoły, siedziała na lekcjach („to — najlepsza praktyka“ — mówiła) lecz o Instytucie opowiadała mało.

„Czuję się tam źle“ — przyznała się kiedyś.

Dlaczego? — Lena przemileczała. A gdyby odpowiedziała, to powinnyby się przyznać, że wiele w tym jest jej własnej winy. Zdarzył się wypadek, że zamiast być na wykładzie w Instytucie, poszła do szkoły, a wyjaśnić dlaczego opuściła wykład w instytucie nie chciała. Innym razem spóźniła się, otrzymała upomnienie, a następnego dnia spóźniła się ponownie.

Nie była już uczennicą, lecz studentką, toteż stawiano jej wymagania jak dorosłemu człowiekowi. A w niej jak dawniej ścierały się ze sobą głębokie zainteresowania zajęciami, przyszląm zawodem i lekkomyślność.

Pod koniec pierwszego kursu Lena złożyła prośbę o przyjęcie do Komsomolu. Przyjęto ją i powierzono opiekę nad oddziałem pionierskim w szkole choreograficznej.

Lena, jak dawniej interesowała się życiem szkoły, w której przedtem uczyła się, stale bywała tam, a swój oddział zanikała. Często spóźniała się na lekcje.

Otoczenie raziło, że z miną człowieka wszechwiedzącego, który przeszedł ogień i wodę, Lena z wysokości swoich 19 lat wygłaszała autorytatywne sądy o miłości, o zmienności tego uczucia, które jedynie upiększa życie. Następnego dnia wygłaszała przeciwne sądy, a potem czyniła znowu jakieś wstrząsające odkrycia o zmienności ludzkich upodobań.

Pewnego razu nie zjawiała się na zajęciach niedzielnych (zdarzyło się to już nie pierwszy raz) i zgodnie ze swoim zwyczajem odmówiła wyjaśnień: „Nie przyszedłam i koniec“.

I tu właśnie przebrała się miarka. Dziesięć miesięcy temu przyjęto Lenę do Komsomolu i oto znowu jej sprawa stała na zebraniu komsomolskim. Zebranie postanowiło surowo i bez wahania — wykluczyć. Biuro wydziałowe WLKZM zatwierdziło decyzję zebrania kursu.

Lena zwróciła się do komitetu WLKZM i Instytutu z następującym pismem: „Zostałam przyjęta do Komsomolu zaledwie przed dziesięcioma miesiącami. Czyny moje, które były omawiane na zebraniu w większości dotyczą okresu, w którym nie byłam jeszcze członkiem Komsomolu. Usilnie proszę o pozo-

stawienie mnie w szeregach Komsomołu. Gotowa jestem ponieść karę za popełnione błędy. Zrozumiałam błędy mego postępowania, które były rezultatem mojej lekkomyślności, a nie rezultatem rozkładu moralnego. Przeżycie to będzie dla mnie nauką na przyszłość, na całe moje życie. Proszę o niestosowanie wobec mnie najcięższej kary — wykluczenia z Komsomołu“.

Lecz komitet WLKZM Instytutu zatwierdził uchwałę zebrania kursu.



Każdy radziecki kolektyw jest wychowawcą. Siłę opinii publicznej zna robotnik, uczeń i student.

Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby Leny nie przyjęto do Komsomołu, kiedy złożyła prośbę. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby jej powiedziano: **pocekaaj**. Przyjęcie do Komsomołu jest wysokim zaszczytem. Wymaga ono, aby w każdym uczynku, w każdym drobiazgu być godnym sztandaru leninowskiego — Ty nie zasługujesz jeszcze na to, aby być komsomołką.

Ale Lenie tak nie powiedziano. Przyjęto ją i powiedziano sobie, że zrobiono wszystko, co dla niej mógł i powinien być zrobić kolektyw. Nie próbowano jej nawet wychować, rejestrowano tylko wykroczenia nowej komsomołki.

„Czułam, że jeśli powiem o jej wadach, nie przyjmą jej“ — powiedziała koleżanka Leny.

Czyżby w Instytucie im. Hercena przyjmowano do Komsomołu tylko ludzi bez wad?

Dotychczas wiadomo było, że Komsomoł jest organizacją wychowawczą, że członkowie jej to żywi ludzie, ludzie młodzi, dorastający, u których oprócz cech pozytywnych bywają w charakterze i braki. A po to by usunąć braki, należy je znać.

Zadziwiające są również słowa: „**wady okazały się nie powierzchowne a stanowiły treść charakteru...**“

A czy kolektyw jest powołany do wychowywania jedynie ludzi posiadających zewnętrzne, łatwe do usunięcia wady? Czy kolektyw może odwrócić się od człowieka, zrzucić z siebie całą odpowiedzialność, gdy tylko okaże się, że usunięcie wad wymaga pewnego wysiłku, że są one głębsze i poważniejsze, niż można było na pierwszy rzut oka sądzić?

Studenci Instytutu im. Hercena — to przyszli wychowawcy. Czyżby niektórzy z nich sądzili, że charaktery ich przyszłych wychowanków nieczym nie będą się różniły od siebie i że już po pierwszej uwadze uczniowie na zawsze zapomną o swoich brakach?

Nauczyciele, którzy wychowali Lenę nie odwrócili się od niej, chociaż wypadło im włożyć wiele pracy w kształtowanie jej trudnego charakteru. Nie patrzyli przez lupę, nie wyliczali ze skrupulatnością jak dużo czasu zajmie im wychowanie Leny. Nie zastanawiali się nad tym, czy łatwo będzie im usunąć wszystkie jej wady. Patrzyli oni na człowieka, szukali nowych dróg, nie żalowali swoich sił ani czasu, bo widzieli, że to ich obowiązek ludzki i obywatelski.

• Wypuszczając Lenę ze szkoły wierzyli, że charakter ten będzie nadal kształtowany przez życie i że nowi towarzysze pomogą Lenie stać się prawdziwym człowiekiem o ustalonym silnym charakterze. I chociaż Lena nie była już ich uczennicą, wypowiedzieli oni swoje zdanie, zwrócili się do Instytutu im. Hercena:

— „Znamy Lenę. W. była naszą uczennicą, od 1946 do 1949 r. W naszej szkole okazała się zdolną uczennicą, posiadającą duże skłonności do pracy pedagogicznej. A moralnych wykroczeń w jej zachowaniu nie było. W życiu społecznym szkoły brała aktywny udział. Uważamy, że w charakterze W. jest wiele cech ujemnych, lecz wykluczać jej z Komsomołu nie należy. Należy wykazać najlepsze cechy jej charakteru i pomóc jej pozbyć się istniejących u niej zewnętrznych naleciałości. Organizacja komsomolska posiada duże możliwości do stworzenia jej warunków poprawy, do wychowania jej na pełnowartościowego pedagoga radzieckiego.“

Pismo to podpisali wszyscy nauczyciele, którzy w ciągu trzech lat uczyli Lenę.

Dlaczego więc studenci nie wzięli pod uwagę głosu pedagogów? Dlaczego oni — przyszli pedagogowie nie zaufali sumieniu, rozumowi i doświadczeniu swoich starszych kolegów?

*

Kiedy w Kujbyszewskim Komitecie Rejonowym WLKZM zapoznawaliśmy się ze sprawą Leny W. gdzie prawie na każdej stronie powtarzały się słowa „wrogi“, „obcy“ zdawało się nam, że chodzi tu o przestępcę, o wroga społeczeństwa. A przecież nic w krótkim życiu Leny nie pozwala na takie twierdzenie.

Nie chcemy całkowicie bronić Leny. Lecz jeśli lekkomyślną 19-toletnią dziewczynę nazywają obcym i wrogim człowiekiem, powstaje pytanie: czy nie za lekko i nieodpowiedzialnie rzuca się często takie słowa.

W charakterze Leny jest wiele rzeczy złych, lecz można z całą pewnością powiedzieć, że dobre jest w nim silniejsze. Zrozumiał to Kujbyszewski Komitet Rejonowy Komsomołu,

który nie zatwierdził decyzji komitetu WLKZM Instytutu. Zrozumiała to również dyrekcja, która pomogła Lenie przejść do innego instytutu pedagogicznego.

— Jak uczy się Lena w nowym instytucie? — zapytaliśmy tow. Popowa sekretarza komitetu WLKZM im. Hercena.

— Przeszła... — odpowiedział on, wzruszając ramionami.

Ten brak zainteresowania zmusza nas do postawienia jeszcze jednego pytania: **czy kończy się odpowiedzialność kolektywu za człowieka w momencie, kiedy kolektyw wykluczył go ze swego grona?**

Komsomolcy Instytutu im. Hercena wykluczyli Lenę ze swoich szeregów, chcieli, aby wykluczono ją z Instytutu. a kiedy to się nie udało, po prostu odwrócili się od towarzysza. Lecz gdyby dalej interesowali się losem Leny, to dowiedzieliby się, że uczy się w nowym instytucie celująco i aktywnie wykonuje prace społeczne. W nowym kolektywie po raz pierwszy po szkole poczuła się jak wśród wymagających i życzliwych przyjaciół.

(Litieraturnaja Gazieta z dn. 2.II. 1952 r.)

W dniach 5 — 16 maja 1928 roku odbył się w Moskwie VIII Wszechzwiązkowy Zjazd WLKZM. Na Zjeździe omawiane były następujące zagadnienia: rezultaty i perspektywy budownictwa socjalistycznego, zadania komunistycznego wychowania młodzieży, sprawozdanie Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej WLKZM; sprawozdanie delegacji WLKZM do Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży, sprawa pracy i nauki młodzieży w związku z pięcioletnim planem rozwoju gospodarki narodowej, sprawa pracy WLKZM wśród dzieci oraz inne zagadnienia.

W 25 rocznicę Zjazdu Przemówienie Józefa Stalina na VIII Zjeździe WLKZM, wygłoszone na końcowym posiedzeniu, wydane zostało w ozdobnym tomiku.

Wyd. „Iskry” str. 32. Cena 2.00 zł.

* *

„DO MŁODZIEŻY” to tytuł pięknie wydane ostatnio zbiorku do którego weszły przemówienia i artykuły wielkiego wychowawcy, nauczyciela i przyjaciela młodzieży Józefa Stalina. Zbiorek zawiera: „O sprzecznościach w Komsomole” (przemówienia na zwołanej przez KC RKP(b) naradzie w sprawie pracy wśród młodzieży, 3 kwietnia 1929 r.), „O pracy wśród młodzieży” z referatu „O wynikach XIII Zjazdu RKP(b)”, „O zadaniach czasopisma „Krasnaja Molodioż”, „O aktywie Komsomolskim na wsi”, „Do pierwszej Wszechzwiązkowej Konferencji Proletariackiej Młodzieży Akademickiej”, „Do wszystkich członków redakcji „Komsomolskiej Prawdy”, „O za-

daniach Komsomolu” — odpowiedzi na pytania, postawione przez redakcję „Komsomolskiej Prawdy”, „Przemówienie na VIII Zjeździe WLKZM”, „Do gazety »Komsomolskaja Prawda« — z okazji trzeciej rocznicy założenia, „Do Leninowskiego Komsomolu” — pozdrowienia w dniu dziesięciolecia WLKZM, „Z przemówienia na pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe kolchoźników — Przedowników Pracy”, „Pozdrowienie na piętnastolecie WLKZM”.

Wyd. „Iskry” str. 88. Cena 2.00 zł.

* *

Autor, znanej u nas książki o Nowej Hucie pt. „POCZĄTEK OPOWIEŚCI”, Marian Brandys napisał ostatnio nową interesującą książkę pt. „WYPRAWA DO ARTEKU”. Są to zajmujące i żywo skreślone obrazy i wrażenia z podróży na południowy Krym, w których z ciepłem i humorem opowiada on o swych małych przyjaciółch radzieckich, o życiu młodzieży radzieckiej i o troskliwej opiece, jaką społeczeństwo radzieckie otacza młodzież, o słynnym Obozie Pionierów w Arteku, o Leningradzkim Pałacu Pioniera. Ponadto w książce zamieścił autor piękne opowiadanie poświęcone opisowi muzeum bohaterskiego pisarza radzieckiego — Mikołaja Ostrowskiego.

Wyd. „Nasza Księgarnia” str. 155. Cena 7.20 zł.

* *

„SOSO” — to tytuł pięknej opowieści Heleny Bobińskiej o latach dziecięcych i szkolnych Józefa Stalina. W pięknych, artystycznych

obrazach potrafiła autorka zamknąć prawdę o latach młodości człowieka, który dał imię naszej epoce — Józefa Stalina.

Wyd. „Nasza Księgarnia“ str. 133. Cena 7,50 zł.

Towarzysze!

Mieczysław Hejczyk i Franciszek Pilarczyk, żołnierze armii rewolucyjnego proletariatu, członkowie organizacji zagłębrowskiej KPP, obłożeni przez oddziały zbirów policyjnych i wojska, padli w bohaterskiej walce w Dąbrowie Górniczej, zabici gazami trującymi, po siedmiu godzinach nierównej walki. Krwawa zemsta burżuazji dosięgła Hejczyka i Pilarczyka za to, że usuwając prowokatora Kamińskiego, który wydał w ręce policji stu kilkudziesięciu robotników — podnieśli młodymi, śmiałymi dłońmi sztandar czynnej walki z zaszczerpioną przez burżuazję do obozu robotniczego prowokacją...

Chwała bohaterskiej pamięci Hejczyka i Pilarczyka!

Słowa te w 1925 r. wydrukował jeden z marcowych numerów pisma KPP „Czerwony Sztandar“. O życiu i walce bohaterów z Dąbrowy Hejczyka i Pilarczyka opowiada ciekawa książka **A. Mularczyka i J. Janickiego** pt. „TOWARZYSZE Z DĄBROWY“.

Wyd. „Iskry“ str. 264, Cena 8,50 zł.

Jacek Bocheński, młody utalentowany pisarz, urodził się w roku 1926. W latach 1945—47 zajmował się publicystyką. Pierwszy tom jego nowel pt. „Fiołki przynoszą nie-szczęście“ ukazał się w roku 1949. Dwuletnia praca w terenie dała autorowi materiał do opowiadań o walce klasowej na wsi. Złożyły się one na nowy tom, który ukazał się

ostatnio pt. „ZGODNIE Z PRAWEM“. Cztery opowiadania, zawarte w tomie: „Władza“, „Wiosna“, „Rozbitek“, „Zgodnie z prawem“ głęboko odzwierciedlają przemiany współczesnej wsi polskiej wchodzącej coraz szerzej na drogę socjalistycznej przebudowy.

Wyd. „Czytelnik“ str. 236. Cena 9,50 zł.

Kiedy dziś, na ulicach naszych miast i wiejskich drogach spotykamy dziarsko maszerujące, wyposażone w najnowocześniejszą broń oddziały ludowego wojska polskiego, często myślą wracamy do chwil, kiedyśmy z radością witali oddziały odrodzonego wojska polskiego maszerujące u boku Armii Czerwonej, armii - wyzwolicielki. **Janina Broniewska**, znana pisarka polska, korespondent Pierwszej Armii, w tomie zatytułowanym „Z NOTATNIKA KORESPONDENTA WOJENNEGO“ zamknęła swoje wspomnienia z okresu powstawania i walki I Armii. Ciekawy tom Broniewskiej jest żywą kroniką pierwszych lat Odrodzonego Wojska Polskiego, dokumentem polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Wyd. MON str. 316. Cena 14,50 zł.

„SZÓSTA BATERIA“ jest książką opisującą dzieje oficerskiej szkoły artylerii w N., jej intensywną i pełną napięcia walkę o nowe oblicze kadry oficerskiej odrodzonego Wojska Polskiego. Autor „Szóstej baterii“ **W. Biliński** z dużą wnikliwością maluje stosunki w wojsku w latach 1944—1945, ofiarą pomoc radzieckich towarzyszy broni, oficerów i instruktorów. Książka ta uczy miłości do ludowej Ojczyzny, nienawiści do podżegaczy wojennych, pokazuje prze-

bieg walki klasowej na terenie ludowych sił zbrojnych w okresie ich powstawania i krzepnięcia.

Wyd. MON str. 286. Cena 12,00 zł.

Jednemu z przywódców ruchu partyzanckiego walczącego z wojskami hitlerowskimi, Konstantinowi Zasłonowowi poświęca swoją książkę **L. Rakowski**.

Konstanty Zasłonow, naczelnik orszańskiej parowozowni po całkowitej ewakuacji urządzeń warsztatowych podczas ubiegłej wojny wraca na swoją starą placówkę, aby móc tym skuteczniej przeprowadzać akcję sabotażową tuż pod bokiem niczego nie domyślających się hitlerowców. Po dokonaniu swego zadania Zasłonow ucieka do lasu, gdzie z kolei organizuje silny ruch partyzancki, dając się mocno

we znaki wojskom hitlerowskim stojącym wówczas pod Moskwą. Zasłonow zginął śmiercią bohatera zimą 1942 roku. Powieść nosi tytuł „**KONSTANTY ZASŁONOW**“.

Wyd. MON str. 199. Cena 6,80 zł.

Państwową Nagrodą Czechosłowackiej Republiki Ludowej została wyróżniona pierwsza część trylogii znakomitego pisarza czeskiego **Wacława Rzezacza** pt. „**POWRÓT**“. Akcja trylogii tocząca się tuż po zakończeniu działań wojennych w miasteczku Grünbach na stokach gór Kruszcowych, ma przedstawić całość dzieła osiedlenia, odbudowy i rozbudowy czechosłowackiego pogranicza, zagarniętego i przyłączonego do III Rzeszy w roku 1938.

Wyd. „Czytelnik“ str. 534. Cena 19,00 zł.



Rozmawiamy Z CZYTELNIKAMI

Nasze przygotowania do IV Festiwalu

Krystyna Jezierska

Przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMP przy PZPO
im. Komuny Paryskiej w Poznaniu.

Wieść o zwołaniu w Bukareszcie III. Światowego Kongresu Młodzieży i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów lotem błyskawicy obiegła cały świat, całą Polskę, dotarła również i w Poznaniu do naszych zakładów, gdzie tak jak wszędzie przyjęta została z radością i entuzjazmem. Każdy przecież rozumie doniosłość hasła programowego Festiwalu: „Chłopcy i dziewczęta, **jednocześnie się w walce o pokój, o niezawisłość narodową i lepszą przyszłość!**“. I każdy wie o tym, że Festiwal będzie wspaniałą manifestacją w walce o pokój i przyjaźń między narodami, w walce o zapewnienie młodzieży całego świata lepszej, szczęśliwej przyszłości.

Kiedy na zwołanej masówce zapoznaliśmy młodzież z celem i zadaniami Festiwalu, z miejsca posypały się liczne, szczerze i proste wypowiedzi, z których w jasny sposób wynikało jedno: **D o F e s t i w a l u t r z e b a s i ę p r z y g o t o w a ć!** Trzeba, żeby młodzież polska nie zawiodła młodzieży świata i pojechała do Bukaresztu z jak największym dorobkiem w pracy polityczno-wychowawczej, produkcyjnej i społecznej. Bo czegoż oczekuje od nas młodzież całego świata, jeśli nie naszej zwartej siły, zasłużonej radości i głębokiej wiedzy?

Począwszy od dnia masówki realizujemy przeróżne festiwalowe zobowiązania, dzięki którym młodzież naszego zakładu pogłębia swoją świadomość polityczną, polepsza wyniki w pracy produkcyjnej, jednoczy się i ożywia we wspólnie spędzonej kulturalnej rozrywce.

Pogłębianie wiedzy zaczęliśmy od pilnego i systematycznego uczęszczania na zajęcia kółek studiowania życiorysu tow. Stalina. Wysłuchaliśmy również odczytów „Józef Stalin — największy przyjaciel narodu polskiego“, „Stalin o młodzieży“. Przewidujemy przygotowanie dalszych odczytów i zorganizowanie dyskusji światopoglądowych. Pomogą nam w tym prelegenci TWP, nauczyciele i studenci.

Pogłębiany wśród młodzieży poczucie nierozdzielnej więzi i braterstwa z przodującą młodzieżą świata — Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej oraz z postępową młodzieżą walczącą o pokój, przyjaźń i szczęście młodego pokolenia. W uchwalonym na masówce liście do młodzieży Komsomolu opowiedzieliśmy jej o naszej pracy i przekazaliśmy serdeczne pozdrowienia. Planujemy zorganizować spotkanie naszej młodzieży z uczącą się w Poznaniu młodzieżą z zagranicy.

Dla spopularyzowania hasel i zadań Festiwalu wykorzystujemy — poza odczytami — radiowęzeł zakładowy (o pracy radiowęzła napisaliśmy osobną korespondencję), gazetki ściennie, agitatorów. Każdy z agitatorów pracuje indywidualnie albo zespołowo (z niewielką grupą młodzieży), dyskutuje, wyjaśnia zadania stojące przed młodzieżą w przededniu Festiwalu.

W planie pracy Zarządu Zakładowego ZMP przewidzieliśmy również dyskusje nad książkami „Donbas“, „Zorany ugor“ i filmami „Żołnierz zwycięstwa“, „Trzy opowieści“.

Ta nasza praca polityczno-wyjaśniająca nie pozostaje bez rezultatów. Jeszcze mocniej zacieśniła się więź zetempowców z młodzieżą niezorganizowaną, wzrosła liczba członków ZMP (pięciu przodujących pracowników przygotowuje się właśnie do wstąpienia do organizacji), systematycznie polepszają się wyniki pracy produkcyjnej.

Dla zadokumentowania swej solidarności z celem i zadaniami Festiwalu członkowie brygad im. Bolesława Bieruta i im. Janka Krasickiego zobowiązali się podnieść, począwszy od maja, ilość pierwszego gatunku z 78% na 88% i nie wypuścić ani jednego braku. Apel Wiktora Saja podjęli także inni pracownicy w indywidualnych zobowiązaniach: Teodora Tatarek, Teresa Kaczmarek, Halina Bartkowiak oraz pracownice z brygady im. Hanki Sawickiej.

Halina Bartkowiak zobowiązała się nadto do pełnienia dyżurów w świetlicy, do dbania o jej czystość i należyty wygląd. Zajęcia świetlicowe poważnie się u nas teraz ożywiły. Zespoły — baletowy, chóralki i muzyczny przygotowują się do specjalnej wieczornicy poświęconej Festiwalowi.

Ożywiła się również działalność naszych sportowców. Koło „Włókniarz“ organizuje już masowe zawody sportowe w ramach zdobywania norm na SPO i przeprowadza spartakiadę zakładową, w której liczny udział bierze młodzież.

Pogłębianiem swych wiadomości, wzmożoną pracą i kulturalną rozrywką młodzi pracownicy naszego zakładu pragną wykazać i wykazują swą zdecydowaną postawę walki o coraz lepszą przyszłość, walki ze wszystkim co wsteczne i niesprawiedliwe. Jednocześnie swe siły i wzma-

gamy wysiłki, aby sztafeta pokoju mogła ponieść od nas do Bukaresztu zapewnienie, że idea Festiwalu jest naszą ideą, że dobrze wypełniamy swój udział w walce młodzieży świata.

Wykorzystujemy radiowęzeł

Mieczysław Tombiński

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Radiowęzła Fabrycznego przy PZPO im. Komuny Paryskiej w Poznaniu

Skoczna melodia krakowiaka nagle ucichła, z głośnika rozlega się donośny głos spikera: „Halo, halo! Tu mówi radiowęzeł zakładowy. Podajemy komunikat. Brygada młodzieżowa im. Bolesława Bieruta chcąc zadokumentować swą solidarność z postępową młodzieżą świata zobowiązała się...” Po komunikacie znów płyną z megafonów popularne melodie i pieśni.

Nadawany program wysłuchuje cała załoga. Do każdej sali produkcyjnej, do biur, do różnych punktów zakładu — w sumie do każdego pracownika dociera żywe słowo spikera, wiąże go z żywotnymi sprawami zakładu i całego kraju. W życiu pracowników radiowęzeł zajmuje poważne miejsce w całym systemie ich politycznego, fachowego i kulturalnego wychowania. Audycje radiowe spełniają poważną rolę w pracy propagandowo-agitacyjnej, w podnoszeniu świadomości politycznej załogi, w mobilizowaniu jej do coraz to nowych sukcesów produkcyjnych: do wzmocnienia wysiłków we współzawodnictwie, do rytmicznego, planowego wykonywania zadań, do podwyższenia jakości produkcji.

W związku z przygotowywaniem się młodzieży naszego zakładu do Festiwalu stanęły przed radiowęzłem nowe, poważne zadania. Aby je w pełni wykonać, wyłoniliśmy młodzieżowy komitet radiowęzła, który zbiera materiały i przygotowuje specjalne audycje festiwalowe. Członkowie komitetu czuwają nad tym, aby przez radiowęzeł podawane były informacje o przygotowaniach do Festiwalu młodzieży naszego zakładu, Polski, całego świata. Wiadomości ogólne czerpiemy z prasy codziennej. Organizujemy także specjalne audycje poświęcone Festiwalowi. Na program tych audycji składają się pieśni młodzieżowe różnych krajów, recytacje, krótkie wiadomości o życiu młodzieży za granicą. Program przeplatamy muzyką. Przygotowujemy również specjalną audycję poświęconą młodzieży rumuńskiej, gospodarzowi Festiwalu.

Poprzez wykonywanie wszystkich tych prac nasz radiowęzeł w dużym stopniu przyczynia się do pełnego zrealizowania zaszczytnych i odpo-

wiedzialnych zadan, jakie w okresie przygotowan do Festiwalu spoczywaja na naszej mlodzi.

Realizujemy wytyczne konferencji

Jan Wesołowski

St. Instruktor Wydz. Organizacyjnego
ZM ZMP w Pruszkowie

Młodzież Pruszkowa bierze aktywny udział w socjalistycznym budownictwie. Przewodzi jej w tym partia i jej pomocnik — zetempowska organizacja. Dobitnym wyrazem twórczej aktywności młodzieży zetempowskiej, jej walki z niedociągnięciami jest krytyka braków i niedomagań w pracy organizacji gospodarczych, kulturalnych i zetempowskich, jaka miała miejsce na zebraniach spowozdawczo-wyborczych ZMP.

Szczególnie wyraźnie uwidoczniło się to na IV Konferencji Miejskiej ZMP w Pruszkowie. na której delegaci ostro krytykowali Zarząd Miejski za zły styl pracy oraz wysuwali wnioski w sprawie polepszenia pracy Zarządu Miejskiego. Delegaci wskazywali na to, że pracownicy za mało pomagają całowym organizacjom zetempowskim, że rzadko w nich przebywają, a jeżeli nawet przychodzą, to nie udzielają konkretnej pomocy. Jako przykład podano tu tow. Gersza, który będąc w Zakładach 1 Maja nie wstąpił nawet do Zarządu Zakładowego, a załatwiał tylko swoje sprawy osobiste.

Mówili również o tym, że ZM przysyła do pomocy słabo przygotowanych instruktorów nieetatowych, że nie wnika w kłopoty i bolączki młodzieży. Na przykład w elektrowni pruszkowskiej pracuje tow. Michalski, który od szeregu lat jest przodownikiem pracy. Za swą pracę otrzymał dwa dyplomy i został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Otóż tow. Michalski od trzech lat stara się o mieszkanie, ale z powodu biurokratycznego załatwiania tej sprawy przez Radę Zakładową i Prezydium MRN nie może go otrzymać.

Delegaci domagali się od Zarządu Miejskiego, aby więcej pomagał przewodniczącym kół w ich pracy, aby bardziej wnikał w trudności i bolączki młodzieży, aby więcej interesował się szkoleniem politycznym, aby otoczył się szerokim nieetatowym aktywem.

Nowowybrane Prezydium ZM ZMP poważnie ustosunkowało się do krytyki i wniosków delegatów. Już na swych pierwszych posiedzeniach przeanalizowało wnioski wypływające z dyskusji na IV Konferencji i podjęło odpowiednie kroki w celu usunięcia niedomagań. Za główną

przyczynę wadliwej pracy ZM Prezydium uznało brak stałego kolektywu instruktorów nieetatowych przy ZM, co spowodowało oderwanie się od młodzieży i uniemożliwiało udzielanie kołom dostatecznej pomocy.

W związku z tym Prezydium postanowiło utworzyć do dnia 1 czerwca br. kolektyw nieetatowych instruktorów przy wszystkich wydziałach, z tym że instruktorom Wydziału Organizacyjnego i Szkolno-Harcerskiego zostaną przydzielone po 2—3 zakłady pracy lub szkoły, którym będą oni udzielać systematycznej pomocy, zaś instruktorzy Wydz. Propagandy i Agitacji nie otrzymają zakładów, lecz podzielią między siebie pracę według zagadnień.

Ustalono jednocześnie, że tow. Gersz (Wydz. Prop. i Agit.) opracuje do dnia 9 czerwca br. plan szkolenia politycznego instruktorów nieetatowych, a poszczególne wydziały opracują do 15 czerwca br. plan szkolenia zawodowego, które powinno uwzględniać specyfikę pracy na poszczególnych odcinkach. Na szkolenie instruktorów nieetatowych będziemy także zapraszać przewodniczących organizacji zakładowych.

Prezydium poleciło poszczególnym wydziałom opracować szczegółowy plan realizacji uchwały Konferencji, w którym powinny one uwzględnić załatwienie bolączek ujawnionych w czasie dyskusji na Konferencji. Prezydium zatwierdziło już z pewnymi poprawkami taki właśnie plan Wydziału Szkolno-Harcerskiego.

Sprawę uzyskania mieszkania dla tow. Michalskiego powierzono przewodniczącemu ZM tow. Gąsiniakowi do niezwłocznego załatwienia.

Wykonanie nakreślonych przez Prezydium planów pomoże nam polepszyć styl pracy naszej organizacji i jeszcze bardziej zacieśnić więź z młodzieżą niezorganizowaną. Pomoże nam również w rozwijaniu oddolnej krytyki, która jest nieodzownym warunkiem podnoszenia każdej pracy na coraz wyższy poziom.

Zdobywamy zaufanie młodzieży

Józef Zaręba

Przewodniczący ZP ZMP w Kępnie.

Młodzież zorganizowana i niezorganizowana naszego powiatu darzy organizację zetempowską coraz większym zaufaniem. Coraz więcej młodych dziewcząt i chłopców wyraża chęć wstąpienia w nasze szeregi. Z każdym dniem rośnie autorytet organizacji. Coraz lepiej pracują koła ZMP.

Jedną z przyczyn tego wzrostu znaczenia ZMP jest bezwzględne reagowanie na bolączki młodzieży, wsłuchiwanie się w głosy terenu, bieżące

załatwianie wszystkich niedociągnięć i braków, które w danym środowisku utrudniają życie i pracę młodzieży.

Doświadczenia naszej pracy uczą, że każda skarga, każde zażalenie zawiera w sobie problem, którego rozwiązanie pomaga w usunięciu wielu braków i niedociągnięć, pomaga ulepszyć pracę.

W drugiej połowie 1952 roku w naszym powiecie w wielu organizacjach zetempowskich zauważyliśmy zniechęcenie do pracy. Sprawę tę omawialiśmy na Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP. Po dokładnej analizie stwierdziliśmy, że przyczyną osłabienia pracy w kołach jest obojętny, bezduszny stosunek do młodzieży, który zakorzenił się w Zarządzie Powiatowym. Podjęliśmy uchwałę, że wszyscy pracownicy, wszyscy aktywiści naszego powiatu muszą zapoznać się z bolączkami i potrzebami młodzieży, wnikliwie je badać oraz szybko i sumiennie je załatwiać.

Kiedy przystąpiliśmy do realizowania tej uchwały, okazało się, że równoległe z naszym głębszym związaniem się z młodzieżą, wnikliwszym zapoznaniem się z życiem młodzieży praca nasza zaczęła dawać owoce. Po załatwieniu interwencji, z jakimi młodzież zwracała się do Zarządu Powiatowego ZMP, wzmożła się praca w kołach ZMP.

Do koła ZMP przy PGR Rybin, gm. Kobyla Góra prawie że przez cały rok nikt z Zarządu Powiatowego ani Zarządu Gminnego ZMP nie zaglądał. Członkinie tamtejszego koła ZMP Bursztynowicz i Owczarek interweniowały w tej sprawie w Zarządzie Powiatowym ZMP. Do gromady Rybin natychmiast wyjechał tow. Mieczysław Pietras i pomógł w pracy koła. Dziś koło to jest jednym z najlepszych w powiecie. Podwójnie wzrosła ilość członków. Towarzyski — Owczarek, Bursztynowicz oraz towarzysze Walter, Mercik zostali przyjęci w poczet kandydatów PZPR.

Źle pracowało dawniej koło ZMP przy PGR Domanin. Bolączką tamtejszej młodzieży był brak świetlicy. Po otrzymaniu, dzięki staraniom ZP ZMP, lokalu na świetlicę młodzież energicznie przystąpiła do pracy. W przeciągu miesiąca wyremontowała pomieszczenie i urządziła w nim piękną świetlicę, z centralnym ogrzewaniem, ze sceną itd.

Dzięki interwencji Zarządu Powiatowego lokal na świetlicę otrzymała także młodzież gromady Tusków, gm. Peszów. Podobnie załatwiono kilka innych spraw dotyczących bezpośrednio kół ZMP oraz ich pracy.

Młodzież powiatu kępińskiego, widząc pełną troskę Zarządu Powiatowego ZMP o jej bolączki, zaczęła coraz liczniej zgłaszać się do nas w różnych sprawach. Do Zarządu Powiatowego przychodzą tak zetempowcy jak i młodzież nieorganizowana. Ostatnio zgłosił się osiemnastoletni chłopiec ze skargą na prywatnego ślusarza w Kępnie ob. Olejnika, który nie chciał zapłacić należnych mu pieniędzy. Po naszej interwencji Olejnik wypłacił należność poszkodowanemu.

Wielu młodych ludzi przychodzi do nas, ażeby im pomóc w zdobyciu zawodu, a także po rady i wskazówki. Do wszystkich tych uwag, próśb, zażaleń podchodzimy z pełnym zrozumieniem, widząc w każdej sprawie żywego człowieka. Rozumiemy, że do skarg i zażaleń nie można podchodzić mechanicznie, załatwiać ich formalnie, papierkowo. Bołaczki młodzieży muszą być przedmiotem wnikliwej pracy nad usunięciem zła. Muszą być załatwiane bez najmniejszego cienia administrowania.

Wiele faktów naszej pracy mówi nam o tym, że niereagowanie na bołaczki jest przyczyną rozgoryczenia młodzieży, zniechęcenia jej do pracy, utraty zaufania do instancji ZMP. Dlatego też w naszej pracy z młodzieżą na zagadnienie to zwróciliśmy szczególną uwagę.

O ewidencji w ZP ZMP

Edmund Cuper

Instruktor ewidencji ZP ZMP w Kępnie

Kilkumiesięczny okres pracy od czasu wprowadzenia nowej ewidencji pozwolił nam na zgromadzenie wielu doświadczeń. Dawniej z dokumentacją było różnie. Najczęściej jednak Zarząd Powiatowy miał tyle ważnych zadań do realizacji, że zapominał o „sprawach papierkowych“, o sprawach może nie tak porywających i oddziaływających na młode umysły, ale zato bardzo poważnych. Dobrze prowadzona ewidencja ma bowiem olbrzymie znaczenie wychowawcze, wzmacnia dyscyplinę organizacyjną. Dobrze prowadzona ewidencja jest poza tym wyrazem faktycznego, rzeczywistego stanu osobowego organizacji, daje pełny obraz pracy zarządu powiatowego.

Zarząd Powiatowy ZMP w Kępnie przywiązuje dużą wagę do należytego prowadzenia ewidencji. Stan ewidencji w zarządach gminnych i w kołach często jest sprawdzany i kontrolowany. Ewidencję członków w zarządzie powiatowym prowadzi instruktor ewidencji. Zadaniem jego jest dokonywanie wszelkich zapisów w deklaracjach i ankietach członków, rejestrowanie ruchu członków, przechowywanie ewidencji, wypełnianie blankietów i legitymacji oraz instruowanie i przeprowadzanie kontroli w zarządach gminnych i w kołach ZMP. Ewidencję członków w zarządzie powiatowym stanowią deklaracje wypełnione przez członków przy przyjmowaniu do ZMP oraz ankiety wypełnione przez członków w czasie wymiany legitymacji.

(Dokończenie na str. 96)



"Operatywne kierownictwo"

tychczasowych wynikach pracy festiwalowej w tym województwie.

Oto jak wyglądała w skrócie ta rozmowa:



Wice-przew. ZW (po dłuższym milczeniu): — Cóż, robotę rozkręcamy. Osiągnięcia są duże. To ważne zagadnienie i dlatego mobilizujemy do jego wykonania wszystkie nasze siły.



Prac. red.: — Bardzo słusznie, ale chciałbym znać przykłady, szczegóły.

Wice-przew. ZW: — A, o to wam chodzi. No to idźcie do kierownika Wydziału Propagandy. On się tymi sprawami bliżej zajmuje.

...

Prac. red.: — Możecie mi opowiedzieć, towarzyszu o waszych dotychczasowych osiągnięciach w pracy festiwalowej?

Kier. Wydz. Prop. ZW: — Problem Festiwalu został w naszym wydziale szczegółowo przepracowany i zanalizowany. Oczekujemy wspaniałych rezultatów...

Prac. red.: — Podajcie w takim razie trochę konkretnych przykładów, może jakieś doświadczenia z terenu...

Kier. Wydz. Prop. ZW: — Tak, kolego, grunt to doświadczenia, wobec tego, porozmawiajcie sobie z moim zastępcą; on się tym zajmuje bezpośrednio.

...

Zast. kier. Wydz. Prop. ZW: — Wy pewnie w sprawie Festiwalu? Siadajcie, pogadamy.

czyli NIKT NIC NIE WIE

Prac. red.: — Dziękuję, cieszę się, że znalazłem kogoś, kto mnie o wszystkim poinformuje.

Z-ca kier. Wydz. Prop. ZW: — Festiwal w tym roku jak zapewne wiecie będzie miał bardzo doniosły i uroczysty charakter. Z naszego województwa najlepszych delegatów wyślemy do Rumunii. Robota po tej linii idzie pełną parą. Nie szczędzimy trudu i wysiłku, żeby wszystko właściwie wyglądało w terenie.

Prac. red.: — Właśnie, właśnie, jak to wygląda w terenie?

Z-ca kier. Wydz. Prop. ZW: — Jeżeli wam chodzi o przykłady z terenu (chwila namysłu), to najlepiej porozmawiajcie z kierownikiem Wydziału Propagandy ZM we Wrocławiu, albo z Zarządem Powiatowym ZMP w Dzierżoniowie.



• • •

Kier. Wydz. Prop. ZM: — A, właśnie dzwoniли, że przyjdziecie. Chodźcie wam o Festiwal.

Prac. red.: (streszcza się do pełnego nadziei spojrzenia na piątego z kolei informatora).

Kier. Wydz. Prop. ZM (nie bez przejęcia): — Festiwal to ważne zagadnienie. To akcja o znaczeniu wprost międzynarodowym. Wiecie, to trudno w kilku słowach pomieścić. O realizacji naszych zamierzeń w tym kierunku decyduje, jak wiadomo, sprawne, operatywne kierownictwo. Takie kierownictwo właśnie staramy się zabezpieczyć. W sprawie prac przedfestiwalowych zostały już opracowane odpowiednie instrukcje i zarządzenia. Obecnie czekamy na informacje z terenu...



Prac. red.: — Nam właśnie chodzi o informacje z terenu, o konkretną robotę.

Kier. Wydz. Prop. ZM: — No cóż! Szczegółów i przykładów to ja na razie nie mogę wam przytoczyć. Zresztą jeżeli chcecie, mogę was skon-takować z Dzielnicą, może oni coś więcej wiedzą...

Ostatni rysunek: — pokazuje, jak to było w Dzierżoniowie.

Deklaracje i ankiety sporządzane są z twardego kartonu i układane w sepcjalnych skrzynkach systemem kartotekowym wg. kół, a w kołach wg. alfabetu. Zgodnie z instrukcją ZG ZMP w sprawie ewidencji Zarząd Powiatowy w Kępnie prowadzi dwa rejestry: rejestr członków przybyłych z innego terenu i rejestr członków, którzy przeszli na inny teren.

Deklaracje, ankiety członków oraz druki legitymacji są ważnymi dokumentami organizacyjnymi, dlatego też są one należycie zabezpieczone. Drzwi do pokoju ewidencji są obite blachą i posiadają solidne zamknięcie. Okno jest zabezpieczone kratą.

Prowadzenie ewidencji nie jest pracą jedynie techniczną. Dobry instruktor ewidencji za każdą deklaracją, ankietą, w każdym „zameldowaniu” czy też „wymeldowaniu” widzi żywego człowieka — członka Związku Młodzieży Polskiej. Z członkami organizacji, którzy do nas przychodzą lub też odchodzą, należy w przyjacielski sposób porozmawiać o ich osobistych zainteresowaniach, o ich planach na przyszłość, o pracy w organizacji, o pracy koła, wysłuchać nieraz bardzo słusznych i cennych uwag, wniosków, propozycji.

Wynika z tego, że instruktor ewidencji do pracy swej nie powinien podchodzić biurokratycznie, nie powinien wykonywać jej mechanicznie, lecz pracować tak, jak powinien pracować pracownik polityczny — sumiennie i wnikliwie.

Rysunki: **Wł. Dybczyński.**

Zdjęcia: **CAF**

„Nasze Koło Pracuje” — Miesięcznik Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny ZMP — Redaguje Kolegium — Nakładem RSW „Prasa”.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24. Telefony 80-291 do 80-209.

Adres administracji: Warszawa, Marszałkowska 8, telefon 80-711.

Zam. nr 2612/C z dn. 22.V.53. Nakł. 26544. Papier rotogr. mat. rot. 84 cm
Czerwiec 1953 r.

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego.

4-B-1687

Cena 80 gr.

2117/10

S.D.

